

**Żeby uratować
jedno istnienie
warto powiedzieć
„nie”**
s. 13

W myśl swej nauki Kościół zawsze uważał każde poczęte dziecko za człowieka o nieśmiertelnej duszy, odkupionej krwią Zbawiciela i zabraniał rodzicom pod ciężkim grzechem pozbawiania ich życia. „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże” (Mk 10, 14).

bł. Michał Sopoćko

**In vitro – życie
na żądanie**

s. 16

ISSN 2082-2391

drogi

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

wrzesień 2012, nr 9(25), rok 3, cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

MIŁOSIERDZIA

www.dm.archibial.pl



Życie – darem czy życzeniem



KSIEGARNIA

Św. Jerzego

**KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI**

**od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00**

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIEGARNIA INTERNETOWA:
www.ksiegarnia-katolicka.pl





SKOK
REGIONALNA SKOK IM. ŚW. BRATA ALBERTA
Rok założenia 1997

BIAŁYSTOK, ul. Warszawska 57, lok. 2 tel. 85 732-31-80 (przy Kościele św. Wojciecha)
BIAŁYSTOK, ul. Armii Krajowej 5, tel. 85 661-20-74
SOKÓŁKA, ul. Grodzieńska 14, tel. 85 711-22-75

POŻYCZKA PROMOCYJNA 10% do 36 miesięcy
z oferty mogą skorzystać osoby, które wykupią dodatkowy udział

Całkowita kwota pożyczki	1.000 zł	3.000 zł	5.000 zł
okres kredytowania	12 m-cy	24 m-ce	36 m-cy
rata miesięczna	87,93	138,46	161,37
odsetki	55,21	323,56	809,23
provizja	50	150	250
całkowita kwota do zapłaty	1.105,03	3.472,56	6.058,28
RRSO	21,70 %	16,28 %	14,44 %

POŻYCZKA REMONTOWA 14% do 60 miesięcy

Całkowita kwota pożyczki	5.000 zł	10.000 zł	20.000 zł
okres kredytowania	60 m-cy	60 m-cy	60 m-cy
rata miesięczna	116,38	232,76	465,53
odsetki	1.983,10	3.966,00	7.931,90
provizja	250	500	1.000
całkowita kwota do zapłaty	7.231,36	14.462,80	28.925,84
RRSO	17,61 %	17,61 %	17,61 %

BIURO PIELGRZYMKOWE PAX

ul. Ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha)
czynne: pn-pt 10.00-16.00, sob. 10.00-13.00
 tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl

2012 ZIEMIA ŚWIĘTA – różne terminy cały rok (8, 9, 15 dni) – od 2990 zł

WRZESIEŃ 14-30 Sanktuaria Europy: Paryż, Lourdes, Santiago de Compostela, Fatima, Lizbona, Burgos, Saragossa, Montserrat, Barcelona, Costa Brava (2 dni wypoczynku) (17 dni) – 3190 zł

PAŹDZIERNIK 12-21 Rzym, San Giovanni Rotondo, Cascia (św. Rita), Manopello, Loreto, Asyż (10 dni) – 1760 zł

2013

MARZEC 17-21 Rzym – samolotem (5 dni) – 2090 zł

Parafia NMP Matki Kościoła i BP PAX zapraszają na pielgrzymkę samolotową do Fatimy i Santiago de Compostela oraz wypoczynek nad oceanem – w terminie 16-25-09.2012 (10 dni, 3790 zł).

Zapisy: Parafia NMP Matki Kościoła, ul. Pogodna 63, tel./fax 85-742-02-17 lub w biurze BP PAX, tel. 85-674-59-24

OSTATNIE MIEJSCA!!!



OD REDAKCJI

Życie ludzkie jest święte i nienaruszalne w każdej chwili jego istnienia, także w fazie początkowej, która poprzedza narodziny. Człowiek już w łonie matki należy do Boga, bo Ten, który wszystko przenika i zna, tworzy go i kształtuje swoimi rękoma, widzi go, gdy jest jeszcze małym, bezkształtnym embrionem i potrafi w nim dostrzec dorosłego człowieka, którym stanie się on w przyszłości, i którego dni są już policzone a powołanie już zapisane w księdze żywota.

Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, 61

Życie – darem czy życzeniem

W ostatnich miesiącach wobec medialnego szumu wokół *in vitro* również wielu wierzących zadaje sobie pytanie: dlaczego Kościół jest przeciwny tej metodzie poczęcia. Podnoszą się głosy, jakoby Kościół bronił nieplodnym małżonkom drogi do posiadania potomstwa, po raz kolejny był przeciwny postępowi i rozwojowi medycyny.

Politycy i wielu lekarzy mówią, że trzeba pomagać małżonkom pragnącym potomstwem i mającym do tego prawo. Ale rodzą się pytania, czy można pomagać za wszelką cenę, nie myśląc o konsekwencjach? O tym, że dając możliwość jednego życia, niszczy się inne? Czy można „stworzyć życie” w gabinecie czy laboratorium, nie bacząc na konsekwencje zarówno genetyczne, jak i te dotyczące ludzkiego sumienia? Czy prawo do „dawania” życia leży wyłącznie po stronie człowieka posługującego się narzędziami, które uzyskał dzięki rozwojowi techniki, medycyny itd.? I wreszcie, kto jest panem ludzkiego życia? Czy drugi człowiek, tak samo śmiertelny, kierujący się często względami bardzo przyziemnymi, czy Pan Bóg?

Oskarżenia wysuwane są również przez rodziców, którzy dzięki *in vitro* mają potomstwo nie tłumacząc jednak słuszości metody, podjętej często z niewiedzy i bez znajomości tzw. skutków ubocznych. Rzecz jasna, nikt nie żałuje, że poczęło i narodziło się dziecko. Nie można uniknąć pytania, za jaką cenę to się stało. Czy w momencie poczęcia mieliśmy do czynienia tylko z kilkudniowym zlepkim komórek, które ktoś wyselekcjonował, a inne skazał na unicestwienie; czy życie – to co najbardziej bezbronne – nie powinno być otoczone szczególną troską? Dla wierzącego są to pytania fundamentalne!

Kościół, który tworzą tak pasterze, jak i wierni, nie tyle jest przeciw *in vitro*, co po prostu nie może zaakceptować ingerencji człowieka, która pod pozorem dawania życia (czy też tworząc iluzję dawania życia) jednocześnie pozwala na niszczenie go. Kto, jak nie nauczający Kościół – taką misję otrzymał od Chrystusa – ma wskazywać drogę swoim wiernym? Co jest godziwe, co moralne, co prowadzi do pełni życia i tu na ziemi, i w wieczności. Kościół to nie tylko papież, biskupi i księża, jak się często w mediach przedstawia. To wspólnota wierzących w Chrystusa, gdzie każdy ma swoją rolę i niepowtarzalne miejsce. I ta właśnie perspektywa, wbrew temu co mówią politycy, media i niewierzący, jest dla nas wyznacznikiem. Pełnia życia na ziemi i wieczność.

In vitro w dużej mierze niszczy ludzkie życie w najwcześniejszym jego stadium rozwoju. Coraz więcej specjalistów lekarzy, którzy porzucili tę metodę, wskazuje na metody alternatywne, jak choćby naprotechnologię, o wiele skuteczniejszą, tańszą i przede wszystkim nie niosącą tylu rozterek moralnych.

Jan Paweł II powiedział w Częstochowie w 1983 r.: „Stosunek do daru życia jest wykładnikiem i podstawowym sprawdzianem autentycznego stosunku człowieka do Boga i do człowieka, czyli wykładnikiem i sprawdzianem autentycznej religijności i moralności”.

W tej kwestii każdy katolik musi sam dać odpowiedź. Początek życia – moment poczęcia – jest nie tylko początkiem egzystencji w ludzkim ciele, która się rozwija, zmienia z każdym dniem, miesiącem i rokiem – jest początkiem wieczności.

Zapraszam naszych Czytelników do zapoznania się z tematyką związaną z oceną metody *in vitro* z punktu widzenia moralności katolickiej oraz prawa do życia. Szczególną wymowę ma rozmowa – świadectwo lekarza, który przez wiele lat korzystał z metody *in vitro* i świadomie od niej odszedł.

Zapraszam do lektury, przemyśleń i do modlitwy... za rodziców pragnących potomstwa, za lekarzy chroniących ludzkie życie i, przede wszystkim, za każdego Poczętego Człowieka!

ks. Jarosław Jabłoński

drogi MIŁOSIERDZIA MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI,
 z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ
 Zespół redakcyjny: Anna IWANOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta),
 Zbigniew ŁASZCZ (redakcja techniczna)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis,
 ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84

Adres redakcji: ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18
 e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
 Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

Serdecznie dziękujemy

Panu Dymitrowi Grozdewowi

za wieloletnią współpracę przy tworzeniu pism Archidiecezji Białostockiej: „Czasu Miłosierdzia”, „W Służbie Miłosierdzia” i „Drogi Miłosierdzia”.

Pozostawił Pan niezatarty ślad duszy artysty zarówno w pracy grafika-illustratora, jak i poprzez swoją obecność w redakcji. Niech czas zasłużonej emerytury będzie czasem radości, życzliwości ze strony tych, których Pan kocha,

i którzy o Panu wciąż pamiętają! Wśród nich jest redakcja i czytelnicy pism, które Pan przez lata współtworzył!

Niech Pan Bóg błogosławi!

SPIS TREŚCI

PYTANIA DO KSIĘDZA.....	8
ŚWIĘCI ARCHIDIECEZJI	
Święty Bartłomiej Apostoł	10
Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA	
Głosić Ewangelię	10
TEMAT NUMERU: ŻYCIE – DAREM CZY ŻYCZENIEM	
Poczęcie człowieka <i>in vitro</i> w ocenie Kościoła	11
Żeby uratować jedno istnienie warto powiedzieć „nie”. Rozmowa z dr. Tadeuszem Wasilewskim	13
In vitro – życie na żądanie	16
MIASTO MIŁOSIERDZIA	
Wychowywać do miłosierdzia	18
MODLITWA PAŃSKA	
Nie wódz nas na pokuszenie.....	20
LITURGIA – PIĘKNO CHWALENI PANIA	
Uczta Ofiarna	21
PRZESŁANIE POJEDNANIA	
Wspólne przesłanie do narodów Polski i Rosji	22
PRZYKAZANIA KOŚCIELNE	
Czwarte przykazanie: Zachowywać nakazane posty.....	24
JAK WYCHOWYWAĆ	
Partnerstwo w relacji rodzica z dzieckiem.....	25
KOŚCIÓŁ MISYJNY	
Na Czarnym Łądzie nieustannie toczy się walka	26
Z DZIEJÓW ARCHIDIECEZJI	
Ksiądz Kazimierz Doroszkiewicz.....	28
KATECHEZA	
Posolić katechezę.....	29
KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY	
Chrześcijaństwo to Matrix?	30
Tu szukamy odpowiedzi na pytania serca.....	30
W POSŁUDZE MIŁOSIERDZIA	
Caritas pomaga dzieciom wejść z uśmiechem w nowy rok szkolny.....	31
Festyn z okazji Święta Dziękczynienia	31
Z ŻYCIA PARAFII, DUSZPASTERSTW...	
Towarzyszyliśmy peregrynacji Ikony Częstochowskiej	32
Harcerska akcja letnia – Opartowo 2012.....	33
MOIM ZDANIEM	
„Kup pan cegłówkę”	34
W BLASKU PIĘKNA	
Wiersze Antoniego Hukałowicza	35
OSTRYM PIÓREM	
Nadwiślański talibanizm fundamentalistyczny.....	35
O ZDROWIU	
Niedociśnienie – czy jest chorobą?	36

KOŚCIÓŁ W POLSCE

■ 7 i 8 lipca na Jasnej Górze setki tysięcy uczestników 20. pielgrzymki Rodziny Radia Maryja modliło się w intencji Ojczyzny, o wolność słowa i mediów w Polsce oraz o miejsce na multiplexie dla TV Trwam. 8 lipca Eucharystię, która sprawowana była w języku łacińskim, koncelebrowało kilkunastu polskich biskupów. W trakcie uroczystości wyemitowano przez głośniki słowa Benedykta XVI, który po modlitwie *Anioł Pański* w Castel Gandolfo pozdrowił po polsku pielgrzymów Rodziny Radia Maryja.

■ W dniach 28-31 lipca w Kostrzynie nad Odrą odbył się I Kongres Nowej Ewangelizacji. Wydarzenie to zgromadziło osoby związane z dziełem ewangelizacji w Polsce i na świecie, przybyli m.in. o. Enrique Porcu i o. Antonello Cadeddu z São Paulo, abp Józef Michalik, kard. Kazimierz Nycz, bp Edward Dajczak, bp Grzegorz Ryś, bp Andrzej Czaja. Zorganizowano liczne konferencje, debaty oraz inne inicjatywy dotyczące nowej ewangelizacji.

■ 31 lipca uczestnicy Kongresu Nowej Ewangelizacji w Kostrzynie nad Odrą przemaszzerowali na plac festiwalowy Przystanku Woodstock i rozpoczęli 13. Przystanek Jezus. Ponad 1000 ewangelizatorów (w tym 700 świeckich) do 5 sierpnia głosiło Dobrą Nowinę wśród uczestników festiwalu. Młodzi ludzie, biorący udział w festiwalu rockowym, mogli dzięki temu usłyszeć świadectwa o Jezusie i uczestniczyć w rekolekcjach oraz warsztatach.

■ 7 sierpnia w Oświęcimiu rozpoczęły się międzynarodowe rekolekcje przygotowujące do obchodów 70. rocznicy śmierci Edyty Stein. Główne uroczystości odbyły się 9 sierpnia na terenie byłego niemieckiego obozu zagłady Auschwitz II Birkenau z udziałem prymasa Włodek kard. Pétera Erdő oraz arcybiskupa Gellona kard. Joachima Meisnera.

■ Od 16 do 19 sierpnia trwała wizyta Patriarchy Moskwy i całej Rusi Cyryla I w Polsce. Patriarcha odwiedził Warszawę, podpisał z przewodniczącym KEP abp Józefem Michalikiem wspólne Przesłanie do Narodów Polski i Rosji, udał się do Białegostoku, Supraśla, Hajnówki oraz klasztoru na Świętej Górze Grabarce, gdzie przewodniczył liturgii z okazji uroczystości Przemienienia Pańskiego.

■ 25 sierpnia na Jasnej Górze odbyły się obrady Rady Stałej KEP i Biskupów Diecezjalnych. Biskupi rozmawiali nt. wizyty Patriarchy Cyryla I w Polsce oraz podpisania Przesłania do obu Narodów. Ustalili, że Przesłanie zostanie przeczytane w kościołach, przyjęli Instrukcję KEP w Sprawie Zarządzania Kościelnymi Dobrami Materialnymi, ustalili inicjatywę związane z Rokiem Wiary oraz podsumowali I Kongres Nowej Ewangelizacji.

■ 26 sierpnia w trakcie uroczystości Matki Bożej Częstochowskiej, które upłynęły pod hasłem „Wypełniamy Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego”, uroczystą Eucharystię na Jasnej Górze poprzedziło poświęcenie nowego wotum – kamiennej tablicy, na której umieszczony jest tekst Ślubów, wizerunek kard. Stefana Wyszyńskiego, herb prymasowski oraz podpis Prymasa Tysiąclecia. Fundatorem tablicy jest Instytut Prymasa Wyszyńskiego w 70. rocznicę swego powstania.

KRONIKA ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

65-LECIE ŚWIECEN KAPŁAŃSKICH ABP. STANISŁAWA SZYMECKIEGO.

3 lipca br. Arcybiskup Senior Stanisław Szymeccki obchodził 65. rocznicę świecen kapłańskich. Przyjął je 3 lipca 1947 roku z rąk abp. Paryża kard. Emanuela Suharda, w kaplicy Seminarium Polskiego w Paryżu. Następnego dnia w kaplicy Cudownego Medalika w Paryżu odprawił pierwszą Mszę św. W 1948 roku powrócił do Polski do rodzimej diecezji katowickiej. Był wikariuszem w parafii w Brzezinach Śląskich (1948-49) i kapłanem bp. Stanisława Adamskiego (1949-57). W 1961 roku uzyskał doktorat z teologii fundamentalnej w Institute Catholique de Paris (Francja). W latach 1968-78 był rektorem Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Sakrę biskupią przyjął 12 kwietnia 1981 roku z rąk Ojca Świętego Jana Pawła II w Kaplicy Sykstyńskiej na Watykanie. W latach 1981-1993 był biskupem kieleckim. 15 maja 1993 roku Jan Paweł II podniósł bp. Stanisława Szymecckiego do godności Arcybiskupa Metropolity Białostockiego. Po osiągnięciu wieku emerytalnego, na mocy decyzji Jana Pawła II, jeszcze przez blisko dwa lata kierował Archidiecezją Białostocką, którą w roku Wielkiego Jubileuszu, dnia 16 listopada 2000 roku przekazał abp. Wojciechowi Ziembie. Arcybiskup Stanisław Szymeccki jest stale obecny w życiu Archidiecezji Białostockiej poprzez swoją posługę pasterską i przewodnictwo wielu uroczystościom religijnym oraz codzienne świadectwo wiary i kapłaństwa.

**ZAKOŃCZENIE TYGODNIA ŚW. KRZYSZTOFA.**

29 lipca w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Świętej Wodzie odbyło się uroczyste zakończenie XIII Ogólnopolskiego Tygodnia św. Krzysztofa obchodzonego z inicjatywą organizacji MIVA Polska. Tydzień ten był okazją do przekazania ofiar na środki transportu dla pracujących na wszystkich kontynentach polskich misjonarzy. Uroczystej Mszy św. w intencji kierowców i podróżujących przewodniczył ks. dr Marian Midura, krajowy duszpasterz kierowców. Homilię wygłosił ks. Jerzy Kraśnicki, dyrektor MIVA Polska. Po Mszy św. rozpoczął się festyn rodzinny, przygotowany przy współpracy policji przez MIVA Polska oraz parafię w Świętej Wodzie. MIVA od wielu lat wspiera misjonarzy na całym świecie poprzez zakup środków transportu, aby usprawnić ich pracę i ułatwić im docieranie do ludzi z Ewangelią.

**BIAŁOSTOCKA PIESZA PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ.**

Pod hasłem „Do domu naszej Matki” dnia 30 lipca wyruszyła 26. Białostocka Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. Pielgrzymowanie rozpoczęła Msza św. w archikatedrze, której przewodniczył abp Senior Stanisław Szymeccki. Pątnicy Archidiecezji Białostockiej w ciągu 14 dni pokonali blisko 500 km. Około 300 pielgrzymów wędrowało w czterech grupach: błękitnej (studenckiej), zielonej (młodzieżowej), fioletowej (o charakterze pokutnym), amarantowo-żółtej (patriotyczno-papieskiej).



Piątą grupę stanowili pielgrzymi duchowi w tzw. grupie „złotej”. 12 sierpnia pielgrzymi dotarli na Jasną Górę. Wraz z nimi do sanktuarium Królowej Polski wszedł Arcybiskup Metropolita. Pielgrzymkę zakończyła Msza św. i Apel w Kaplicy Cudownego Obrazu.

PODLASKA BIESIADA TRZEŻWOŚCI.

4 sierpnia w Sanktuarium w Świętej Wodzie odbyła się druga edycja Podlaskiej Biesiady Trzeźwości. W programie spotkania znalazły się m. in. Droga Krzyżowa ze świadectwami osób uzależnionych i współuzależnionych, wykłady, spotkania ze specjalistami i mityng otwarty anonimowych alkoholików. Na zakończenie biesiady Mszy św. dziękczynnej przewodniczył bp Tadeusz Bronakowski, przewodniczący Zespołu ds. Apostolstwa Trzeźwości przy Konferencji Episkopatu Polski. Podlaską Biesiadę Trzeźwości zakończył Apel Jasnogórski oraz koncert pt. „W podzięk Maryi”.

**PEREGRYNACJA „OD OCEANU DO OCEANU”.**

W niedzielę 12 sierpnia br. Podlasie nawiedziła peregrynująca kopia Ikony Częstochowskiej w ramach ekumenicznej inicjatywy w obronie życia na świecie „Od Oceanu do Oceanu”. Uwieńczeniem pierwszego dnia pielgrzymowania Ikony w Polsce była modlitwa w archikatedrze Wniebowzięcia NMP i soborze św. Mikołaja Cudotwórcy. Wcześniej na terenie archidiecezji białostockiej obraz nawiedził kolegiatę św. Antoniego w Sokółce i parafię pw. Świętej Trójcy w Supraślu. Przed białostocką archikatedrą Ikonę powitały tłumy wiernych. Godzinne czuwanie wypełniła modlitwa różańcowa w obronie ludzkiego życia, od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci, prowadzona przez przedstawicieli ruchów i stowarzyszeń katolickich. Następnie w milczącej procesji wierni przenieśli Obraz przez centrum miasta do prawosławnego soboru św. Mikołaja.

**MODLITWA ZA OJCZYZNĘ I DOŻYŃKI W ARCHIKATEDRZE BIAŁOSTOCKIEJ.**

15 sierpnia, w uroczystość patronalną Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Archikatedrze Białostockiej wraz z przedstawicielami Wojska Polskiego oraz władz i służb mundurowych modlono się za Ojczyznę. Eucharystii przewodniczył abp Stanisław Szymeccki. „Słowo patriotyzm oznacza miłość do Ojczyzny. W czasie działań wojennych nosi nazwę waleczności, w czasie pokoju – mądrości” – mówił do zgromadzonych. Podkreślał, że Polacy przez wieki wykazywali się walecznością i mądrością przez swoje czyny, słowa i praktyczne wyrazy swojej miłości Ojczyzny. Apelowal do wszystkich, którzy dziś kierują Polską, aby czynili to odważnie i mądrze. W godzinach popołudniowych w archikatedrze białostockiej zostało także odprawione nabożeństwo dziękczynne za tegoroczne plody ziemi. Poświęcono przyniesione przez rolników i działkowców dożynkowe wieńce oraz kwiaty, zioła, owoce i chleb. Uroczystości zakończył konkurs na najpiękniejszy wieniec oraz koncert w wykonaniu zespołów ludowych.

EKUMENICZNA PIELGRZYMKA DO WILNA.

Około 300 pielgrzymów z całej Polski wyruszyło 16 sierpnia z białostockiej archikatedry w jubileuszowej Pieszej Ekumenicznej Pielgrzymce do Wilna. Pątnicy w ciągu 9 dni pokonali blisko 300 kilometrów, idąc przez tereny Polski, Białorusi i Litwy. W Grodnie dołączyła do nich grupa osób z Białorusi wraz z kapłanami. Tradycją lat ubiegłych, pątnicy nawiedzali wszystkie kościoły i cerkwie znajdujące się na szlaku ich pielgrzymowania. Przed Cudowny Obraz Matki Miłosierdzia w Ostrej Bramie pielgrzymi dotarli po dziewięciodniowej wędrówce, 24 sierpnia. Następnego dnia, po Mszy św. w katedrze wileńskiej, pątnicy powrócili do domów.

**SPOTKANIE ARCYBISKUPA METROPOLITY BIAŁOSTOCKIEGO Z PATRIARCHĄ CYRYLEM I.**

18 sierpnia Arcybiskup Metropolita Białostocki Edward Ozorowski wziął udział w spotkaniu z Patriarchą Moskwy i Wszechrusi Cyrylem I w cerkwi pw. Świętego Ducha oraz w Pałacu Branickich w Białymstoku. Patriarcha Cyryl zatrzymał się przed białostocką archikatedrą na krótką modlitwę przed pomnikiem bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Oddając cześć Męczennikowi złożył kwiaty. Przed 21 laty poświęcił ten

pomnik, i modlił się przed nim, bł. Jan Paweł II. Metropolita Białostocki pozdrowił tu Patriarchę Cyryla od wspólnoty katolickiej zamieszkującej Ziemię Podlaską i w darze przekazał mu relikwiarz z krwią bł. ks. Jerzego, Męczennika. Przebywający na Podlasiu Patriarcha Cyryl I odwiedził również ważne dla wyznawców prawosławia miejsca: Supraśl, Hajnówkę oraz Świętą Górę Grabarkę.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe na stronie internetowej Archidiecezji Białostockiej www.archibial.pl

STOLICA APOSTOLSKA

■ 26 czerwca Benedykt XVI mianował nowego regensa Trybunału Penitencjarii Apostolskiej. Został nim Polak, ks. prałat Krzysztof Nykiel. Penitencjaria Apostolska to najwyższy sąd kościelny w sprawach sumienia. Rozstrzyga kwestie związane z sakramentem pokuty, z odpustami, udziela rozgrzeszeń, dyspens i innych łask zastrzeżonych Stolicą Apostolską.

■ 29 czerwca, w uroczystość św. Piotra i Pawła, Benedykt XVI wręczył paliusze 44 arcybiskupom-metropolitom, w tym trzem Polakom: abp. Stanisławowi Budzikowi, abp. Wacławowi Depo i abp. Wiktorowi Skwircowi. Paliusz jest długim okrągłym pasem z białej wełny, ozdobionym sześcioma krzyżami, z dwoma końcami opadającymi na plecy i na piersi. Baranki, z których pochodzi wełna, zostają pobłogosławione każdego roku w dniu św. Agnieszki, 21 stycznia. Paliusze są symbolem władzy, jaką zgodnie z prawem metropolita pozostający w komunii z Kościołem Rzymu obejmuje w swojej metropolii.

■ 3 lipca Benedykt XVI rozpoczął letni pobyt w Castel Gandolfo. Na czas wakacji zostały zawieszone wszystkie audiencje prywatne a środowe audiencje ogólne odbywały się od 1 sierpnia w Castel Gandolfo. Wierni mogli spotykać się z papieżem w niedziele i święta na popołudniowej modlitwie *Anioł Pański*. 9 lipca Ojciec Święty odwiedził klasztor Werbistów w Nemi, 15 lipca odprawił Mszę św. we Frascati, a w uroczystości Wniebowzięcia Matki Bożej przewodniczył Eucharystii w kościele parafialnym w Castel Gandolfo.

■ 3 sierpnia Papieska Rada ds. Dialogu Międzyreligijnego wystosowała do wyznawców islamu przesłanie z okazji Święta Przerwania Postu, zwracające uwagę na znaczenie wychowywania młodych chrześcijan i muzułmanów do sprawiedliwości i pokoju. Autorzy przesłania wskazują, iż wszyscy ludzie są stworzeni przez Boga i powołani, by tworzyć jedną, tę samą rodzinę, a pokój jest jednocześnie darem Boga i dziełem ludzkim, które trzeba stale tworzyć.

■ 6 sierpnia minęły 34 lata od śmierci papieża Pawła VI. Jego 15-letni pontyfikat przypadł na jeden z najtrudniejszych okresów w dziejach Kościoła XX wieku. Wielką zasługą Pawła VI było dokończenie prac Soboru Watykańskiego II. Dzięki jego pokierowaniu pracami Soboru, stworzono warunki pełnej wolności wypowiedzi jego uczestników, przeprowadzono głębokie reformy w Kościele, zachowując nienaruszony depozyt wiary Chrystusowej.

■ 29 lipca Benedykt XVI mianował abp. Zygmunta Zimowskiego i abp. Piera Luigię Celatę członkami Kongregacji ds. Biskupów. Do zadań Kongregacji należy przedstawianie papieżowi kandydatów na biskupów, ustanawianie, dzielenie i łączenie diecezji oraz przyjmowanie raportów ordynariuszy diecezji.

■ Amerykański dziennikarz, były korespondent „The Time”, Greg Burke został mianowany watykańskim doradcą medialnym, którego zadaniem będzie pomaganie w kreowaniu polityki medialnej Stolicy Apostolskiej i dbanie o relacje z Biurem Prasowym i innymi instytucjami medialnymi Stolicy Apostolskiej.

KALENDARZ LITURGICZNY

1. **Sobota** – wspomn. bł. Bronisławy, Dz – 1 Kor 1, 26-31 ; Mt 25, 14-30
2. **22 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Pwt 4, 1-2.6-8; Jk 1, 17-18.21b-22.27; Mk 7, 1-8.14-15.21-23
3. **Poniedziałek** – wspomn. św. Grzegorza Wielkiego, Pp Dr – 1 Kor 2, 1-5; Łk 4, 16-30
4. **Wtorek** – 1 Kor 2, 10b-16; Łk 4, 31-37
5. **Środa** – 1 Kor 3, 1-9; Łk 4, 38-44
6. **Czwartek** – 1 Kor 3, 18-23; Łk 5, 1-11
7. **Piątek** – 1 Kor 4, 1-5; Łk 5, 33-39
8. **Sobota** – **ŚWIĘTO NARODZENIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY** – Mi 5, 1-4a albo Rz 8, 28-30; Mt (dłuższa) 1, 1-16.18-23 albo (krótsza) 1, 18-23
9. **23 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Iz 35, 4-7a; Jk 2, 1-5; Mk 7, 31-37
10. **Poniedziałek** – 1 Kor 5, 1-8; Łk 6, 6-11
11. **Wtorek** – 1 Kor 6, 1-11; Łk 6, 12-19
12. **Środa** – 1 Kor 7, 25-31; Łk 6, 20-26
13. **Czwartek** – wspomn. św. Jana Chryzostoma, Bp Dr – 1 Kor 8, 1b-7.10-13; Łk 6, 27-38
14. **Piątek** – **ŚWIĘTO PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO** – Lb 21, 4b-9 albo Flp 2, 6-11; J 3, 13-17
15. **Sobota** – wspomn. Najświętszej Maryi Panny Bolesnej – Hbr 5, 7-9; J 19, 25-27 albo Łk 2, 33-35
16. **24 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Iz 50, 5-9a; Jk 2, 14-18; Mk 8, 27-35
17. **Poniedziałek** – 1 Kor 11, 17-26.33; Łk 7, 1-10
18. **Wtorek** – **ŚWIĘTO ŚW. STANISŁAWA KOSTKI, ZAKONNIKA, PATRONA POLSKI** – Mdr 4, 7-15 albo 1 J 2, 12-17; Łk 2, 41-52
19. **Środa** – 1 Kor 12, 31 – 13, 13; Łk 7, 31-35
20. **Czwartek** – wspomn. św. Andrzeja Kim Taegon, Prezb., Pawła Chong Hasang i Towarzyszy, Mm – 1 Kor 15, 1-11; Łk 7, 36-50
21. **Piątek** – **ŚWIĘTO ŚW. MATEUSZA, APOSTOŁA I EWANGELISTY** – Ef 4, 1-7. 11-13; Mt 9, 9-13
22. **Sobota** – 1 Kor 15, 35-37.42-49; Łk 8, 4-15
23. **25 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Mdr 2, 12.17-20; Jk 3, 16 – 4, 3; Mk 9, 30-37
24. **Poniedziałek** – Prz 3, 27-35; Łk 8, 16-18
25. **Wtorek** – wspomn. bł. Władysława z Gielniowa, Prezb. – Prz 21, 1-6.10-13; Łk 8, 19-21
26. **Środa** – Prz 30, 5-9; Łk 9, 1-6
27. **Czwartek** – wspomn. św. Wincentego a Paulo, Prezb. – Koh 1, 2-11; Łk 9, 7-9
28. **Piątek** – wspomn. św. Wacława, M – Koh 3, 1-11; Łk 9, 18-22
29. **Sobota** – **ŚWIĘTO ŚW. ARCHANIOŁÓW MICHAŁA, GABRIELA I RAFAŁA** – Dn 7, 9-10.13-14 albo Ap 12, 7-12a; J 1, 47-51
30. **26 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Lb 11, 25-29; Jk 5, 1-6; Mk 9, 38-43.45.47-48

ŚCIEŻKAMI BOŻEGO SŁOWA

22 NIEDZIELA ZWYKŁA

Prawo Boże a zwyczaje

Nie wszyscy słuchający Chrystusa rodacy byli z Niego dumni. Jak opisuje dzisiejsza *Ewangelia*, Jezus postawił Apostołów wobec alternatywy, przez którą musieli przejść i zająć wobec niej stanowisko. Tą alternatywą była Eucharystia. „Kto spożywa Moje Ciało i pije Moją Krew, ma życie wieczne”. Albo przyjmą Jego słowa i uwierzą, albo nie uwierzą i odejdą. „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?” – mówili słuchacze między sobą. Były to słowa rzeczywiście trudne do przyjęcia i skutek ich okazał się niemal fatalny. W jednej chwili Chrystus stracił popularność. Słuchacze nie potrafili ani zrozumieć, ani tym bardziej uwierzyć słowom Jezusa. Zaczął się więc od tego momentu poważny zgrzyt pomiędzy Nim a rzeszą i uczniami. Święty Jan mówi, że „odtąd wielu uczniów Jego odeszło i już z Nim nie chodziło”. Chrystus jednak nie cofa swych słów. Patrzy tylko z bólem serca na odchodzących i wahających się.

Pytanie Chrystusa jest dla każdego z nas zaproszeniem, abyśmy lepiej Jezusa poznali, nawiązali z Nim bliższe i ściślejsze więzi i starali się o Jego przyjaźń. Aby po-



znać Go lepiej, musimy z Nim rozmawiać, musimy mieć czas zarezerwowany tylko dla Niego. Tym czasem zarezerwowanym dla Jezusa jest czas naszej codziennej porannej i wieczornej modlitwy. To czas uczestnictwa we Mszy św. niedzielnej, korzystania z sakramentu pokuty, czytania *Pisma Świętego*, dobrych książek, prasy katolickiej. Jeżeli nam zależy na Chrystusie i chcemy, aby On był naszym Przyjacielem, to chcemy i umiemy wiele dla Niego poświęcić i uczynić.

23 NIEDZIELA ZWYKŁA

Uzdrowienie głuchoniemego

Z chwilą chrztu zostaliśmy zapisani do Bożej szkoły. Przez całe życie trwa proces kształcenia. Życie przemienie, a szkoła jeszcze nie zostanie ukończona, gdyż chrześcijanin nigdy nie jest doskonałym, w pełni wykształconym uczniem Boga. Jezusowe „*Effatha* – Otwórz się!” jest codziennie aktualne dla każdego z nas. Musimy umieć i chcieć otworzyć uszy i usta, aby słyszeć Boga i mówić do Niego, słuchać Boga i głosić Go.

Dzisiaj jest okazja, żeby zapytać siebie, jakimi jesteśmy uczniami. Czy potrafimy słuchać Chrystusa i tych, którzy nam przekazują Jego naukę: rodziców i przedstawicieli Kościoła. Nie są oni wprawdzie najświętsi ani najmądrzejsi, ale Bóg potrafi przemawiać przez każde usta.

Czy potrafimy i chcemy słuchać niedzielnych kazań? Czy potrafimy uważnie i poważnie słuchać wielkich prawd Chrystusowej nauki i odpowiedzieć na nie swoim życiem? Czy nie słuchamy chętniej głupich bajek niż Słowa Bożego?

Mamy również dzisiaj okazję, żeby zapytać siebie, jakimi jesteśmy głosicielami Słowa Bożego i krzewicielami chrześcijań-



stwa. Czy z naszych słów i rozmów można poznać, że studiowaliśmy *Ewangelię*? Że zostaliśmy wychowani w Chrystusowej szkole i że Chrystus jest dla nas najważniejszy w życiu? „Nawet głuchym słuch przywraca i niemy mowę”. Tak mówili świadkowie cudownych dzieł Jezusa. Niech dokona dzisiaj podobnego cudu na nas. Wielu z nas jest głuchych na Słowo Boże, na głos *Ewangelii* i własnego sumienia. Wielu z nas jest niemych w stosunku do Boga. A więc: „*Effatha* – Otwórz się!”. Otwórz uszy, byś słyszał Boga, i otwórz usta, żeby Bóg słyszał ciebie.

24 NIEDZIELA ZWYKŁA

Zapowiedź Męki Chrystusa

„Za kogo uważają Mnie ludzie?”. To pytanie jest aktualne aż do dnia dzisiejszego. Miliony ludzi od dwóch tysięcy lat stawiają pytanie: Kim jest Jezus Chrystus? Apostołom stawia Jezus to pytanie osobście: „A wy za kogo Mnie uważacie?”. W imieniu wszystkich odpowiada Piotr: „Ty jesteś Mesjaszem”.

Mesjasz i Zbawca na krzyżu dzisiaj jest nierozumiany i przez wielu nie jest akceptowany. Człowiek marzy o innym zbawicielu, ukształtowanym według ludzkich pragnień i zamiarów. Ten zbawca miałby w imię Boże ścinać głowy i rozdawać dobre posady, na których się nie pracuje, tylko otrzymuje bająskie wynagrodzenia za nic. Tymczasem Jezus mówi, że On zbawia przez krzyż. Kto chce zapewnić sobie nieprzemijające życie, musi je sobie wysłużyć na własnym krzyżu. Kto chce iść za Nim, musi iść tą samą drogą, co On. „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje”. Kto odchodzi od Boga, żeby używać życia, straci wszystko, a kto dla Boga poświęca wszystko, otrzyma wszystko.



Chrystus pragnie nam przypomnieć, że najlepszym dowodem miłości jest ofiara. Prawdziwe szczęście możliwe jest dopiero wtedy, gdy nasze życie przemieni się i przedłuży w wieczność. Cóż więc? Mamy odrzucać i przeklinać wszystko, co w życiu jest piękne, radosne, przyjemne i wygodne? Wcale nie. Nie możemy tylko pozwolić na to, byśmy się stali niewolnikami tego, co uważamy za piękne, przyjemne i wygodne. Nie uciekać za wszelką cenę od krzyża, ofiar i wyrzeczeń, które niosą ze sobą nasze obowiązki; nawet jeżeli nie są wcale przyjemne i wygodne.

25 NIEDZIELA ZWYKŁA

Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich

„Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi. Ci Go zabiją...”. Tak mówił Jezus uczniom o sobie i o końcu swego ziemskiego życia. „Oni jednak nie rozumie-li tych słów”. Można powiedzieć, że było to ciągle nieporozumienie pomiędzy Mistrzem i Jego uczniami. Apostołowie kłócili się o pierwsze miejsca, o to „kto z nich jest największy”. Jezus im odpowiedział, że pierwszym i największym jest ten, kto jest ostatni i najmniejszy. Uczniowie marzyli o tym, żeby panować, a On ich zachęcał do służenia. Te mocne słowa dzisiejszej *Ewangelii* odnoszą się również do współczesnego człowieka, który nieraz przez całe życie „walczy” o największy kasek.

Być pierwszym – to odwieczna pokusa człowieka. Olimpiady, egzaminy, wyścigi i współzawodnictwo we wszystkich dziedzinach pracy i życia ludzkiego, których celem jest „być pierwszym”. Nie ma w tym nic złego, jak długo człowiek stara się o miejsce odpowiadające jego zdolnościom i możliwościom. Niestety, często, żeby być pierwszym, depcze się innych. Miliony grobów po to, żeby jakiś Stalin czy Hitler



byli pierwsi. Obozy i więzienia po to, żeby być pierwszym.

Gwałci się ludzi, prawa i wolność, żeby być pierwszym. Za wszelką cenę do stanowiska, do władzy, do pieniędzy – żeby być pierwszym.

Być pierwszym – rządzić, wykorzystywać, deptać innych – takie jest często szalone pragnienie człowieka. Dlatego Jezus napomina: „Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich”. Człowiek jest człowiekiem tylko wtedy, gdy służy, gdy wyrzeka się swego samolubstwa, wyzyskiwania innych, panowania nad innymi.

26 NIEDZIELA ZWYKŁA

Zazdrość. Zgorszenie

„Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze”. Ta straszna groźba Jezusa odnosi się do wielu ludzi. Dzisiaj grozi tym, którzy są powodem grzechu dla niewinnych ludzi i ciągną dusze na zatracenie. Najstraszniejsze jest to, że wcale się nie boimy tych strasznych słów.



Gorszyć, to znaczy być powodem grzechu drugiego człowieka w jakikolwiek sposób, zarówno przez grzeszną lekkomyślność i zaniedbanie, jak i zupełnie świadomie i planowo. Stać się powodem do cudzego grzechu, to znaczy być odpowiedzialnym za cudzy grzech, za cudzą niewiarę, zepsucie i nieszczęście. Istnieje cała lista zwana „dziewięcioma grzechami cudzymi”: doradzać grzech, nakazywać grzech, przyzwalać na grzech, namawiać do grzechu, chwalić cudzy grzech, współdziałać w cudzym grzechu, milczeć wobec cudzego grzechu, pomagać do grzechu i bronić cudzego grzechu. Te cudze grzechy są często również naszymi, gdyż wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za szczęście i nieszczęście, za zbawienie i potępienie naszych braci.

Trzeba sobie dzisiaj uświadomić, że dzieci są często odpowiedzialne za grzechy rodziców, a jeszcze częściej rodzice są odpowiedzialni za grzechy dzieci. Starsi są odpowiedzialni za grzechy młodych, a młodzi za grzechy starszych. Młodzi nie wymyślili zła i grzechu, ale nauczyli się, jeżeli nie wszystkiego, to wielu rzeczy od starszych. Wiele dzieci, które nie potrafią jeszcze poprawnie mówić, potrafią jednak strasznie przeklinać. Skąd one to wzięły?

Teksty rozważań przygotował
ks. Andrzej Dębski

PYTANIA DO KSIĘDZA



Czy Kościół jest rzeczywiście święty?

Mówi się, że Kościół jest święty, a przecież ostatnio tak wiele się słyszy o tym raczej, że jest grzeszny. Ci, co powinni być święci i do świętości powinni prowadzić innych, są raczej przyczyną grzechu i zgorszenia. Jak więc rozumieć, że Kościół jest święty, czy tak jest rzeczywiście?

Jola

Kościół rzeczywiście jest święty i prawda ta stanowi dogmat naszej wiary, co wyznajemy w Symbolu wiary. Stanowi to istotny rys Kościoła i jego posłania. Świę-

tość Kościoła nie posiada tego przymiotu sama z siebie, lecz jest to dar i zadanie powierzone mu przez Chrystusa Pana (*Katechizm Kościoła Katolickiego* 811-812, por. Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, 8). Kościół jest święty, ponieważ Chrystus Pan, Syn Boży, umiłował go jako swoją Oblubienicę i samego siebie wydał, aby go uświęcić. Złączył Kościół „ze sobą jako ciało swoje i hojnie obdarzył darem Ducha Świętego na chwałę Bożą” (*Lumen gentium*, 39).

Kościół zjednoczony z Chrystusem jest przez Niego uświęcony, a zarazem staje się narzędziem uświęcenia, bo w Kościele człowiek dzięki łasce Bożej może osiągnąć świętość (por. *Lumen gentium*, 48). „To właśnie w Kościele złożona została pełnia środków zbawienia” (Sobór Watykański II, *Unitatis redintegratio*, 3). Kościół, będąc rzeczywistością Bosko-ludzką, jest święty, choć na ziemi ta świętość, będąc prawdziwą, naznaczona jest niedoskonałością. Często ta niedoskonałość jest bardzo

bolesna i trudna, przynosząca zgorszenie i utrudniająca drogę ludzi do pełni świętości. Świętość ta jest skarbem, który nosimy w glinianych naczyniach, bardzo kruchych i słabych (por. 2 Kor 4, 7).

Wszyscy ludzie Kościoła, poczynając od Ojca Świętego a kończąc na największym grzeszniku, są powołani do świętości (zob. *Lumen gentium*, 39-42). „Albowiem wolą Bożą jest uświęcenie wasze” (1 Tes 4, 3, por. Ef 1, 4). Realizacja tego powołania dokonuje się na drodze nawrócenia (zob. Mk 1, 15), który jest procesem wymagającym prawdy, sprawiedliwości, poddania się osądowi (Boga, sumienia, sądu ludzkiego), często przyjęcia słusznej kary, wynagrodzenia za popełnione grzechy, mocnego postanowienia poprawy i podjęcia konkretnych kroków do tego prowadzących.

O takie przebaczenie grzechów popełnionych przez synów i córki Kościoła zarówno w przeszłości, jak i obecnie w czasie

samej tylko materii” (św. Augustyn, *Sermones*, 241, 2: PL 38, 1134) – „jego dusza może mieć początek tylko w Bogu” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 33). Ograniczony czas człowieka ma zawsze odniesienie do wieczności, choć nie o to chodzi, że po ograniczonym czasie nadejdzie wieczność, która nie ma końca. Wieczności nie możemy rozumieć jako nieskończonego trwania.

Chrześcijański filozof Boecjusz około roku 500 zaproponował, by rozumieć wieczność jako „doskonałe, dane w jednym, wszystko obejmującym teraz posiadanie bezgranicznego życia”. Wieczność

jest to zatem bardzo określona jakość czasu. W *Ewangelii według św. Jana* Jezus mówi o życiu wiecznym. Kto wierzy w Jezusa, ten ma życie wieczne (zob. J 6, 47). Godne zauważenia jest to, że Jezus mówi o teraźniejszości – ma, a nie o przyszłości – będzie miał. Życie wieczne więc nie jest tylko życiem po śmierci, ale raczej inną jakością życia, która jest dostępna już teraz każdemu człowiekowi, co dokonuje się przez wiarę. Wciąż doświadczamy, że czas przemija, że życie jest kruche, nie potrafimy go zatrzymać. Życie wieczne jest życiem, które trwa w czasie, ale mimo to stoi ponad czasem: nie przemija, nie jest kruche, lecz trwałe i stałe.

[wszystko] się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków” (Łk 16, 9), przypomina nam o relatywności dóbr materialnych. Są sprawy fundamentalne i nadrzędne, o wiele ważniejsze niż bogactwa, których zabraknie. Ten sam Jezus zachęca: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną. Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje” (Mt 6, 19-20).

Wśród dóbr ważniejszych od bogactwa materialnego jest na przykład pomoc bliźniemu, która jest wyrazem czynnej miłości, sprawiedliwość, prawda, miłość. Często w bardzo łatwy sposób, przez pomoc materialną, możemy wspomóc drugiego człowieka, podać kromkę chleba, szklankę wody, a nawet ocalić mu życie.

Wielkiego Jubileuszu (12 marca 2000 roku) prosił bł. Jan Paweł II. Dzień Przebaczenia stał się jednym z najważniejszych wydarzeń Wielkiego Jubileuszu. Modlitwę wyznania win Kościoła odmawiali kardynałowie i sam Papież. Przepraszali za grzechy nietolerancji, braku jedności, antysemityzmu, pychy, pogardy wobec innych kultur i religii, dyskryminacji ze względu na płeć lub rasę, za przemoc wobec wszelkich „małuczkich” i inne grzechy popełniane przez katolików. Ta modlitwa Jana Pawła II przypominała, że fundamentem nawrócenia jest skrusza, czyli uznanie własnej grzeszności, oraz że każdy indywidualny grzech jest zawsze raną zadaną całemu Kościołowi.

Podobną drogą odważnie kroczy dzisiaj papież Benedykt XVI wzywając każdego w Kościele do nawrócenia, do sprawiedliwości i przebaczenia.

W naszym życiu jako ludzie nie możemy uchwycić wieczności, ale możemy jej doświadczać. Czasami szczęście powoduje jakby zatrzymanie czasu. Medytacja, dobro, piękno pozwalają dotykać wieczności, przezuwać jej obecność, pragnąć głębią serca i duszy wiecznego szczęścia. Dlatego możemy prosić Pana, byśmy mogli „wiecznie radować się Twoją chwałą, gdy otrzesz z naszych oczu wszelką łzę, bo widząc Ciebie, Boże, jaki jesteś, przez wszystkie wieki będziemy do Ciebie podobni i chwalić Cię będziemy bez końca przez naszego Pana Jezusa Chrystusa” (*Mszał Rzymski*, III Modlitwa eucharystyczna, modlitwa za zmarłych).

Słowa Jezusa zapisane w *Ewangelii według św. Łukasza* odnośnie sposobu zdobywania sobie przyjaciół niegodziwą mamoną przypominają nam o relatywności rzeczy materialnych i o istnieniu fundamentalnych spraw odnoszących się do wieczności i Boga.

Warto o tym pamiętać w zabieganiu i trudzie zdobywania codziennego chleba. „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę?” (Mt 16, 26).

Na pytania odpowiada
ks. dr Józef Kozłowski, duszpasterz,
pastoralista, dyrektor Wydziału
Duszpasterstwa Rodzin
Kurii Metropolitalnej Białostockiej.
Pytania do księdza można wysyłać
na adres: ks.jozef@archibial.pl

Z NAUCZANIA OJCA ŚWIĘTEGO

UCZMY SIĘ MODLITWY OD ŚW. ALFONSA MARI LIGUORIEGO

Dzisiejsze wspomnienie św. Alfonsa Marii Liguori, biskupa i Doktora Kościoła, daje nam okazję, by zastanowić się nad jego nauczaniem na temat modlitwy, wyjątkowo cennym i pełnym duchowego tchnienia. Z 1759 roku pochodzi traktat *Modlitwa – środek zbawienia*, który uważał za jedno z najbardziej użytecznych swych pism. Rzeczywiście opisywał modlitwę jako „niezbędny i pewny środek by zyskać zbawienie i wszystkie łaski jakich potrzebujemy, aby je osiągnąć”. W zdaniu tym streszczony jest alfonsjański sposób rozumienia modlitwy. Nade wszystko, mówiąc o niej jako o środku odsyłającym nas do celu, który mamy osiągnąć: Bóg nas stworzył z miłości, aby mógł nam dać życie w pełni – swoje życie. Jednakże ten cel – życie w pełni, z powodu grzechu, by tak rzec, oddalił się i tylko Boża łaska może go uczynić osiągalnym. Aby wyjaśnić tę podstawową prawdę i bezpośrednio uzmysłowić, jak bardzo realne może być dla człowieka zagrożenie „zagubienia siebie”, św. Alfons ukuł słynną maksymę, bardzo zasadniczą: „Kto się modli będzie zbawiony, ten kto się nie modli potępi sam siebie!”. Komentując to lapidarne zdanie dodawał: „Zbawienie siebie bez modlitwy jest w sumie niezmiernie trudne, wręcz niemożliwe...lecz kiedy się modlimy zbawienie się jest rzeczą pewną i niezwykle łatwą”. Dalej jeszcze mówi: „Jeśli się nie modlimy, nie ma dla nas usprawiedliwienia, gdyż łaska modlenia się jest dana każdemu... jeśli się nie zbawimy, będzie to tylko naszą winą, bo nie modliliśmy się”. Mówiąc więc, że modlitwa jest niezbędnym środkiem, św. Alfons pragnął uzmysłowić, że w każdej życiowej sytuacji nie można się obejść bez modlitwy, zwłaszcza w chwili próby i w trudnościach. Zawsze z ufnością powinniśmy kołać do bram Pana, wiedząc, że w każdej sytuacji troszczy się On o swoje dzieci, o nas. Dlatego jesteśmy zachęceni, by nie lękać się uciekania się do Niego i przedstawiania Jemu z ufnością naszych prośb, będąc pewnymi, że otrzymamy to, czego potrzebujemy.



Audycja ogólna, 1. VIII. 2012

ŚW. DOMINIK UCZY NAS MODLITWY

Dziś Kościół obchodzi wspomnienie św. Dominika Guzmana, kapłana, założyciela braci Zakonu Kaznodziejskiego, zwanych dominikanami. W jednej z poprzednich katechez przedstawiłem już tę wyjątkową postać i jej szczególny wkład w odnowę Kościoła tamtych czasów. Dziś chciałbym ukazać istotny aspekt jego duchowości, jego życie modlitwy. U św. Dominika możemy zobaczyć przykład harmonijnej integracji pomiędzy kontemplacją tajemnic Bożych, a działalnością apostolską. Błogosławiony Jordan z Saksonii, zmarły w 1237 roku jego następca w kierowaniu zakonem pisze: „W ciągu dnia nikt nie był bardziej przyjazny niż on, natomiast w nocy nikt nie był bardziej wytrwały w modlitwie. Dzień poświęcał bliźniemu, a noc oddawał Bogu”.

Święty Dominik był człowiekiem modlitwy. Rozmawiał w Bogu, nie miał innych pragnień, jak tylko zbawienie dusz, zwłaszcza tych w jego czasach, które wpadły w sieci herezji; naśladowca Chrystusa, radykalnie wcielił w życie trzy rady ewangeliczne, łącząc głoszenie Słowa ze świadectwem życia ubogiego; pod kierunkiem Ducha Świętego postępował na drodze doskonałości chrześcijańskiej. W każdej chwili modlitwa była dla niego siłą, która odnawiała i czyniła owocnymi jego dzieła apostolskie. Święty Dominik przypomina nam, że u podstaw świadectwa wiary, jakie każdy chrześcijanin powinien dawać w rodzinie, w miejscu pracy, w zaangażowaniu społecznym, a także w chwilach relaksu, znajduje się modlitwa; jedynie nieustanna więź z Bogiem daje nam siłę do intensywnego przeżywania wszystkich wydarzeń, szczególnie tych najbardziej trudnych. Ten Święty przypomina nam także o znaczeniu zewnętrznych postaw w naszej modlitwie. Postawa klęcząca, stojąc przed Panem, wpatrywanie się w Krucyfiks, zatrzymywanie się i skupienie w milczeniu nie są czymś drugorzędnym, ale pomagają nam wewnętrznie stanąć całą naszą osobą przed Bogiem. Chciałbym raz jeszcze zwrócić uwagę, że dla naszego życia duchowego konieczne jest znalezienie codziennie chleba, zwłaszcza w czasie wakacji, na rozmowę z Bogiem. Będzie to również sposób niesienia pomocy ludziom, którzy są nam bliscy, aby weszli oni na świetlistą drogę obecności Boga, która niesie pokój i miłość, i której wszyscy potrzebujemy w codzienności.

Audycja ogólna, 8. VIII. 2012

INTENCJE APOSTOLSTWA MODLITWY NA WRZESIEŃ 2012

INTENCJA OGÓLNA

Aby postępowanie polityków cechowały zawsze uczciwość, prawda i umiowanie prawdy.

INTENCJA MISYJNA

Aby we wspólnotach chrześcijańskich wzrastała gotowość do ofiarowania misjonarzy, kapłanów i wiernych świeckich, a także konkretnych zasobów Kościołom uboższym.

Niegodziwa mamona

Jak rozumieć słowa Jezusa zapisane w *Ewangelii według św. Łukasza* odnośnie sposobu zdobywania sobie przyjaciół niegodziwą mamoną? Przecież cel nie uświęca środków, a tu środek do osiągnięcia celu wydaje się być oceniony, jako niewłaściwy. Czy chodzi tu o to, by przyjaźnić się ze złodziejami i tymi, co robią przekręty finansowe?

Renata K.

Pan Jezus nie każe nam przyjaźnić się ze złodziejami czy tymi, którzy dopuszczają się malwersacji finansowych. Powinniśmy jednak być bardzo ostrożni, bo często bez naszej woli żyjemy, jesteśmy w niesprawiedliwych systemach, układach, które całkowicie są od nas niezależne. Wystarczy pomyśleć, że żyjemy w jednej piątej społeczeństwa całej planety, która ma do dyspo-

zycji 80% dóbr materialnych. Przy czym 80% ludzi na świecie ma do swojej dyspozycji jedyną piątą ogólnych dóbr. Już ten prosty fakt jest bardzo niepokojący i bardzo niesprawiedliwy, na co nie mamy bezpośredniego, zbyt wielkiego wpływu. Dziś bogactwo tego świata jest w posiadaniu i do dyspozycji ludzi w bardzo niesprawiedliwy sposób. Zjawisko niesprawiedliwości podziału dóbr na świecie jest i będzie, i nie obciąża sumienia poszczególnych osób. Skłania jednak każdego człowieka do używania bogactwa w bardzo roztropny sposób, według zamysłu Bożego. Dobra materialne mają służyć codziennemu życiu człowieka i jego rodziny, ale również mają zapewniać życie tym, którym brak tych codziennych niezbędnych rzeczy.

Nauka Jezusa zapisana w *Ewangelii według św. Łukasza* „Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy

ŚWIĘCI ARCHIDIECEZJI

Święty Bartłomiej Apostoł

święto 24 sierpnia

Etymologia imienia. Imię Bartłomiej, pochodzenia aramejskiego, jest formą odojcowską: *Bar-Tholomai* („syn Tolmy” lub „syn oracza”). W chrześcijaństwie znane było pod postacią *Bartholomaeus*.

Życiorys. *Nowy Testament* rejestruje imię Bartłomieja – jednego z uczniów Chrystusa (Mt 10, 3; Mk 3, 18; Łk 6, 14; Dz 1, 13). Być może jest to postać tożsama z Natanaelem, o powołaniu którego pisze św. Jan Ewangelista (J 1, 45-51; 21, 2). Losy Apostoła są nieznane; pewne informacje – niestety bardzo rozbieżne – znajdują się w apokryfach (tekstach uzupełniających treści biblijne) oraz wypowiedziach historyków Kościoła (św. Augustyn, św. Grzegorz Wielki). Legenda o św. Bartłomieju zawarta jest także w *Talmudzie*. Według tradycji po Wniebowstąpieniu Apostoł prowadził działalność ewangelizacyjną – wskazuje się m.in. na Indie, Arabię, Egipt, Mezopotamię, Persję, a nawet Armenię. Prawdopodobnie zginął śmiercią męczeńską, skazany na tzw. perską karę – odarcie żywcem ze skóry. Relikwie Świętego miały znajdować się na Wyspach Liparyjskich koło Sycylii, w Benewencie i Rzymie. Życie Apostoła stało się tematem osobnych opracowań hagiograficznych, między innymi słynnej w średniowieczu *Złotej legendy* Jakuba de Voragine (XIII w.).

Ikongrafia. Ikongrafia przedstawia św. Bartłomieja z narzędziem męki (nożem) i skórą, z której go odarto. Jedno z najbardziej znanych wyobrażeń Apostoła znajduje się na fresku *Sąd Ostateczny* Michała Anioła w Kaplicy Sykstyńskiej w Rzymie: skóra zdarta z Męczennika posiada zdeformowaną twarz, będącą autoportretem samego artysty.

Patronat. Ze względu na charakter męczeństwa, św. Bartłomiej stał się patronem rzeźników, garbarzy i introligatorów.

Kult w Archidiecezji Białostockiej. W Archidiecezji Białostockiej św. Bartłomiej jest współpatronem (obok św. Wincentego Ferreriusza) parafii i kościoła w Szudziałowie (dekanat Krynków). Drewnianą świątynię wzniesiono około roku 1601, kolejne – w 1688 i 1817. Władze carskie zlikwidowały parafię po Powstaniu Styczniowym (1866), zaś kościół przekształcono w cerkiew. Parafię katolicą reaktywowano w 1906 roku, a w następnym roku zbudowano drewnianą świątynię. W latach 1935-1937 wzniesiono mury kościoła, poświęcony w 1938. Do budowy wykorzystano cegły pochodzące z ruin cerkwi.

Odpust św. Bartłomieja obchodzony jest 24 sierpnia, zaś w niedzielę, poniedziałek i wtorek po święcie Apostoła odprawiane jest 40-godzinne nabożeństwo.



**Obraz św. Bartłomieja z kościoła
parafialnego w Szudziałowie**

Z Legendy na dzień św. Bartłomieja
Jakuba de Voragine: „Gdy przyprowadzono do niego apostoła, król [Astrages z Indii] rzekł mu: Czy to ty zwiodłeś mego brata [króla Polemiasza]? Bartłomiej odparł: Nie zwiodłem go, lecz nawróciłem. Król tedy powiedział: Tak jak ty zmusiłeś mego brata, aby opuścił swoich bogów, a uwierzył w twego, tak ja teraz zmuszę ciebie, abys opuścił twego Boga, a moim złożył ofiarę. Apostoł jednak rzekł: Ja tego bożka, którego czcił twój brat, związałem i pokazałem mu go skrepowanego, a nadto zmusilem go, aby zniszczył posąg (...). Gdy to jeszcze mówił, doniesiono królowi, że jego bożek Baldach runął i rozbił się na kawałki. Usłyszawszy to, król rozerwał purpurowy płaszcz, którym był okryty, apostoła kazał siec różgami a potem żywcem obedrzeć ze skóry. Chrzęścianie w końcu unieśli ciało męczennika i pochowali je z wielką czcią (...).

Różne są zdania o męczeństwie św. Bartłomieja; np. św. Doroteusz powiada, że został on ukrzyżowany (...) głową ku ziemi. Święty Teodor zaś mówi, że Bartłomiej został obdarty ze skóry. W wielu księgach natomiast czytamy tylko, że został ścięty. Te różne zdania dałoby się pogodzić, gdyby się powiedziało, iż Bartłomiej został najpierw ukrzyżowany, później, zanim jeszcze umarł, dla większej męki zdjęto go z krzyża i obdarto ze skóry, na koniec zaś ścięto mu głowę”.

Modlitwa: Wszechmogący Boże, utwórz w nas szczerą wiarę, która łączyła św. Bartłomieja Apostoła z Twoim Synem i spraw za jego wstawiennictwem, aby twój Kościół stał się dla wszystkich narodów sakramentem zbawienia. Przez naszego Pana...

B. P.-D.

Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA

Kościół jest naszym domem

Głosić Ewangelię...

Rozpoczyna się nowy rok szkolny. Dziesiątki tysięcy dzieci i młodzieży będzie uczestniczyło w katechizacji. Wielu młodych ludzi rozpocznie przygotowanie do przyjęcia sakramentów. Od kilku lat toczy się dyskusja nad skutecznością katechezy szkolnej. Coraz częściej odzywają się głosy, aby przenieść ją z powrotem do sal parafialnych. Jakiego rozwiązania jest najlepsze?

Głoszenie Ewangelii w dzisiejszym świecie staje się problemem numer jeden w misji Kościoła. Prawdą jest, że w obecnych warunkach przekaz prawd wiary na potyka trudności w odbiorze ze strony ludzi ochrzczonych i należących do Kościoła. Błogosławiony Papież Jan Paweł II w adhortacji *Catechesi tradendae* zwrócił uwagę na potrzebę katechez jako: świadectwa i przepowiadania Słowa Bożego. Podobnie *Kodeks Prawa Kanonicznego* (kan. 771) stwierdza, że „Duszpasterze, zwłaszcza biskupi i proboszczowie, powinni troszczyć się, aby było głoszone Słowo Boże również tym, którzy ze względu na warunki życia nie mogą dostatecznie korzystać z ogólnej i zwyczajnej opieki pasterskiej albo są jej całkowicie pozbawieni”.



Nauczanie katechetyczne ma na celu kształtowanie obyczajów chrześcijańskich, aby wiara nie pozostała tylko deklaracją rozumu. Dzisiaj prawdziwą sztuką jest, aby umiejętnie dostosować wymogi nauczania do wieku poszczególnych ludzi, stopnia ich wykształcenia oraz możliwości pojmowania. W ten sposób utrwalają się w ich pamięci, umyśle i sercu prawdy, które mają pozostać w nich przez całe życie.

Idąc za wezwaniem Kościoła i ja szukuję się do misji katechizacji. Co prawda na terenie mojej parafii nie ma żadnej szkoły, ale dzięki życzliwości ks. Kazimierza z sąsiedniej parafii pw. św. Floriana, będę przez najbliższy rok przekazywał prawdy wiary młodzieży na poziomie szkoły średniej. To zadanie podejmuje liczna rzesza katechetów świeckich oraz duchownych. Przy tej okazji życzę wszystkim zapału ewangelizacyjnego oraz wytrwałości w trudnej i odpowiedzialnej misji głoszenia Dobrej Nowiny.

ks. Aleksander Dobroński

TEMAT NUMERU: ŻYCIE – DAREM CZY ŻYCZENIEM

Poczęcie człowieka *in vitro* w ocenie Kościoła

W chrześcijańskiej wierze i tradycji istnieje jednoznaczne przeświadczenie, że dawcą życia jest Bóg. On też, dzieląc się swoją miłością z ludźmi, uzdolnił ich, upoważnił i zobowiązał do przekazywania stworzonego przez siebie życia innym ludziom: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię...” (Rdz 1, 28). „Życie ofiarowane przez Boga człowiekowi – uczy Jan Paweł II – jest darem, dzięki któremu Bóg udziela coś z siebie stworzeniu” [Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, nr 34]. Wartość i godność ludzkiego życia płynie też z jego celowości. Człowiek otrzymał od swego Stwórcy jedyne wśród wszystkich stworzeń powołanie i zadanie. Nie tylko więc samo zaistnienie, ale i egzystencja człowieka posiada szczególnie wymiar i sens.

Przekazywanie życia w sposób nierozdzielny łączy się z ludzką płciowością, ma w sobie coś „świętego”, posiada swoją wyjątkową godność i domaga się szacunku oraz ochrony przed zagrożeniem. Takie zagrożenie niesie ze sobą sztuczne zapłodnienie, popularnie nazywane *in vitro*. Kościół przypomina: „Dar życia, który Bóg Stwórca i Ojciec powierzył człowiekowi, domaga się od człowieka, aby miał świadomość nieocenionej jego wartości i przyjmował go z odpowiedzialnością. Ta fundamentalna zasada winna znaleźć się w centrum refleksji wyjaśniającej i rozwijającej problemy moralne, stawiane przez sztuczne interwencje w rodzące się życie i procesy jego przekazywania” (Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja *Donum vitae*, nr 1). Gwarantem właściwego wartościowania życia i przyjęcia odpowiedzialności za nie jest poprawna koncepcja osobowej natury człowieka w jej wymiarze cielesnym. Substancjalne zjednoczenie ciała z rozumną duszą sprawia, że ciało człowieka nie może być traktowane tylko jako zespół tkanek, narządów i funkcji, gdyż jest integralną częścią osoby, która przez ciało objawia się i wyraża. Tak rozumiana osoba ludzka wyznacza odpowiedni sposób działania samej sobie i wobec innych ludzi. Także przekazywanie daru życia winno być dokonywane z uwzględnieniem i zastosowaniem tych wymogów.

W rozumieniu Kościoła przekazywaniem życia ludzkiego winny kierować dwie podstawowe wartości – normy: „życie istoty ludzkiej powołanej do istnienia i wyłączność jego przekazywania w małżeństwie. Sąd moralny o metodach sztucznego przekazywania życia powinien być przeto

wydany w odniesieniu do tych wartości” (*Donum vitae*, nr 4). Życie człowieka stanowi tu wartość fundamentalną, która winna być uszanowana w akcie jego przekazywania. „Przekazywanie życia ludzkiego – uczy papież Jan XXIII – jest powierzone przez naturę aktorowi osobowemu i świadomemu i jako takie jest poddane najświętszym prawom Bożym, prawom niezmiennym i nienaruszalnym, które wszyscy powinni przyjąć i zachować. Nie można więc używać środków ani iść za metodami, które mogą być dozwolone w przekazywaniu życia roślin i zwierząt” (Jan XXIII, Encyklika *Mater et Magistra*, III, 3 b).

W ocenie moralnej sztucznego poczęcia przypatrzymy się najpierw w jakiej relacji pozostaje ono do godności i praw małżeńskiego aktu płciowego. Sztuczne zapłodnienie wykracza poza granice prawa małżonków do pełnego używania swych naturalnych zdolności płciowych w naturalnym stosunku małżeńskiego. Tym bardziej sprzeczne jest ono z prawem małżonków do dziecka. Przedmiotem bowiem umowy małżeńskiej nie jest dziecko, lecz naturalne akty, zdolne doprowadzić do poczęcia nowego życia. Toteż w odniesieniu do sztucznego zapłodnienia trzeba stwierdzić, że gwałci ono prawo naturalne, a zatem jest przeciwne prawu naturalnemu i etyce. Wyjaśniając swoje stanowisko Kościół przypomina o dwójakim znaczeniu aktu małżeńskiego – jedności i rodzicielstwa. Jeżeli zatem zostaną zachowane te dwa istotne elementy stosunku małżeńskiego – jedności i rodzicielstwa, to wtedy zatrzymuje on w pełni swoje znaczenie wzajemnej i prawdziwej miłości oraz swoje odniesienie do rodzicielstwa.

Tych wymogów nie spełnia sztuczne zapłodnienie. Tutaj bowiem zostaje rozerwany ów naturalny i nierozdzielny związek jedności i rodzicielstwa, jak tkwi w każdym płciowym. Kościół przypomina, że „nigdy nie jest rzeczą dozwoloną rozdzielanie tych dwóch różnych aspektów wykluczając pozytywnie lub w intencji przekazywanie życia lub akt małżeński” (*Donum vitae*, 4). Ten wewnętrzny związek między dobrami małżeństwa i znaczeniem aktu małżeńskiego swoją moralną wartość czerpie z jedności osoby ludzkiej, co sprawia, że akt małżeński jest równocześnie cielesnym i duchowym. „Zapłodnienie dokonane poza ciałem małżonków zostaje pozbawione przez to samo znaczeń i wartości, które wyrażają się w języku ciała i w zjednoczeniu osób ludz-



kich. [...] W swym pochodzeniu jednym i niepowtarzalnym, dziecko powinno być uszanowane i uznane za równe w godności osobistej z tymi, którzy przekazują mu życie. Osoba ludzka powinna być przyjęta w akcie jedności i miłości swoich rodziców; dlatego zrodzenie dziecka powinno być owocem ich wzajemnego oddania się, które się realizuje w akcie małżeńskim, poprzez który małżonkowie współpracują z dziełem miłości Stwórcy jako służby, a nie władcy” (*Donum vitae*, 4). Obecny w zapłodnieniu pozaustrojowym czynnik techniczny prowadzi do oddzielenia aktu prokreacji od cielesnego i duchowego zespolenia małżonków. Powoduje to swoiste „odczłowieczenie” bardzo ważnych i z natury intymnych więzi międzyludzkich.

Jeszcze większy sprzeciw moralny budzi zapłodnienie heterologiczne, czyli takie, gdy komórki rozrodcze pochodzą od osób niezwiązanych węzłem małżeńskim. Moralnie niedopuszczalne jest to z tego powodu, że godzi w dobro małżeństwa, w dalszym zaś wymiarze w dobro rodziny i początku na tej drodze dziecka. W uzasadnieniu należy podkreślić, że przez dobro rodziny rozumie się tu obiektywną wartość moralną, na której opiera się społeczno-moralny status małżeństwa. Takie zaś warunki w skali ogólnoludzkiej i zgodnej z psychofizyczną naturą człowieka stworzyć może jedynie „rodzicielski” udział obojga małżonków w procesie powoływania tegoż dziecka do istnienia i scalenie ich wszystkich w powstałą dzięki temu wspólnotę rodzinną.

Największy jednak sprzeciw i najcięższe naruszenie norm moralnych w procesie zapłodnienia *in vitro* stanowi zagrożenie życia i integralności zygot. Należy pamie-



Michał Anioł, Stworzenie Adama, Kaplica Sykstyńska (fragment)

tać, że podstawową wartością i wymogiem w tym względzie jest życie istoty ludzkiej powołanej do istnienia. W przypadku zaś sztucznego poczęcia następuje zagrożenie lub niszczenie poczętego życia, co tak często ukrywają lub przemilczają zwolennicy tej metody. Niebezpieczeństwo tego rodzaju spowodowane jest tym, że:

- manipulacje sztucznych zapłodnień dokonywane są w warunkach, w których niemożliwe jest wyeliminowanie ujemnych wpływów na proces formowania się zygoty i jej przeszczepienie w rodne organy kobiety;
- złożoność tego procesu wywołuje znaczne stresy u pacjentek, potrzebę dozoru monitorowego, stosowanie leków, oraz chirurgiczne operacje, co nie pozostaje bez wpływu na psychofizyczny stan zygoty;
- zarówno gamety jak też zygoty są narażone na uszkodzenie przez instrumenty medyczne, różnicę temperatur i inne podobne czynniki, co pociąga za sobą śmierć lub poważne anomalie wielu z nich;
- zdefektowane zygoty lub embriony zabija się przed implantacją, zaś wśród implantowanych znaczny procent rozwiniętych z nich i urodzonych dzieci rodzi się z organicznymi defektami (Zob. T. Iglesias, *Test-Tube Ethics*, „The Tablet” 1984, vol. 238, s. 666-668).

Do tego należy dodać przemilczany fakt szeroko stosowanej selekcji i eliminowania zygot, u których przy pomocy metod diagnostyki prenatalnej stwierdzono jakieś anomalie. Faktem medycznym jest, że spośród implantowanych embrionów implantuje się w macicy i przeżywa tylko około 25%, pozostałe zaś umierają. Poczynanie więc dzieci metodą *in vitro* dokonuje się kosztem uśmiercania innych. Współczesna wiedza potwierdza także istnienie procesów zachodzących w toku ciąży między sztucznie zapłodnionym embrionem a nosicielką ciąży, oraz fizyczne

i psychologiczne następstwa, jakie powoduje zerwanie związku między embrionem a jego naturalną matką (w przypadku „matki zastępczej”). Do tego należy dodać alarmujące fakty komercyjnego zużytkowania tzw. „odpadów porodowych”.

Ocena moralna tych faktów jest jednoznaczna: wszelkie działania, w których istnieje choćby uzasadnione prawdopodobieństwo zagrożenia bądź uśmiercania człowieka jest moralnie złe i niedopuszczalne. W całości odnosi się to do zapłodnienia *in vitro* animowanej zygoty, gdyż chodzi tu o istotę ludzką, która ma prawo do maksymalnego zabezpieczenia jej życia i integralności. Wszelkie zaś sytuacje, kiedy zachodzą poważne obawy, że poczęty człowiek może paść ofiarą działania sprawdzającego niebezpieczeństwo śmierci lub organicznych obrażeń, z punktu widzenia etyki należy uznać za moralnie naganne i niedopuszczalne.

Uzasadnienie takiej oceny moralnej wypływa z wartości życia ludzkiego i godności osobowej człowieka. W etyce chrześcijańskiej przyjmujemy zasadę: „życie ludzkie powinno być szanowane i chronione w sposób absolutny od momentu poczęcia” (Stolica Apostolska, *Karta Praw Rodziny*, 4). Swoje przekonanie w tym względzie Kościół opiera na prawdzie: „Od momentu, w którym jajo zostaje zapłodnione, rozpoczyna się nowe życie, które nie jest życiem ojca lub matki, lecz nowej istoty ludzkiej rozwijającej się niezależnie od nich. Nie stałaby się ona nigdy istotą ludzką, jeśliby nią nie była od samego początku” [Tamże]. Ta oczywista z punktu logicznego teza została potwierdzona przez współczesną genetykę. „Pokazała ona, że istota żyjąca ma już od pierwszej chwili stałą strukturę, czyli kod genetyczny: jest człowiekiem, i to człowiekiem niepodzielnym jako jednostką, wyposażonym we wszystkie właściwe sobie cechy. Od chwili zapłodnienia rozpoczyna się cudowny bieg życia każdego człowieka, którego jednak wszystkie wielkie zdolności wymagają

czasu na właściwe uporządkowanie i przygotowanie do działania” (*Donum vitae*, I,1).

Istnieje jeszcze wiele innych działań wiążących się z zapłodnieniem *in vitro*, które budzą sprzeciw moralny. Do nich należą: tzw. zastępcze macierzyństwo, pobieranie nasienia od dawcy, przechowywanie (zamazanie) embrionów i moralne prawo do nich dawców komórek rozrodczych, w tym poczęcie po śmierci ojca (*conceptio post mortem patris*). W swoim nauczaniu Kościół podkreśla, że darem życia, który człowiek otrzymał od Stwórcy winien sam się cieszyć i je szanować, dar ten powinien też – zgodnie z wolą Stwórcy – przekazywać innym. Taka opcja rozumienia życia wyznacza jednoznaczne normy „postępowania z życiem”, według których żaden człowiek nie może sobie rościć pretensji do posiadania prawa do swobodnego dysponowania życiem własnym i innych ludzi. Tak się jednak dzieje w przypadku zapłodnienia *in vitro*. Wprowadzony tu czynnik techniczny i zewnętrzne działanie człowieka rozbija jedność małżeństwa i podwójne znaczenie aktu płciowego. Wykluczenie jego naturalnego sensu prokreacyjnego prowadzi do tego, że powołuje się do życia jednego człowieka kosztem uśmiercania wielu innych.

Trafnym podsumowaniem refleksji nad sztucznym poczęciem oraz próbami klonowania człowieka jest opinia prof. J. Lejeune: „Sztucznie produkować ludzi, kształtować ich według naszych pragnień, czyż nie jest to jakaś pokusa absolutnej pychy? Móc w końcu powiedzieć, że człowiek jest wykonany na nasze podobieństwo, więc już nie na podobieństwo Pana Boga” (cyt. za: K. Gawron, *Pierwszy żołnierz Jana Pawła II*, „Niedziela” 1995, nr 15, s. 6). Takie pytanie powinien stawiać sobie każdy człowiek, a zwłaszcza ten, kto podejmuje decyzje związane z ochroną życia osoby ludzkiej.

ks. Józef Zabielski

Żeby uratować jedno istnienie warto powiedzieć „nie”

Rozmowa z dr. TADEUSZEM WASILEWSKIM, specjalistą ginekologiem-położnikiem, założycielem przychodni NaProMedica specjalizującej się w leczeniu niepłodności małżeńskiej.

Przez wiele lat stosował Pan metodę *in vitro*. Czy nie miał Pan wówczas żadnych wątpliwości?

Przez 14 lat pracowałem w ośrodku, w którym była możliwość korzystania ze wszystkich metod i sposobów pomocy małżeństwom cierpiącym z powodu braku potomstwa. Są one obecne w medycynie klasycznej, tzw. medycynie rozrodczej człowieka, jako techniki wspomaganego rozrodu. Wśród nich znajdują się inseminacje i program *in vitro*. Nauczyłem się ich perfekcyjnie. Codziennie też spotykałem się na z pacjentami, którzy przyjeżdżali po to, żeby im pomóc. Wielokrotnie rozmawiałem na sympozjach z lekarzami, położnymi, genetykami, embriologami z całego świata, Europy, z Polski, którzy realizowali swoją pracę zawodową stosując te same metody.

Przez te wszystkie lata dochodziły do mnie sygnały, że robimy to w sposób absolutnie prawidłowy. Jednak od czasu do czasu pojawiał się inny sygnał od pacjentek, które mówiły: „Nie, ja nie chcę z tego korzystać” i zniknęły. Zdarzały się również osoby spoza ośrodka i środowiska, w którym pracowałem, które mówiły: „Zastanów się, może nie ta metoda, może tam giną ludzkie istnienia, tam się narusza godność człowieka”. Zasiadały one we mnie wątpliwości, czy to, co robię, jest słuszne. Ale była ona natychmiast rozwiewana, gdyż następnego dnia ludzie, którzy mnie otaczali, byli zwolennikami programu *in vitro* i inseminacji, i znów pacjenci w liczbie 20-30 codziennie korzystali z nich bez mrugnięcia okiem, nie widząc w tym żadnej nieprawidłowości. Oczywiście, determinowani byli potrzebą posiadania potomstwa. Więc wszystko było możliwe i dozwolone.

Tak, były chwile wątpliwości, ale mocniejsze było jednak przekonanie, że to, co robię, jest słuszne, pozytywne i potrzebne pacjentom – bo za chwilę był telefon, albo przyjazd pacjentów, dodatni test ciążowy, USG, bijące serduszko u dziecka u pacjentki, która przez 15 lat nie mogła doprowadzić do poczęcia.

Dlaczego Pan zrezygnował?

Przyszedł taki moment, w którym Bóg dał mi do zrozumienia, że to, co robię, jest niegodziwe i nieprawe; nie dałem rady pracować dalej przy *in vitro*. Z drugiej strony, swoje życie zawodowe poświęciłem takiej właśnie metodzie, jak wówczas myślałem, leczenia niepłodności. Nic więcej nie umiałem w medycynie robić. Na tym zbudowałem swoje „imperium”, także materialne. „Co

będę robił dalej?” – myślałem. Nie wiedziałem, ale to nie miało żadnego znaczenia. Miałem pewność, że Pan Bóg chce, żebym ja tam nie pracował. Moja żona poparła mnie całkowicie. Ona, która także jest lekarzem, powiedziała, że będzie ze mną bez względu na to, co będzie się dalej działo. Dla mnie było to ogromnie ważne, że mam w niej i w rodzinie oparcie.

To, co zrobiłem, w dzisiejszym świecie wielu nazywa szaleństwem. „Wariat!” – mówią. „Chce badać nasienie nie po masturbacji, tylko uzyskane w trakcie współżycia? Chce mówić, że program *in vitro* jest niedobry, bo tam giną istnienia ludzkie?”. Odejść z medycyny klasycznej, w której jest program *in vitro* to zawodowo „strzelić sobie w łeb”. Ludzie, którzy pracują w medycynie, doskonale to wiedzą. A ja to zrobiłem!

Dziś robię wszystko, by pokazać, że program *in vitro* jest bzdurny, nieetyczny. Niesie ze sobą śmierci istnień ludzkich na etapie wczesnego ich rozwoju, a oprócz tego spowoduje jeszcze takie nieprawidłowości i wady genetyczne, które będą widoczne dopiero za kilkadziesiąt czy ponad 100 lat. Łamiemy zasady godności i życia. Już dzisiaj za to ponosimy odpowiedzialność, ale odbije się to jeszcze mocniej w przyszłości, w sensie siły gatunku ludzkiego.

I co było dalej?

Nie chciałem zakopać swojej wiedzy tak jak talentów i nic z nią nie zrobić. Chciałem ją spożytkować do pomocy innym ludziom, ale korzystając z całkowicie innych narzędzi, szanując godność kobiety, mężczyzny i małych istnień ludzkich. Zacząłem uczyć się naprotechnologii od dr. Thomasa W. Hilgersa. Założyłem ośrodek, w którym mogę powiedzieć, że zarodek jest moim małym pacjentem i nie zrobię mu krzywdy. Pracuję tu naukowo, dając dowody medyczne, biologiczne, uniwersyteckie, by przez nie trafiać do ludzi. Tu nie mówię już o medycynie rozrodczej, ale o medycynie prokreacyjnej człowieka.

Co jest złego w samej technice przeprowadzania *in vitro*?

W cyklu naturalnym kobiety mamy do czynienia z owulacją, która daje nam po jednej komórce jajowej, która spotka się z milionami plemników. Dochodzi do poczęcia nowej istoty ludzkiej, z prawdopodobieństwem rozwoju ciąży i porodu 20-30%. Tak jest w cyklu naturalnym u osób do 35 roku życia. Wbrew temu, co można przeczytać w literaturze, w programie *in vitro*, w którym dalej będziemy mieli do czynienia na końcu z jedną komórką jajową (bo tak można ustawić ten program) szansa poczęcia dziecka jest poniżej 5%. Jeśli ktoś mówi, że można „po chrześcijań-

sku” zrobić program *in vitro*, korzystając z jednej komórki jajowej, to będzie miał takie właśnie prawdopodobieństwo. Gdy ktoś mówi, że to nieprawda, to należałoby zadać mu pytanie, dlaczego w Sejmie nie pozwala się przeforsować ustawy, która daje pewne zawężenia w liczbie zarodków, tylko się optuje za absolutną dowolnością? Wobec tego, dąży się, by doszło do poczęcia kilku lub kilkunastu zarodków, gdyż spośród tych 6, 8, 10 zarodków mamy możliwość wyboru tych, które naszym zdaniem będą najlepsze. Wybierane są przeważnie dwa i podawane do jamy macicy. Jeśli pozostałe były podobnej jakości, to wcale nie podano tych najlepszych, ale równoprawne zarodki. Na jakiej podstawie możemy stwierdzić, że ten zarodek będzie lepszy od pozostałych, jeśli chodzi o życie i możliwość rozwoju? Pozostałe zarodki zostaną zamrożone w temperaturze ciekłego azotu i tam będą leżały 2 tygodnie, 2 miesiące albo 2 lata. Na wypadek, jeśli przeprowadzony program *in vitro* nie powiedzie się; a prawdopodobieństwo, że się powiedzie, średnio w Europie wynosi ok. 26%. Jeśli kobieta ma 20 lat, to jest ono dużo większe, ale jeśli ma 40 lat – jest dużo mniejsze. Rozmrażamy zatem zarodki, sprawdzamy czy żyją i podajemy do jamy macicy, ale skuteczność już jest dużo mniejsza. Znam ośrodki, które transferując rozmrażane zarodki przez kilkanaście lat nigdy nie uzyskały poczęcia dziecka, wbrew powszechnym opiniom, że zarodki te mają taki sam potencjał rozwojowy.

Dlaczego tak się dzieje?

Medycyna nie zna dobrych sposobów mrożenia, kriokonserwacji. Duża część istnień ludzkich na etapie rozwoju zarodkowego ginie, albo będzie miała mocno obniżone swoje siły vitalne. Więc i podane kobiecie rozmrażane zarodki nigdy nie doprowadzą do poczęcia i ciąży. Choćbyśmy mieli najlepsze intencje jako lekarze, jako ludzie wykształceni i chcący tą metodą pomagać swoim pacjentom, nie jesteśmy w stanie zapewnić warunków, które w 100% zagwarantują nam, że żadne poczęte istnienie ludzkie nie zginie. Wobec tego, nawet gdyby nasza skuteczność sięgała 99%, to ten 1% każe nam powiedzieć „nie”. Żeby uratować jedno ludzkie istnienie, warto powiedzieć „nie”.

Na jakiej podstawie zwolennicy *in vitro* twierdzą, że życie ludzkie zaczyna się pomiędzy 12 a 14 dniem od zapłodnienia?

To nieporozumienie. Robią to, żeby usankcjonować metodę, którą się zajmują. Jakby któryś z przyszłych lekarzy zdających Lekarski Egzamin Państwowy tak napisał, za odpowiedź otrzymałby zero punktów, bo definicja mówi inaczej. Przychodzi para, która przystąpiła do programu *in vitro*. Dwa dni temu komórki jajowe były połączone z plemnikami. Po dwóch dniach zarodek ludzki na tym etapie rozwoju składa się z 4 blastomerów, czyli z 4 komórek. To mały człowiek. Można go transferować do jamy macicy, ale jak z tych zarodków rozwija się prawidłowo 5, to które podać? Czekaj

TEMAT NUMERU: ŻYCIE – DAREM CZY ŻYCZENIEM

się zatem jeszcze jedną dobę, bo w 3 dobie łatwiej podjąć decyzję. A jak się w 3 dobie dalej te 5 dobrze rozwija, to które wybrać? Czekaj się do 5 doby i wówczas podejmuje się decyzję o ostatecznym transferze. Czyli: pacjenci przychodzą w 2 dobie i zadają pytanie: czy nie będzie transferu, jak się nasze dzieci rozwijają, czy się dzielą? Czy nasze zarodki żyją? To jest rozmowa codzienna lekarza z pacjentami. Ile w niej jest cech istnienia człowieka, dynamizmu jego życia i jego rozwoju? I jedna, i druga strona operuje takim słownictwem. Mówi się o dzieciach! Jeśli ktoś twierdzi, że życie ludzkie zaczyna się później, jest to definicja stworzona na jego własny użytek, nie jest ani prawdziwa ani prawdziwa. Życie ludzkie zaczyna się w chwili poczęcia i nie ma na to innej definicji. Nie wolno nam używać sposobów i metod, które będą prowadziły do tego, że człowiek, niezależnie na jakim etapie swojego rozwoju się znajduje, będzie narażony na śmierć. Otwierając książki dla studentów medycyny: *Embriologia człowieka, Położnictwo i ginekologia, Pediatria*, którzy za chwilę będą zdawać egzamin z LEP-u, na pierwszych stronach będzie zapis, że życie ludzkie zaczyna się od momentu poczęcia. Połączona z plemnikiem komórka jajowa jest już istotą ludzką. Taka jest definicja biologiczna i to nie Kościół ją sobie wymyślił.

„Zarodek jest tylko potencjałem człowieka, a ich selekcja nie ma nic wspólnego z eugeniką” – powiedział w jednym z wywiadów prof. Szamatowicz. Jak odniósłby się Pan do tego stwierdzenia?

Selekcja, sama w sobie, która prowadzi do śmierci, jest po prostu eugeniką. Kiedyś wyglądało to tak: jest 1000 osób, 50 z nich nie może pracować, wobec tego są niepotrzebne. Skazywane były na śmierć. Ale te osoby były widoczne. Jak to się ma do istnienia człowieka na etapie rozwoju zarodkowego? W 3 dobie mamy 6 zarodków ludzkich, widocznych pod mikroskopem dla fachowca, który umie je ocenić, nawet nie dla rodziców tych zarodków. Nie rozgraniczałbym, że to jest potencjał człowieka, to już jest człowiek. W którym momencie z tego potencjału istoty ludzkiej robi się istota ludzka? Nie znam takiej granicy. To jest już człowiek, mający swoje niepowtarzalne cechy. A że te komórki są potencjalne dalej do rozwoju, do tworzenia dalej narządów, to jest inna historia. Gdy rodzi się mały człowiek, który nie może jeszcze żyć samodzielnie – to może też jeszcze nie człowiek? Dla mnie absurdem jest robienie takiej granicy. Granica jest jedna – moment poczęcia. Jeśli w trzeciej dobie wybiera się pierwszy i czwarty zarodek, które zdaniem lekarza są najlepsze, i te podaje się do jamy macicy, a pozostałe odrzuca – potencjalnie skazując je na śmierć, umieszczając je w temperaturze ciekłego azotu. Jak to nazwać, jeśli nie selekcją, która jest formą eugeniki? Nie mam żadnych wątpliwości. To jest eugenika dokonywana na organizmach ludzkich na etapie ich rozwoju zarodkowego, kiedy one są zdecydowanie bezbronne, nawet nie mogą być ochrania-

przez swoich rodziców, którzy nie zdają sobie z tego sprawy, a zdane są tylko na łaskę człowieka. To jest eugenika.

Jakie mogą być somatyczne konsekwencje u dzieci poczętych *in vitro*? Czy zwiększa się ryzyko wystąpienia wad rozwojowych u narodzonych dzieci?

Program *in vitro* dzisiaj ma 34 lata. 10, 20 lat temu dzieci, które były poczęte metodą zapłodnienia pozaustrojowego było mniej. Rodzice niechętnie przyznawali się do tego, że cierpieli na nieplodność, a potem, że skończyli z *in vitro*. Świat poszedł do przodu, program *in vitro* stał się bardziej dostępny. Jest coraz więcej działających ośrodków. Wobec tego ilość poczętych przy zastosowaniu tej metody dzieci jest dość duża. Światopogląd rodziców tych dzieci jest różny, często mówią oni wprost, jaką drogą przyszło na świat ich dziecko. Program został bardziej zaaprobowany społecznie. Dziś badający zdrowie dzieci, dostali nowe narzędzia do pracy. Okazało się, że u dzieci poczętych w wyniku zastosowania metody *in vitro* występuje wzrost o 40% ryzyka pojawienia się wad wrodzonych w porównaniu do dzieci, które zostały poczęte w sposób naturalny. To są dowody medyczne. Ludzie pracujący w programie *in vitro* piszą o tym pracę! A jeśli taka praca ukazuje się w jednym, drugim, dwudziestym piątym ośrodku na całym świecie i biorąc je wszystkie razem, wniosek jest podobny, nie ma wątpliwości, że tak jest. W programie *in vitro* rodzą się też dzieci zdrowe, ale to wcale nie wyklucza tego, 40% prawdopodobieństwa wystąpienia wad. Genetycy mówią, że w naturze dana nieprawidłowość genetyczna w komórce jajowej czy w jajniku nigdy by nie pozwoliła tym gametom płciowym połączyć się. Program *in vitro* burzy tę barierę, robiąc mikromanipulację. Nie zdajemy sobie jednak sprawy z tego, czy genetycznie te elementy są zdrowe. Jest to więc przenoszenie wad między pokoleniami. Genetycy mówią jeszcze, że u istot poczętych *in vitro* obserwuje się kilkadziesiąt razy większe ryzyko występowania jakichkolwiek mutacji genetycznych. One nie muszą być dzisiaj widoczne w fenotypie. Rodzi się dziecko i wszystko jest w porządku, ale genetycznie coś może być nie tak. Jeżeli potem ci ludzie zaczną się ze sobą łączyć w małżeństwa, to następne pokolenia będą obciążone tymi nieprawidłowościami. Co czeka gatunek ludzki? Nie możemy przewidzieć skutków przyszłości.

Czy istnieje ryzyko uszczerbku zdrowia kobiety?

W jednym z wywiadów udzielonych przed 3-4 tygodniami dla „Gazety Wyborczej” przez jednego z białostockich profesorów mowa była o możliwości i potrzebie mrożenia zarodków... Wywiad był tak prowadzony, aby na czytelniku wywrzeć wrażenie, że jest ono absolutnie potrzebne. Poseł głosujący nad legislacją w Sejmie, czytając taki wywiad ze specjalistą w tej dziedzinie, będzie optował za mrożeniem, bo tam nie zginie istnienie ludzkie, a zarodki można wykorzystać ponownie. Rozmówca przekonywał, że

stymulacja hormonalna kobiety jest droga, wymaga wielu leków, odbywa się ze szkodą dla zdrowia pacjentek, gdyż może spowodować przerost śluzówki macicy i torbiele na jajnikach. Zwiększa również ryzyko powikłań w czasie ciąży, co zmniejsza szanse donoszenia ciąży. Dodatkowo – mówił ekspert – że pobranie komórek jajowych odbywa się metodą punkcji jajników, co jest przykre i może powodować jeszcze inne powikłania, np. zrosty. Pokazana została też duża ilość powikłań zdrowotnych. Żaden z nas nie poszedłby na operację, chyba że byłoby to absolutnie konieczne. Zatem, tę procedurę mrożenia powinno się wykonać tylko raz, żeby jej już nie powtarzać. A więc ktoś, kto jest zwolennikiem programu *in vitro*, pokazuje wprost, że ta metoda ma negatywny wpływ na zdrowie kobiety i dlatego mówi to, żeby przekonać do potrzeby mrożenia zarodków. Więc gdy w następnym artykule stwierdza, że program *in vitro* jest bezpieczny, to sobie sam zaprzecza. Ja już nikogo nie muszę przekonywać o negatywnych skutkach dla zdrowia kobiety, bo o tym przekonuje ktoś, kto wykonuje na co dzień program *in vitro* i jest jego zwolennikiem.

Czy w tej procedurze naraża się zdrowie psychiczne pacjentów?

To przede wszystkim kobieta jest narażona na negatywne skutki, jej organizm i psychika. Rola mężczyzny może ograniczyć się tylko do oddania nasienia. Gdy się nie powiedzie, przeżywa ona tragedię. Często ci ludzie nie mają więcej pieniędzy, a taki zabieg jednorazowo kosztuje 12-15 tys. zł. Mają po 40 lat, a ta metoda była jedyną deską ratunku po 10 latach tzw. leczenia. Odłożyli pieniądze, wyleczyli rany – fizyczne i psychiczne, jeszcze raz próbują. Znow się nie powiedziało. Kobieta trafia do psychologa. Mąż pracuje na dwa etaty, żeby zarobić na ten program *in vitro*... Ponadto, *in vitro* jest działaniem technologii, to nie jest poczęcie człowieka w miłości. „Mężczyzna zostawił nasienie i sobie pojechał. Ja byłam sama...” – mówią kobiety. Proszę sobie wyobrazić, jak wygląda wnętrze kobiety, jej intymność, jej serce, jej tok rozumowania. Ona się otworzyła na nowe życie, korzystając z metody nie znanej do tej pory dla natury. Myślę, że na to pytanie może odpowiedzieć jedynie kobieta. Ja, jako mężczyzna obserwujący to z boku, mogę powiedzieć, że widziałem różne postawy: płacz, niechęć, „nigdy więcej”, albo odwrotnie, przyjazd po raz szósty z rzędu, jakby nigdy nic. Byłem świadkiem wielu nieporozumień między małżonkami, obwiniania siebie nawzajem.

Co Pana zdaniem jest punktem zapalnym w dyskusyjnym obecnie w Polsce projekcie ustawy o *in vitro*?

Umożliwić wykonywanie *in vitro* czy zakazać całkowicie. Gdyby dzisiaj odbyło się głosowanie, to jestem przekonany, że program ten zostałby zalegalizowany. Ale wśród zwolenników *in vitro*, wciąż widać dyalemat: ograniczyć metodę do dwóch czy trzech zarodków, nic nie mrozić, czy też wykonywać

program *in vitro* absolutnie bez ograniczeń doprowadzając do licznych poczęć i mrozić wszystko, co się da. W tym momencie ma miejsce rozłam pomiędzy zwolennikami *in vitro*. Jeśli ktoś twierdzi, że życie ludzkie zaczyna się nie w momencie poczęcia ale później, to dlaczego tzw. „projekt Gowina” mówi o 3 zarodkach i zakazie mrożenia? Przecież jest to myślący, czytający, mający wiedzę człowiek. On dopuszcza wprowadzić *in vitro*, bo chce być człowiekiem XXI wieku, ale wie, że tam jest ludzkie życie! Próbuje więc wyeliminować elementy, w których życie może być zagrożone w sposób niepodlegający dyskusji. A jest jeszcze przecież drugi projekt, jak się go nazywa „bardziej liberalny”. Który z nich „przejdzie”? Czy rozgrywki między rządzącymi, obawa wewnętrznych podziałów i o utratę głosów wyborców mogą zagłuszyć sumienia? Lepiej więc, póki co, nie doprowadzać do głosowania. I program *in vitro* jest dalej wykonywany bez żadnej legislacji.

Co jest lepsze – brak prawa czy złe prawo?

Moim zdaniem prawo jest dzisiaj jedno. Nie zabijaj istnienia ludzkiego, niezależnie od tego, czy ma ono 48 godzin, kilka tygodni czy kilka lat. Każde inne prawo, które będzie łamało tę zasadę, będzie złym prawem. Kościół nazywa to prawem Boskim. Ktoś, kto nie jest wierzący, też uznaje to prawo, które szanuje ludzkie życie od chwili poczęcia do naturalnej śmierci, jeśli jest choć trochę rozumny. Jeśli więc powstanie prawo dopuszczające wykonywanie *in vitro*, nawet z ograniczeniem, to to ograniczenie nigdy nie da nam możliwości powiedzenia, że żadne istnienie ludzkie poczęte poza organizmem kobiety nie będzie zagrożone przez tę metodę.

Polski kodeks karny przewiduje karę 2 lat więzienia za uszkodzenie lub pozabawienie życia płodu ludzkiego. Zapis ten nie obowiązuje jednak w przypadku dzieci poczętych *in vitro*. Skąd, Pana zdaniem, taka rozbieżność?

Nie ma w prawie ochrony istnień ludzkich poza organizmem matki. Gdyby dokonano interupcji, czyli aborcji, na dziecku, które ma 3 tyg. w jamie macicy, gdy pacjentka nawet jeszcze o tym nie wie, ale gdyby były dowody na to, że to była ciąża, lekarz podlegałby surowej karze. Przy *in vitro* dziecko ma 5 dni, ale to jest ludzkie życie. Jednak tu nie można zrobić nic, gdyż nie ma prawa chroniącego życie człowieka poza organizmem matki. Choć niektórzy ze znawców konstytucji twierdzą, że są w niej mówiące o tym zapisy. Gdyby tak rzeczywiście było, to lekarz wykonujący program *in vitro*, nawet bez legislacji, mógłby zostać oskarżony. Ponadto, nawet gdyby była legislacja, to ktoś to prawo musiałby egzekwować. Czy prawnik, który nie ma kompetencji ani narzędzi, czy lekarz – fachowiec, który miałby sprawdzać swojego kolegę? A poza tym, ilu ich w Polsce jest? Może pięćdziesięciu i wszyscy ze sobą

współpracują. Więc można sobie wyobrazić, jaka byłaby egzekucja tego prawa.

Czy Pana zdaniem *in vitro* powinno być refundowane przez NFZ?

Refundacja nie powinna istnieć, tak jak nie powinno istnieć *in vitro*. Ale my już dzisiaj refundujemy jego skutki. Nieświadomie wkładamy do wspólnego koszyka, żeby walczyć z negatywnymi skutkami programu *in vitro*. Jeżeli dochodzi u pacjentki, która poczęła w wyniku *in vitro*, do hiperstymulacji jajników, to jest ona kładzona do szpitala. Codziennie wykonuje się jej badania mówiące o funkcjach życiowych najważniejszych organów, są robione zabiegi ratujące jej zdrowie i życie, hospitalizacja trwa ok. miesiąca. Kto za to płaci? A jeśli w wyniku



Dr Tadeusz Wasilewski w swoim gabinecie

in vitro dochodzi do ciąży wieloracznej, które zdarzają się w 30%. Cięższe te są zagrożone porodem przedwczesnym, nie mówiąc już o poronieniach. Dzieci, które urodzą się np. w 34 tyg. ciąży, nie pójdą już po 2 dobach do domu, ale będą przez parę tygodni przebywać na oddziale noworodkowym, aby dojrzwały do życia poza urządzeniami, które były potrzebne do podtrzymywania ich życia na tym etapie. Dobrze, że się je ratuje. Dobrze, że znamy takie sposoby. Ale wiąże się to z kosztami. W przypadku ciąży pojedynczej urodzenie dziecka w terminie jest o wiele bardziej prawdopodobne niż przy ciąży wieloracznej. Są one częstą konsekwencją *in vitro* i często wiążą się z licznymi powikłaniami. Do ich leczenia wszyscy dokładamy, gdyż powikłania te nie są leczone w ośrodkach, w których wykonywany był program *in vitro*, ale w ośrodkach finansowanych całkowicie przez NFZ.

Wiadomo, że za *in vitro* stoją olbrzymie pieniądze koncernów farmaceutycznych. Czy to dlatego chęć zysku zagłusza często u wielu lekarzy głos sumienia?

Tak, na pewno to jest jeden z elementów. Ale nie zakładam, że jest to czynnik jedyny. Nie sposób pracować z pacjentem, widząc tylko pieniądze. Pacjent to momentalnie wyczuje i już więcej nie przyjdzie. To są rzeczywiście ogromne pieniądze, ale nie jest to główny powód, choć gruby portfel, czyli naprawdę spore pieniądze jak na warunki polskie czy nawet europejskie, potrafi ten głos sumienia zagłuszyć.

Co dzisiaj Pan radzi swoim pacjentom, którzy zgłaszają się z problemem nieplodności?

Mówię im o naprotechnologii, o systematycznej diagnostyce i możliwości poczęcia dziecka, bez zagrożenia dla jego życia, godności i ich własnej jedyności. Proponuję im do przebycia wspólną drogę wyjaśniając, że najlepszym miejscem poczęcia dziecka jest własne łóżko małżonków, sypialnia, intymność, akt małżeński i ich miłość. Z czasem sami poznają siebie i swoją płciowość lepiej, umacniają swoją więź, podtrzymują siebie na duchu i sami twierdzą, że nawet jeśli po kilku miesiącach dochodzi do poczęcia dziecka, to patrzą na siebie zupełnie inaczej. Inaczej przeżywają swoją miłość i oczekiwanie na potomstwo, ale przede wszystkim mają spokojne sumienie, co również jest niezwykle ważne w procesie terapeutycznym. Dojrzewają do tego, by świadomie przyjąć swoje dziecko.

Naprotechnologia polega na indywidualnym monitorowaniu cyklu, kompleksowej diagnostyce i leczeniu oraz na ocenie terapii opartej na współpracy z naturalnym cyklem kobiety. Korzysta się przy tym z najnowszych farmakologicznych i zabiegowych osiągnięć medycyny. Metody te umożliwiają nieplodnym małżeństwom poczęcie dziecka z dużym prawdopodobieństwem, według dr T. Hilgersa, sięgającym nawet do 80% w czasie do 2 lat od rozpoczęcia leczenia. Jest więc około 2-3 razy bardziej skuteczna niż procedura *in vitro*.

Dla mnie niezwykle ważne jest, aby swoich pacjentów nie oszukiwać, nie przedstawiać im niepełnych i nieprawdziwych danych, ale dać im możliwość dobrego wyboru. Dlatego opowiadał im też o programie *in vitro*. Pokazuję pułapki, niewielkie prawdopodobieństwo poczęcia dziecka i jego koszty. Zawsze też wspinałam alternatywą, gdy mimo wszystko po kilku latach leczenia do poczęcia nie dochodzi, jest możliwość adopcji dziecka. Wiele małżeństw, które nie zgadzają się na *in vitro*, korzysta z tej możliwości. Myślę, że jest to wielki sukces, bo ci ludzie dojrzewają do przyjęcia nowego życia.

rozmawiała **Teresa Margańska**

TEMAT NUMERU: ŻYCIE – DAREM CZY ŻYCZENIEM

In vitro – życie na żądanie

Od dłuższego czasu na łamach gazet i w mediach powraca temat *in vitro*, prowokując kontrowersyjne dyskusje. Rzecz w tym, że publicyści, nie wyłączając niektórych polityków czy lekarzy, przedstawiają go nie w odniesieniu do meritum sprawy, tj. niezbywalnych praw i obowiązków człowieka, ale w kontekście fałszywego współczucia. Świadomie schodzą na płaszczyznę emocji, uczuć związanych z chęcią pomocy cierpiącym małżonkom (którzy z różnych względów nie mogą przekazać życia), a przy okazji pomijają tak ważną kwestię, jaką jest moralność czynu ludzkiego, jego odniesienie do prawa naturalnego czy etyki.

Wprowadzają również określenia niezgodne z prawdą; tj. *in vitro* jako leczenie bezpłodności – a co za tym idzie, sugerują, że istnieje prawo rodziców do otrzymania w tym zakresie ze strony państwa należytą pomocy; czy wreszcie medialne nagłaśnianie, jakoby istniało prawo rodziców do posiadania dziecka. Nie dziwi więc fakt, że tak przedstawiony problem w zetknięciu z inną argumentacją, prowadzącą do powiedzenia „nie” dla *in vitro*, wielokrotnie skłania czytelnika czy widza do opowiedzenia się za *in vitro*.

Warto zatem na zagadnienie *in vitro* spojrzeć z punktu widzenia takich zagadnień jak: prawny status embrionu określony przez etykę, prawo naturalne i polskie prawo cywilne, zasadność roszczeń do posiadania dziecka „za wszelką cenę” oraz kwestia naruszenia praw osoby ludzkiej w przypadku dziecka poczętego metodą *in vitro*.

„Czym”, a może „kim” jest życie poczęte metodą *in vitro*?

Właściwie już w samym pytaniu tkwi sedno podejmowanej dyskusji. Twórcy tzw. współczesnej bioetyki laickiej życie zapoczątkowane metodą *in vitro* nazywają bezkształtnym skupiskiem komórek o nieokreślonym przeznaczeniu. Tak relatywne podejście do życia pozwala im na formułowanie kolejnych wniosków, a mianowicie: „to” co zastało zapoczątkowane (embrion) dopiero po pewnym czasie można nazwać życiem ludzkim (por. G. Mattai, *In margine a un manifesto laicista*, „Bioetica e Cultura”, nr 7/1998).

W świetle tak pojmowanej bioetyki laickiej człowiek uzurpuje sobie władzę nad życiem, a tym samym bezkrytycznie pomija fundamentalne zagadnienia etyczne i lekceważy prawo naturalne. Papież Jan Paweł II wskazuje, iż „nikt nie ma

prawa określać momentu, w którym istota ludzka staje się człowiekiem, bo byłoby to równoznaczne z przywłaszczeniem sobie nieograniczonej władzy nad bliźnim” (Jan Paweł II, *Etyczne problemy genetyki*, Przemówienie z dn. 20.11.1993 r.; zob. DV I/1).

Warto zauważyć, iż bioetycy szanujący prawo naturalne, życie poczęte od samego początku nazywają życiem ludzkim. Nie mają wątpliwości, że każdy embrion stanowi indywidualny byt i niezależnie od tego, przez które stadia swego rozwoju przechodzi, pozostaje zawsze tym samym osobowym „ja” z należnymi dlań prawami osoby ludzkiej. To podmiotowość embrionu zakłada prawo do życia, prawo do rozwoju i opieki prawnej w taki sam sposób, jak ma to zagwarantowane każdy człowiek.

Takie spojrzenie na życie nie jest wcale inne od nauczania Kościoła, który przypomina, iż poczęte życie „od pierwszej chwili ma ustalony program tego, czym będzie: człowiekiem, konkretnym człowiekiem o określonych cechach charakterystycznych. Od momentu zapłodnienia rozpoczyna się historia życia ludzkiego, w którym każda z różnych zdolności wymaga czasu dla swego rozwoju i działania” (Kongregacja Nauki Wiary, *Deklaracja o przerywaniu ciąży*). Stąd życie to, jako dar, już od momentu poczęcia domaga się w sposób absolutny odpowiedniego potraktowania ze strony ludzi (por. DV, 5; por. KKK 2270), albowiem „genom ludzki jest podstawą zasadniczej jedności wszystkich członków rodziny ludzkiej i uznania ich wrodzonej godności i różnorodności. W sposób symboliczny stanowi dziedzictwo ludzkości” (art. 1, *Powszechna Deklaracja o Genomie Ludzkim i Prawach Człowieka* z 2003 r.).

Owszem, dzisiejsi „inżynierowie życia”, twórcy współczesnej bioetyki laickiej, mówią o prawach człowieka, nawet o prawach dziecka nienarodzonego, ale *de facto* ich nie szanują. Bo czy można pogodzić słowne deklaracje szacunku dla prawa ludzkiego z brakiem szacunku dla integralności embrionu i traktowaniem go w sposób przedmiotowy?

Problem osobowości prawnej i ochrony praw dziecka poczętego w polskim prawie cywilnym

Od wieków prawo naturalne stanowiło podstawę dla ukształtowania i rozwoju prawa stanowionego. Dziś również jest ono miernikiem dla wartości wyznaczanych przez legislatorów i stoi na straży sprawiedliwości prawa pisanego. Leszek Kołakow-

ski o prawie naturalnym mówi: „To ma być prawo, którego my nie ustalamy, lecz które zastajemy gotowe, niezależnie od naszych konwencji, obyczajów i ustaw, a które daje nam naczelną regułę normatywną; do tych reguł konstytucje i kodeksy nasze mają się odwoływać i do nich stosować, jeśli zasługują na to, by ich sprawiedliwymi nazywać” (L. Kołakowski, *O prawie naturalnym*, *Ius et Lex*, nr 1/2002). Tak więc, prawo stanowione w odniesieniu do życia ludzkiego w pierwszym rzędzie powinno dotyczyć ochrony jego niezbywalnych wartości.

Niestety, polskie prawo cywilne w swoim obecnym ustawodawstwie dalekie jest od tego, aby płodowi ludzkiemu (z łac. *nasciturus*) w sposób bezpośredni nadać podmiotowość prawną. Zgodnie z art. 8, §1 KC zdolność taką posiadają tylko osoby fizyczne od chwili urodzenia. Co prawda do 1996 r. art. 8, §2 KC stanowił: „dziecko poczęte posiada zdolność prawną, jeśli urodzi się żywe” (por. W. Bojarski, *Prawo Rzymskie*, s. 84). I choć była to warunkowa zdolność prawna, *nasciturus* był podmiotem praw i obowiązków, mimo że sam nie mógł jednocześnie zaciągać zobowiązań.

Trudno powiedzieć dlaczego, ale ustawą z dnia 30 sierpnia 1996 roku zapis ten uchylono. Na szczęście nie uchylono w prawie polskim wszystkich miejsc, które nie bezpośrednio, ale na zasadzie domniemania mówią o podmiotowości prawnej dziecka nienarodzonego. I tak na przykład art. 927, §2 KC stanowi: „dziecko w chwili otwarcia spadku już poczęte może być spadkobiercą, jeżeli urodzi się żywe”, zaś art. 446¹ KC: „z chwilą urodzenia dziecko może żądać naprawienia szkód doznanych przed urodzeniem”. A zatem, powyższe zapisy prawne wyraźnie stanowią, iż *nasciturus* posiada warunkową podmiotowość prawną.

Potwierdza to także art. 1 *Ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczania ciąży z 1993 r.*: „prawo do życia podlega ochronie, w tym również w fazie prenatalnej”, oraz art. 26 *Ustawy o zawodach lekarza i lekarza dentystry z dn. 5.12.1996 r.*, który nie tylko mówi, iż dziecko poczęte nie można poddawać eksperymentom badawczym, ale i (w tym względzie) stawia go na równi z innymi wyszczególnionymi tam osobami fizycznymi.

Jeśli więc tak przedstawia się dzisiejsze prawodawstwo, to zgodnie z art. 157a, §1 KK: „kto powoduje uszkodzenie ciała dziecka poczętego lub rozstrój zdrowia zagrażający jego życiu, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”. Niestety, okazuje się, że temu zapisowi nie podlegają ci,

którzy stosują metodę *in vitro* ze wszystkimi jej skutkami, łącznie z uśmiercaniem embrionów. I chociaż Trybunał Konstytucyjny, interpretując powyższy zapis KK, nie miał wątpliwości, że: „życie człowieka nie podlega wartościowaniu ze względu na jego wiek, stan zdrowia, przewidywany czas jego trwania, ani ze względu na jakiekolwiek inne kryteria” (uzasadnienie z dnia 30 września 2008 r.), to jednak wykonawcy wspomnianej metody znaleźli podstawę do tego, by nie podlegać karze – *nullum crimen sine lege certa* i *nullum crimen sine lege stricte* – tj. nie ma przestępstwa, kiedy nie istnieje prawo pewne i nie ma przestępstwa bez prawa interpretowanego ściśle (tj. ściśle, wąsko). W związku z tym (wg nich) nie można mówić o przestępstwie, kiedy prawo wprost nie wskazuje, że chodzi o życie poczęte metodą *in vitro*. Warto zatem zapytać, czy cytowaną tu zasadę można stosować w odniesieniu do życia ludzkiego i je deprecjonować tylko dlatego, że jest poczęte metodą *in vitro* i nie jest wprost chronione prawem?

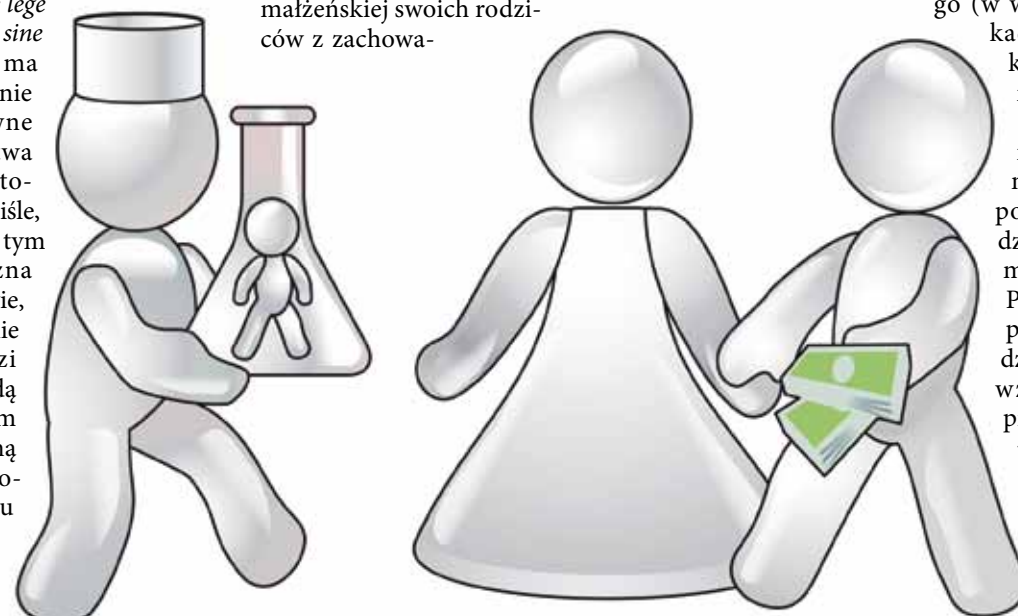
Niestety, brak dobrego prawa w tym zakresie nie tylko wprowadza wiele kontrowersji wokół embrionu, ale daje też przyzwolenie na czyny godzące w życie jednostki ludzkiej.

Czy zasadnym jest roszczenie prawa do posiadania dziecka?

Pragnienie posiadania potomstwa jest czymś naturalnym i wpisuje się w istotę życia małżeńskiego. Jednak samo poczęcie dziecka jest tylko pewną potencjalną możliwością wynikającą z natury człowieka a nie z osiągnięć technicznych świata nauki. Realizacja tego celu (prokreacji) zostaje ograniczona (niezależnie od woli ludzkiej) w przypadku bezpłodności któregoś z małżonków. Czy jednak fakt ten usprawiedliwia starania małżonków o posiadanie potomstwa z wykorzystaniem metody *in vitro*?

Warto przypomnieć, że nie chodzi tu o leczenie bezpłodności, bo *in vitro* temu nie służy. Jan Paweł II naucza: „małżeństwo nie daje małżonkom prawa do posiadania dziecka, lecz tylko prawo do podejmowania aktów naturalnych, które same przez się służą przekazywaniu życia” (DV, II, n. 8).

Takie stanowisko Kościoła bardzo często spotyka się z niezrozumieniem i ostrą krytyką. Dlatego w tym miejscu, po raz kolejny, niezbędne jest odniesienie się do etyki i prawa naturalnego, aby zauważyć, iż wspomniane roszczenie rodziców sprzeciwia się godności i naturze samego dziecka. Zapomina się, że powinno być ono widziane jako największy dar małżeństwa i miłości małżonków, i to z tego tytułu dziecko jako osoba ma prawo być owocem właściwego aktu miłości małżeńskiej swoich rodziców z zachowa-



niem właściwego szacunku dla swojej osoby od chwili poczęcia (por. DV, II, n. 8).

Wspomniane bezwarunkowe żądanie posiadania dziecka jawi się jako „mieć”, które całkowicie dominuje nad „być” dziecka, a w ten sposób dziecko (podmiot prawa) sprowadza się do przedmiotu użytkowanego dzięki technice biomedycznej. Takie postępowanie jest nadużyciem władzy rodzicielskiej i doskonale o tym wiedzą prawodawcy, bo jak dotąd rodzicom nigdy nie przyznano takiego prawa.

Wielkie zamieszanie wokół *in vitro* sprawia, że często nawet sami małżonkowie nie zdają sobie sprawy, iż przy zapłodnieniu homologicznym (technika podjęta dla uzyskania poczęcia ludzkiego poprzez połączenie w probówce gamet pobranych od małżonków) naruszają nie tylko prawo moralne, ale i swoje podstawowe prawo małżeńskie, tj. prawo do stania się ojcem i matką wyłącznie dzięki sobie. Przy zapłodnieniu heterologicznym (przynajmniej jedna z gamet pobranych do zapłodnienia pochodzi od dawcy różnego od małżonków) naruszają prawo i zobowiązanie do jedności i integralności małżeńskiej.

Każdorazowe zapłodnienie *in vitro* jest również naruszeniem praw dziecka, tj. niezbywalnego prawa do życia, prawa do tożsamości i niedysponowalności biologicznej oraz wyżej wspomnianego prawa do poczęcia w rodzinie na sposób ludzki. W przypadku zapłodnienia heterologicznego dziecku poczętemu odbiera się dodatkowo: prawo do synowskiej relacji z ojcem (nie zna ojca biologicznego, a co za tym idzie, odebrane jest mu prawo do pokrewieństwa biologicznego), do pokrewieństwa genetycznego (w wielu przypadkach, znajomość kodu DNA jest niezbędna przy leczeniu chorób dziedzicznych), prawo do pochodzenia rodzinnego i tożsamości osobowej. Ponadto, ilość praw odebranych dziecku znacznie wzrasta, kiedy: przy poczęciu *in vitro* dochodzi do zapłodnienia kobiety embrionem przygotowanym z gamet nienależą-

cych od żadnego z małżonków, w przypadku, kiedy matką jest osoba samotna czy wreszcie w przypadku tzw. matki surogatki (matka zastępcza).

Reasumując, z łatwością da się zauważyć, że zagadnienie *in vitro* w odniesieniu do odpowiedzialnego rodzicielstwa jest poważnym problemem moralnym i etycznym-prawnym. Rodzicielstwo „na żądanie” to nic innego jak niewłaściwe pojęcie władzy rodzicielskiej z pominięciem godności osoby ludzkiej. Analizując zaś założenia współczesnej bioetyki laickiej dochodzimy do wniosku, że istnieje pilna konieczność zagwarantowania ochrony życia ludzkiego od jego poczęcia, gdyż „odwoływanie się do sumienia i samokontroli naukowców nie może być wystarczające, by zapewnić szacunek dla praw osobowych i dla porządku publicznego” (por. DV, III).

Zatem troska o to dobro wspólne spoczywa na prawodawstwie i tych, którzy są za nie odpowiedzialni. Nie kto inny jak oni, kierując się zasadami rozumowymi, powinni tak regulować stosunki między prawem cywilnym a prawem moralnym, aby w życiu społecznym nie naruszano podstawowych praw osoby ludzkiej.

ks. Ireneusz Korziński

Wychowywać do miłosierdzia

Za nami wakacje. Dla dzieci i młodzieży przerwa w uczęszczaniu do szkoły, czas wypoczynku, dla starszych czas urlopu. Z początkiem nowego roku szkolnego, wznowiany jest proces nauczania oraz wychowania, jakkolwiek wakacje też z tego nie zwalniają. Wobec rodziców zwłaszcza oraz wychowawców i nauczycieli obowiązek wychowania ciągle istnieje. Niemniej roczny rytm edukacyjny i pedagogiczny w szkołach, rozpoczynający się z pierwszym dzwonkiem, przynosi szczególniejsze zintensyfikowanie tych działań.

Ale jak jest dzisiaj z tym istotnym zadaniem społecznym, jakim jest wychowanie? Wydaje się, że wielki świat coraz bardziej zaczyna gubić się w tym względzie. Stare zdrowe zasady, z których jasno wynikało, kto jest wychowawcą, kto wychowankiem, jakie są ideały pedagogiczne, jakie normy obowiązują, czym jest autorytet, jakie są prawa i obowiązki wychowanka, gdzie się rozmywają albo nawet wprost są porzucane. W ich miejsce tworzy się coś nieokreślonego, albo gorzej, poddanego kolejnej nowej ideologii (w PRL-u była marksistowska koncepcja), w której dominują pseudowolność i pseudoprawa, zwłaszcza wychowanków. Jakby nie dostrzega się realiów ludzkiej natury, idealizując ją, a nade wszystkim zdaje się panować kryterium przyjemności, doznania i użycia, z pominięciem większych wymogów i obowiązków.

Jakie są efekty takiego „procesu wychowawczego”, aż nadto na co dzień tego doświadczamy. Koniecznym jest zatem przypomnieć autentyczne ideały wychowawcze, budowane na chrześcijańskim światopoglądzie, w oparciu o wartości płynące z wiary. Te wyznawał, głosił i zaszczepiał w życie bł. ks. Michał Sopoćko, który także był pedagogiem, a z powołania wychowawcą. Jako Apostoł Miłosierdzia Bożego w swe ideały wychowawcze wprowadzał wyraźny rys miłosierdzia. Wskazywał na Chrystusa Najmiłosierniejszego Zbawiciela jako wzór wychowawcy, który nakreślił cel wychowania oraz podał środki do jego osiągnięcia. Nauka katolicka o wychowaniu czerpie z przykładu i nauczania Chrystusa.

Błogosławiony ks. Michał Sopoćko, odbywając studia teologiczne na Uniwersytecie Warszawskim, jednocześnie kształcił się w Państwowym Instytucie Pedagogicznym w Warszawie. Zdecydował się na specjalizowanie się w pedagogice, dostrzegając niezbędność tej wiedzy w posłudze duszpasterskiej kapłana, a mając też

za sobą doświadczenie pracy nauczyciela, zapewne i z tego powodu, rozbudził w sobie zainteresowania pedagogiczne.

Znaczna część życia duszpasterza upływa na katechizacji dzieci i młodzieży. Wiedza pedagogiczna jest bardzo pomocną w zaszczepianiu wiary i kształtowaniu autentycznej postawy chrześcijańskiej u wychowanków. Jakie ideały przekazać młodemu pokoleniu, jak je uformuje, ma istotne znaczenie dla zachowania zdrowej kondycji religijnej i społecznej narodu i państwa. Takie przeświadczenie bardzo wyraźnie ujawniało się w myśli i działaniu bł. Michała. Natomiast życiową potrzebę wiedzy pedagogicznej odkrył ks. Sopoćko, gdy jako młodzieniec, jeszcze przed wstąpieniem do Seminarium Duchownego uczył w parafialnej szkółce w rodzinnej parafii w Zabrzeżu. Na sobie doświadczył, że sama wiedza i szczere chęci nie wystarczą, by właściwie wyedukować i wychować uczniów. Wtedy też poczuł smak pracy nauczycielskiej i wychowawczej. Wspominał, że w owym czasie snuły mu się podobne marzenia o programach edukacyjnych i wychowawczych, w oparciu o sprawdzone katolickie ideały wychowawcze.

Niewątpliwym bodźcem, kierującym zainteresowania ks. Sopoćki w stronę pedagogiki, było też spotkanie z autorytetem wychowawczym w osobie Józefa Zmitrowicza w internacie przy ul. Bakszta w Wilnie. Wtedy, jako kandydat do seminarium, zafascynowany był swym wychowawcą, jego doświadczeniem, zaangażowaniem, wyczuciem wychowawczym.

Dopowiedzieć też trzeba jeszcze o sześcioroletniej akcji zakładania szkółek ludowych przez ks. Sopoćkę w parafii Taboryszki, która ujawniła znaczenie i wagę procesu edukacyjnego i wychowawczego młodego pokolenia. Wskazane okoliczności układają się w sugestywny ciąg motywów i racji, które tłumaczą historię rodzenia się zainteresowań dziedziną pedagogiki oraz wchodzenia coraz pełniej w działalność wychowawczą przez Błogosławionego.

Zdobytym wykształceniem pedagogicznym bł. Michał posługiwał się na szeroką skalę w swej posłudze kapłańskiej, zarówno w duszpasterstwie wojskowym, w pracy w stowarzyszeniach młodzieży katolickiej, a zwłaszcza w funkcjach nauczycielskich i wychowawczych w seminarium duchownym i na uniwersytecie, ale też hojnie dzielił się w kursach i szkoleniach dla nauczycieli i katechetów. Wiedzę pedagogiczną pogłębiał przez prowadzenie badań

naukowych, dydaktykę na uczelni, a także wydoskonalął przez praktykę, angażując się na wielu odcinkach pracy duszpasterskiej. Niezwykle istotną w tym procesie była jego rozprawa habilitacyjna poświęcona chrześcijańskiemu wychowaniu duchowemu u wybitnego pedagoga jezuickiego Mikolaja Łęczyckiego. Z nauki i doświadczenia tegoż wiele wyniósł i wprowadził we własne poglądy pedagogiczne oraz działalność formacyjną i wychowawczą. Na koniec zaś przez zaangażowanie się w apostołstwo Miłosierdzia Bożego, z tej tajemnicy czerpał istotne inspiracje ku ubogaceniu wizji wychowania chrześcijańskiego. Owoce swych badań i praktycznych doświadczeń zawarł w licznych pracach naukowych i popularizatorskich, poświęconych zagadnieniom społecznym, wychowawczym i religijnym.

Zgodnie z nauką katolicką bł. Michał za główny cel wychowania i życia chrześcijanina uznawał osiągnięcie zjednoczenia z Bogiem i tym samym szczęśliwości wiecznej, co jest najwyższym wyrazem oddania chwały Bogu. Za bliższy zaś cel wychowania przyjmował harmonię wewnętrzną między władzami cielesnymi i duchowymi człowieka, czyli wypracowanie dojrzałej osobowości. Stąd, jego zdaniem, wychowawca najpierw w centrum swych poczynań winien stawiać Boga miłosiernego, zaś osobę Chrystusa Najmiłosierniejszego Zbawiciela ukazywać jako urzeczywistnienie ideału i pełni autentycznego człowieczeństwa.

Poznanie Boga w tajemnicy Jego miłosierdzia przypomina i przyczynia się do odkrywania głównego celu życia i wychowania oraz potęguje pragnienie realizowania go. Miłosierdzie Boga, jako najwyższy Jego przymiot w zwróceniu się do stworzenia i człowieka, przez który Bóg wydobywa go ze słabości i ograniczeń, przebacza i wyzwala dobro, jest, zdaniem Błogosławionego, tym spośród wielu innych przymiotów, który najbardziej zwraca człowieka ku Bogu, ośmiela i pociąga do naśladowania Go. Nadaje też istotne rysy działaniom wychowawczym w wypracowywaniu dojrzałej osobowości wychowanków. Wychowawcy, rodzice, jak poucza bł. Michał, mając w pamięci obraz Boga jako miłosiernego Ojca, powinni ujawniać w swej postawie wobec wychowanków, czy dzieci cechy dobrego ojca i lekarza.

W całym zaś procesie wychowawczym mają panować stosunki rodzinne oparte na wzajemnej miłości, ufności i odpowiednim szacunku. Wychowawca jako ojciec ma okazywać pogodę i radość wpływające z prawdziwej miłości, sprawiedliwość w strofowaniu i ocenie postępu, szlachetny zapał, łagodność i cierpliwość, uczynność i cichość, te przymioty, które ujawniał Chrystus, Najmiłosierniejszy Zbawiciel.

Zaś jako lekarz powinien odznaczać się odpowiednim doświadczeniem, dyskrecją, poznanie swych wychowanków i zapobiegliwością, a przede wszystkim dawać dobry przykład, zgodnie z powiedzeniem: „Słowa uczą, a dopiero przykład pociąga”. Do jego zadań należy ponadto pomaganie wychowankom w wartościowaniu dóbr, podawanie odpowiednich motywów postępowania, wskazywanie ideałów, wdrażanie do ich urzeczywistnienia oraz kontrola i ocena postępów. Przez wskazane postawy i działania wychowawca ma budzić i rozwijać siły duchowe u wychowanków, a wychowanie tym samym będzie przeobrażało się w samowychowanie. Tak prowadzony proces wychowawczy, staje się niejako uczestnictwem w czynnościach Boga, który oddziałuje od wewnątrz, aktem swej wszechmocnej miłości i miłosierdzia. Mając tego świadomość wychowawca będzie prawdziwie współpracował z Bogiem – Najmiłosierniejszym Zbawicielem.

Bóg jest bowiem pierwszym i prawdziwym wychowawcą, jako że jest Stwórcą i Panem człowieka, a więc stwarza też siły duchowe, przez które człowiek się rozwija i wychowuje. Tylko On oddziałuje na duszę ludzką od wewnątrz i może doprowadzić do samowychowania człowieka, czyli ukształtowania w nim pełnowartościowej, dojrzałej osobowości, a przede wszystkim do zjednoczenia z sobą i wiecznej szczęśliwości. Stąd też spośród środków wychowania, obok przyrodzonych, istotniejszymi zdają się być nadprzyrodzone. Książd Sopoćko do przyrodzonych środków wy-

chowania, które służą uduchowieniu władz zmysłowych zaliczył kontrolowanie i ocenę postępowania, czyli rachunek sumienia, właściwe lektury rozwijające i kształtujące postawy, w tym lekturę *Pisma Świętego* oraz uświadamianie, że wszystko dokonuje się wobec Boga i jest od Niego zależne, zgodnie z natchnionymi słowami: „W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 18). Nadprzyrodzonymi środkami wychowania są modlitwa, akty strzeliste, pośród nich zwłaszcza wezwanie „Jezu, ufam Tobie”, rekolekcje i przede wszystkim sakramenty święte, szczególnie pokuta i Eucharystia.

Tak pokrótce zarysowana wizja wychowania chrześcijańskiego, którą głosił bł. Michał, a nade wszystko starał się urzeczy-

wistniać w swej działalności pedagogicznej, mimo niezliczonych propozycji, które podpowiada współczesny świat w swych rzekomo postępowych i nowoczesnych programach edukacyjno-wychowawczych, niezaprzecalnie nie traci na swej wartości i znaczeniu. Niewątpliwie jest też absolutnie postępowa i nowoczesna, bo budowana na Bogu, Jego nauce, prawach, wartościach, mających w Nim swe źródło, a nade wszystko także w tajemnicy Jego miłosierdzia. A jeśli jest odniesienie do Boga, gdy Bóg jest w centrum, czy można myśleć o jakimś zacofoaniu, uwstecznieniu, czy niedostosowaniu do „dzisiejszych czasów”?

ks. Henryk Ciereszko

W chrześcijańskim wychowaniu humanistycznym Najmiłosierniejszy Zbawiciel jest centrum, wokół którego wszystko się obraca, jak to On sam o sobie powiedział: „Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec wszystkiego” (Ap 1, 8).

Przed wszystkim Chrystus jest głównym celem dalszym wychowania chrześcijańskiego. Jest bowiem celem życia każdego człowieka; tylko przez Niego możemy połączyć się z Ojcem i siebie uszczęśliwić: „Nikt nie przychodzi do Ojca, jeno przeze Mnie” (J 14, 16), albowiem „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10, 30).

Jest On również celem bliższym tego wychowania, albowiem przedstawia w swojej Osobie najdoskonalszy wzór harmonii wewnętrznej. On jako prawdziwy człowiek posiadał również namietności, ale zawsze były one posłuszne rozumowi i woli, poddającej się ustawicznie woli Ojca: „Nie szukam woli swojej, ale woli Tego, który mnie posłał” (J 5, 30). On, jako najbardziej pełnowartościowa Osobowość, jest celem, do którego dążyli święci i mają dążyć chrześcijanie.

Najmiłosierniejszy Zbawiciel jest wzorem dla wszystkich wychowawców w ich stosunku do wychowanków, oddziałując na nich od wewnątrz w radości, sprawiedliwości, cierpliwości, a przed wszystkim miłości. Jest również wzorem dla wychowanków, ucząc ich w Nazarecie własnym przykładem posłuszeństwa, pracowitości i pilności oraz polecając otaczać dziaćki szczególniejszą opieką: „Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje” (Mk 9, 37).

bł. Michał Sopoćko

IV ROCZNICA BEATYFIKACJI KS. MICHAŁA SOPOĆKI w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku

Niedziela 23 września

16.30 – Msza św. w kaplicy Sióstr Jezusa Miłosiernego, ul. Poleska; 17.30 – procesja z relikwiami do Sanktuarium

Czwartek 27 września

Msze św. 7.00, 9.00, 15.00 (z Koronką), 18.00
8.30 Godzinki o Miłosierdziu Bożym; 16.30 Msza św. dla dzieci
19.30 Msza św. dla młodzieży; 21.00 Apel Jasnogórski
Całonocna adoracja Najświętszego Sakramentu

Piątek 28 września

IV rocznica beatyfikacji ks. Michała Sopoćki
XIX rocznica śmierci abp. Edwarda Kisiele
7.00 i 9.00 Msza św. z homilią
8.30 Godzinki o Miłosierdziu Bożym; 14.15 Droga Krzyżowa
15.00 Msza św. koncelebrowana w intencjach polecanych za wstawiennictwem bł. Michała
16.30 Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego dla dzieci
18.00 Msza św. z nabożeństwem w intencji chorych
19.30 Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego dla młodzieży
21.00 Apel Jasnogórski
Całonocna adoracja Najświętszego Sakramentu

Sobota 29 września

Święto św. Michała Archanioła
Msze św. 7.00, 9.00
15.00 (z Koronką), 18.00
8.30 Godzinki o Miłosierdziu Bożym
16.00 Promocja albumu „Ufający” (sala bł. Michała – dolny kościół)
19.00 Koncert zespołu „Nazaret”
21.00 Apel Jasnogórski

Niedziela 30 września

Msze św. 7.00, 9.00, 11.00
12.00 (dolny kościół), 12.30
15.00, 18.00
8.30 Godzinki o Miłosierdziu Bożym
16.00-18.00 Dzień Skupienia
Czcicieli Miłosierdzia
21.00 Apel Jasnogórski



SŁOWO PASTERZY

**Kościół domem życia,
wiary i miłości.****List pasterski Episkopatu
Polski z okazji II Tygodnia
Wychowania****16-22.09.2012 r. (fragmenty)**

„Kościół naszym domem” – to hasło trwającego roku duszpasterskiego. Zachęca nas ono, by spojrzeć na Kościół jako na wspólnotę opartą na relacjach podobnych od relacji domu rodzinnego. Pierwsze spotkanie człowieka z Bogiem i Kościołem ma bowiem miejsce w rodzinie, nazywanej słusznie „Kościółem domowym”. To właśnie w rodzinie, w atmosferze miłości małżeńskiej i rodzinnej, opartej na naturalnych więzach, dokonuje się proces wychowania, czyli kształtowania ludzkiego wnętrza (...).

Podjęmując refleksję nad wychowaniem we wspólnocie Kościoła, który jest naszym domem, warto przywołać przykład Świętej Rodziny, a zwłaszcza to wydarzenie, kiedy dwunastoletni Jezus zgubił się w Jerozolimie w czasie Święta Paschy. Niepokój spowodowany zaginięciem Jezusa, Maryja i Józef przeżywali razem. Wspólnie też poszukiwali zagubionego Dziecka. Świadczą o tym słowa, jakie zatroskana Matka kieruje do swego Syna odnalezionego po trzech dniach poszukiwań: „Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie” (Łk 2,48). Stwierdzenie: „ojciec Twój i ja” wskazuje na to, że małżonkowie – Maryja i Józef – wspólnie dzielili troskę o Jezusa i wspólnie uczestniczyli w Jego wychowaniu. Czyż nie można doszukać się tu kolejnej ważnej wskazówki dla wszystkich rodziców podejmujących troskę o wychowanie dzieci? Zarówno ojciec, jak i matka, wbrew niektórym schematom, powinni w równym stopniu brać odpowiedzialność za wychowanie dziecka.

Zauważmy, że Maryja i Józef na co dzień przebywali z Jezusem i mieszkali z Nim w nazaretańskim domu. Uczestniczyli także w życiu religijnym wspólnoty, do której należeli. Włączali się w istniejące wówczas formy tego życia i stopniowo wprowadzali w nie dorastającego Jezusa: podejmowali razem praktyki religijne, uczestniczyli w pielgrzymkach do Jerozolimy, nawiedzali świątynię, prowadząc do niej Jezusa. Wynika z tego, że świadectwo życia religijnego rodziców ma istotne znaczenie w wychowaniu dziecka.

Jedność i świętość małżeństwa jest stałą troską Kościoła. Jej zasadność staje się jeszcze wyraźniejsza, gdy małżonkowie są rodzicami. Niestety, coraz większy problem społeczny stanowi wzrastająca liczba rozpadających się małżeństw, co ma niekorzystny wpływ na wychowanie i przyczynia się do negatywnych przeżyć dzieci i młodzieży. Bardzo ważnym elementem wychowania w rodzinie jest bowiem stabilizacja i poczucie bezpieczeństwa, jakiego powinno doświadczać dziecko. Pragniemy więc uwrażliwić duszpasterzy na sprawę pogłębionego przygotowania naręczonych do sakramentu małżeństwa oraz zadań związanych z macierzyństwem i ojcostwem.

MODLITWA PAŃSKA

Nie wódź nas na pokuszenie

Ta prośba posiada także wersję: „Nie dopuść, byśmy ulegli pokusie”. W jednym i drugim przypadku odnosi się ona do Boga, a nie do człowieka. Często jednak Bóg posługuje się ludźmi, aby wypróbować człowieka. Biblijne „kusić” może znaczyć: „doświadczać, wystawiać na próbę”. Często w ten sposób Bóg doświadcza wiarę człowieka. Przykładem tego jest biblijny Abraham (Rdz 22, 1-10) i Hiob (Hi 2, 1-6). Póki jednak Bóg doświadcza, człowiekowi nic nie grozi. „Za pełną radość poczytując to sobie, bracia moi, ilekroć spadają na was różne doświadczenia. Wiedźcie, że to co wystawia waszą wiarę na próbę, rodzi wytrwałość. Wytrwałość zaś powinna być dziełem doskonałym, abyście byli doskonali, nienaganni, w niczym nie wykazując braków” (Jk 1, 2-4). Bóg też nie kusi człowieka ponad jego siły, a jeżeli wystawia na ciężką próbę, wtedy też pokazuje sposób wyjścia z niej (1 Kor 10, 13).

Gorzej jest, gdy szatan kusi człowieka. Bóg, dając wolność człowiekowi, wystawił go na działanie szatana. Poczynając od biblijnego raju, człowiek pozostaje w zasięgu złego ducha. Skusił on Adama i Ewę (Rdz 3, 1-7). Przypuścił nawet atak na Jezusa Chrystusa (Mt 4, 1-11). Święty Piotr kieruje do wierzących słowa: „Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając kogo pożreć” (2 P 5, 8).



Duccio di Buoninsegna, Kuszenie Chrystusa

Człowiek nie może uciec od kuszenia szatana, może jednak mu się przeciwstawić. Nawet święci byli kuszeni. Dlatego trzeba się modlić i mocno wierzyć. Ci, którzy lekceważą szatana i polegają tylko na sobie, czasem nawet ulegają opętaniu. Z tego zaś zniewolenia człowiek sam wydostać się nie może. Potrzebny jest mu egzorcysta.

W tym stanie rzeczy, wydaje się uzasadniona prośba: „Nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie”. Skoro bowiem człowiek w zetknięciu z szatanem ulega złu i czyni zło, wtedy pozostaje mu tylko prośba do Boga, by nie dopuścił do ulegnięcia pokusie. Bóg zawsze miłuje człowieka, a człowiek powinien starać się o to, by nigdy od Niego się nie odwrócił.

E. O.

Jan Paweł II o darze życia

Stosunek do daru życia jest wykładnikiem i podstawowym sprawdzianem autentycznego stosunku człowieka do Boga i do człowieka, czyli wykładnikiem i sprawdzianem autentycznej religijności i moralności” (Częstochowa, 19 VI 1983).

Waszym posłannictwem jest zabezpieczenie w jutrzejszym świecie obecności takich wartości, jak pełna wolność religijna, poszanowanie osobowego wymiaru rozwoju, ochrona prawa człowieka do życia poczynając od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci, troska o rozwój i umocnienie rodziny, dowartościowanie kulturowych odrębności dla wzajemnego ubogacania się wszystkich ludzi, ochrona równowagi naturalnego środowiska, które coraz bardziej bywa zagrożone (Częstochowa, 15 VIII 1991).

I życzę, i modlę się o to stale, ażeby rodzina polska dawała życie, żeby była wierna świętemu prawu życia. Jeśli się naruszy prawo człowieka do życia w tym momencie, w którym poczynają się on jako człowiek pod sercem matki, godzi się pośrednio w cały ład moralny, który służy zabezpieczeniu nienaruszalnych dóbr człowieka. Życie jest pierwszym wśród tych dóbr. Kościół broni prawa do życia nie tylko z uwagi na majestat Stwórcy, który jest tego życia pierwszym Dawcą, ale równocześnie ze względu na podstawowe dobro człowieka (Nowy Targ, 8 VI 1979).

Także państwa pluralistyczne nie mogą zrezygnować z norm etycznych w swoim prawodawstwie i w życiu publicznym, zwłaszcza tam, gdzie ochrony domaga się dobro podstawowe, jakim jest życie człowieka od momentu jego poczęcia aż po naturalną śmierć (Warszawa, 8 VI 1991).

LITURGIA – PIĘKNO CHWALENIA PANA

Uczta Ofiarna

Biskupi zgromadzeni na Soborze Watykańskim II przypomnieli, że Pan Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy ustanowił Eucharystię, czyli swojemu Kościołowi, którym jesteśmy, zostawił ją jako ofiarę, pamiątkę i ucztę (KL 47). Dlatego też wypada, aby ci, którzy biorą udział w ofierze Mszy św., zgodnie z poleceniem Pana przyjmowali Jego Ciało i Krew jako duchowy pokarm. Przygotowują do tego uroczystego wydarzenia głównie: *Modlitwa Pańska*, obrzęd znaku pokoju i łamania chleba eucharystycznego (T. Sinka).

Po zakończeniu modlitwy eucharystycznej celebrans wzywa do modlitwy *Ojcze nasz*, którą całe zgromadzenie śpiewa lub recytuje. *Modlitwa Pańska* składa się z siedmiu prośb. Ze względu na prośbę o chleb powszedni już w starożytności chrześcijańskiej (np. tak uczył św. Cyprian, biskup i męczennik z Kartaginy, zm. w roku 258) stosowano tę modlitwę jako przygotowującą do przyjęcia Komunii św. Nawiązuje to do cudownego rozmnożenia chleba i nakarmienia tysięcy głodnych. Po tym cudzie Pan Jezus wygłosił w Kafarnaum mowę eucharystyczną, tłumacząc, że nasz codzienny chleb wskazuje na Chleb, którym jest nasz Pan, a kto Go przyjmuje, nie umrze na wieki, będzie miał życie wieczne (J 6,1-14; 22-69).

Następna prośba związana ze świętą ucztą to: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Przystępując do uczty ofiarnej, czyli do Komunii św., trzeba być w komunii z Bogiem i bliźnimi, to znaczy być w stanie łaski uświęcającej i w przyjaznych relacjach z ludźmi. Jeżeli mówimy Ojcu, że przebaczymy naszym winowajcom, a tego nie czynimy w rzeczywistości, nie żyjemy w prawdzie, po prostu kłamiemy.

Po *Modlitwie Pańskiej* następuje modlitwa *Wybaw nas, Panie*, będąca przedłużeniem i rozwinięciem treści ostatniej prośby z *Ojcze nasz*: „I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego”. Warto tu zwrócić uwagę na słowa: „abyśmy zawsze (byli) wolni od grzechu i bezpieczni od wszelkiego zamętu”. Wydaje się, że „zameł” w naszym życiu jest czymś groźnym, bowiem wówczas tracimy nadzieję i najważniejszy cel naszego życia, jakim jest świętość i w rezultacie wieczne zbawienie.

Ważny jest też w przygotowaniu do przyjęcia Komunii św. obrzęd przekazania znaku pokoju. Celebrans odmawia modlitwę o pokój, następnie pozdrawia zgromadzenie: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami” i wypowiada polecenie:

„Przekażcie sobie znak pokoju”. Czyni się to przez zwrot ku uczestnikom liturgii i skłon głowy lub przez podanie ręki.

Duchowni tradycyjnie mogą przekazywać znak pokoju przez nakładanie rąk. W każdym ze sposobów przekazywania znaku pokoju nie wypowiada się żadnych słów, np. znanej samozwańczej aklamacji: „Pokój nam wszystkim”. W tym obrzędzie dostrzegamy swoisty „ostatni dzwonek”, ostatnie przypomnienie, zachętę do pojednania, do jedności, komunii z Bogiem



i bliźnimi, bo tylko wtedy możemy godnie przyjąć Komunię św.

Następuje teraz obrzęd łamania chleba eucharystycznego, to znaczy Hostii. W tym obrzędzie jest względ praktyczny, mianowicie podzieloną Hostię łatwiej jest spożyć. Odrobina Hostii celebrans wrzuca do kielicha z Pańską Krwią. Łamanie chleba symbolicznie przypomina nam Mękę i Śmierć na krzyżu Pana Jezusa, natomiast połączenie odrobiny Hostii z Krwią przywołuje nam prawdę o Zmartwychwstaniu naszego Pana w pierwszy dzień tygodnia i o tym, że Boży Grób jest pusty. Podczas łamania chleba śpiewa się lub recytuje: „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata”. Tak św. Jan Chrzyciel nazwał Chrystusa, gdy Zbawiciel przyszedł do Proroka nad Jordan. Tekst ten do liturgii wprowadził papież św. Sergiusz I (+701), występując w ten sposób przeciwko obrazoburstwu na wschodzie jeszcze niepodzielnego Ko-

ścioła i w ten sposób pozwalając, aby osoby Boskie, Maryję i świętych przedstawiać w dziełach sztuki sakralnej.

Celebrans następnie odmawia po cichu modlitwę (własną) przed Komunią św. i po jej przyjęciu przystępuje do udzielania Komunii św. uczestnikom Eucharystii. Podnosi Hostię nad pateną lub (od roku 2002 dowolnie) Hostię nad kielichem z Krwią Pańską (dla przypomnienia, że spożywamy Ciało i Krew Pana Jezusa) ze słowami: „Oto Baranek Boży”. Odpowiadamy: „Panie, nie jestem godzien”, patrząc na Hostię.

Podczas udzielania Komunii św. wykonuje się odpowiedni śpiew lub recytuje antyfonę na Komunię. Komunię powinniśmy przyjmować z darów konsekrowanych w danej Mszy św. Udzielający Komunii św. ukazuje nam Hostię (komunikant) ze słowami: „Ciało Chrystusa”. Powinniśmy popatrzeć na Hostię i wypowiedzieć słowo: „Amen”, wyznając w ten sposób wiarę w rzeczywistą obecność Pana w Eucharystii, a następnie przyjąć Komunię św.

Możemy przyjmować Eucharystię w postawie klęczącej lub na stojąco. Może to odbywać się procesjonalnie lub w nawie kościoła, ewentualnie przy balustradzie, gdzie taka istnieje. Procesja komunijna symbolizuje naszą drogę do domu Ojca, podczas której umacniamy się Eucharystią.

Zazwyczaj Komunię przyjmujemy do ust, ale też na dłoń (bywa tak często na zachodzie Europy). Przyjmując Komunię na dłoń należy ją spożyć w obecności udzielającego, a nie odchodzić z Hostią w nawę kościoła.

Od 1965 roku możemy przyjmować Komunię św. także pod drugą postacią. U nas to praktykuje się np. podczas ceremonii ślubnej (nowożeńcy i świadkowie), uroczystości prymicyjnej, na zakończenie rekolekcji oazowych. Trzeba pamiętać, że przyjmując Komunię pod dwiema postaciami nie otrzymujemy więcej Bożych darów, jak pod jedną postacią. Chodzi tu natomiast o pełnię znaku i pamięć na słowa Chrystusa: „Bierzcie i spożywajcie, bierzcie i pijcie”.

W Komunii św. jednoczymy się z Panem, umacnia się w nas życie nieśmiertelne, Pan Jezus broni nas przed szatanem i grzechem oraz umacnia w czynieniu dobra.

Za tak wielki dar, jakim jest Komunia św., należy podziękować i uwielbiać Pana indywidualnie lub wspólnotowo poprzez śpiew albo w milczeniu.

ks. Stanisław Hołodok

Wspólne przesłanie do narodów Polski i Rosji

Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski Arcybiskupa Józefa Michalika, Metropolity Przemyskiego i Zwierzchnika Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchy Moskiewskiego i Calej Rusi Cyryla

*W Chrystusie Bóg jednał ze sobą świat,
nie poczytując ludziom ich grzechów,
nam zaś przekazując słowo pojednania*
(2 Kor 5, 19)

W poczuciu odpowiedzialności za teraźniejszość i przyszłość naszych Kościołów i narodów oraz kierując się pasterską troską, w imieniu Kościoła Katolickiego w Polsce i Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, zwracamy się ze słowem pojednania do wiernych naszych Kościołów, do naszych narodów i do wszystkich ludzi dobrej woli.

Wyznając prawdę, że Jezus Chrystus jest naszym pokojem i pojednaniem (por. Ef 2, 14; Rz 5, 11), i mając świadomość powołania powierzonego nam w duchu Chrystusowej Ewangelii, pragniemy wnieść swój wkład w dzieło zbliżenia naszych Kościołów i pojednania naszych narodów.

1. Dialog i pojednanie

Nasze bratnie narody łączy nie tylko wielowiekowe sąsiedztwo, ale także bogate chrześcijańskie dziedzictwo Wschodu i Zachodu. Świadomi tej długiej wspólnoty dziejów i tradycji wyrastającej z Ewangelii Chrystusa, która wywarła decydujący wpływ na tożsamość, duchowe oblicze i kulturę naszych narodów, a także całej Europy, wkraczamy na drogę szczerego dialogu w nadziei, że przyczyni się on do uleczenia ran przeszłości, pozwoli przezwyciężyć wzajemne uprzedzenia i nieporozumienia oraz umocni nas w dążeniu do pojednania.

Grzech, który jest głównym źródłem wszelkich podziałów, ludzka ułomność, indywidualny i zbiorowy egoizm, a także naciski polityczne, doprowadzały do wzajemnej obości, jawnej wrogości, a nawet do walki między naszymi narodami. W następstwie podobnych okoliczności doszło wcześniej do rozpadu pierwotnej jedności chrześcijańskiej. Podziały i rozłamy, sprzeczne z wolą Chrystusa, stały się wielkim zgorszeniem, dlatego też podejmujemy nowe wysiłki, które mają zbliżyć nasze Kościoły i narody oraz uczynić nas bardziej wiarygodnymi świadkami Ewangelii wobec współczesnego świata.

Po II wojnie światowej i bolesnych doświadczeniach ateizmu, który narzucono naszym narodom, wchodzimy dzisiaj na drogę duchowej i materialnej odnowy. Jeśli ma być ona trwała musi przede wszystkim dokonać się odnowa człowieka, a przez człowieka odnowa relacji między Kościołami i narodami.

Drogą ku takiej odnowie jest braterski dialog. Ma on pomóc w lepszym poznaniu się, odbudowaniu wzajemnego zaufania i w taki sposób doprowadzić do pojednania. Pojednanie zaś zakłada również gotowość do przebaczenia doznanych krzywd i niesprawiedliwości. Zobowiązuje nas do tego modlitwa: „Ojcze nasz (...) odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

Apelujemy do naszych wiernych, aby prosili o wybaczenie krzywd, niesprawiedliwości i wszelkiego zła wyrządzonego sobie nawzajem. Jesteśmy przekonani, że jest to pierwszy i najważniejszy krok do odbudowania wzajemnego zaufania, bez którego nie ma trwałej ludzkiej wspólnoty ani pełnego pojednania.

Przebaczenie nie oznacza oczywiście zapomnienia. Pamięć stanowi bowiem istotną część naszej tożsamości. Jesteśmy ją także winni ofiarom przeszłości, które zostały zamęczone i oddały swoje życie za wierność Bogu i ziemskiej ojczyźnie. Przebaczyć oznacza jednak wyrzec się zemsty i nienawiści, uczestniczyć w budowaniu zgody i braterstwa pomiędzy ludźmi, naszymi narodami i krajami, co stanowi podstawę pokojowej przyszłości.

2. Przeszłość w perspektywie przyszłości

Tragiczne doświadczenia XX wieku dotknęły w większym lub mniejszym stopniu wszystkie kraje i narody Europy. Zostały nimi boleśnie doświadczane nasze kraje, narody i Kościoły. Naród polski i rosyjski łączy doświadczenie II wojny światowej i okres represji wywołanych przez reżimy totalitarne. Reżimy te, kierując się ideologią ateistyczną, walczyły z wszelkimi formami religijności i prowadziły szczególnie okrutną wojnę z chrześcijaństwem i naszymi Kościołami. Ofiarę poniosły miliony niewinnych ludzi, o czym przypo-

minają niezliczone miejsca kaźni i mogiły znajdujące się na polskiej i rosyjskiej ziemi.

Wydarzenia naszej wspólnej, często trudnej i tragicznej historii, rodzą niekiedy wzajemne pretensje i oskarżenia, które nie pozwalają zagoić się dawnym ranom.

Obiektywne poznanie faktów oraz ukazanie rozmiarów tragedii i dramatów przeszłości staje się dzisiaj pilną sprawą historyków i specjalistów. Z uznaniem przyjmujemy działania kompetentnych komisji i zespołów w naszych krajach. Wyrażamy przekonanie, że ich wysiłki pozwolą poznać niezakłamaną prawdę historyczną, dopomogą w wyjaśnieniu wątpliwości i przyczynią się do przezwyciężenia negatywnych stereotypów. Wyrażamy przekonanie, że trwałe pojednanie jako fundament pokojowej przyszłości, może się dokonać jedynie w oparciu o pełną prawdę o naszej wspólnej przeszłości.

Apelujemy do wszystkich, którzy pragną dobra, trwałego pokoju oraz szczęśliwej przyszłości: do polityków, działaczy społecznych, ludzi nauki, kultury i sztuki, wierzących i niewierzących, do przedstawicieli Kościołów – stale podejmujcie wysiłki na rzecz rozwijania dialogu, wspierajcie to, co umożliwia odbudowanie wzajemnego zaufania i zbliża ludzi do siebie oraz pozwala budować wolną od przemocy i wojen pokojową przyszłość naszych krajów i narodów.

3. Wspólnie wobec nowych wyzwań

W wyniku politycznych i społecznych przemian, pod koniec XX wieku nasze Kościoły uzyskały możliwość pełnienia swojej misji ewangelizacyjnej, a zatem także kształtowania naszych społeczeństw w oparciu o tradycyjne wartości chrześcijańskie. Chrześcijaństwo wniosło w minionych dziejach ogromny wkład w formowanie duchowego oblicza i kultury naszych narodów. Dążymy także dziś, w dobie indyferentyzmu religijnego oraz postępującej sekularyzacji, do podjęcia wszelkich starań, aby życie społeczne i kultura naszych narodów nie zostały pozbawione podstawowych wartości moralnych, bez których nie ma trwałej pokojowej przyszłości.

Pierwszym i najważniejszym zadaniem Kościoła po wszystkie czasy pozostaje nadal głoszenie Ewangelii Chrystusa.



Wszyscy chrześcijanie, nie tylko duchowni, ale i wierni świeccy są powołani, by głosić Ewangelię Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa oraz nieść Dobrą Nowinę słowem i świadectwem własnego życia, zarówno w wymiarze prywatnym, rodzinnym, jak i społecznym.

Uznajemy autonomię władzy świeckiej i kościelnej, lecz opowiadamy się także za współpracą w dziedzinie troski o rodzinę, wychowania, ładu społecznego i innych kwestii ważnych dla dobra społeczeństwa. Chcemy umacniać tolerancję, a przede wszystkim bronić fundamentalnych swobód na czele z wolnością religijną oraz bronić prawa do obecności religii w życiu publicznym.

Dzisiaj nasze narody stanęły wobec nowych wyzwań. Pod pretekstem zachowania zasady świeckości lub obrony wolności kwestionuje się podstawowe zasady moralne oparte na Dekalogu. Promuje się aborcję, eutanazję, związki osób jednej płci, które usiłuje się przedstawić jako jedną z form małżeństwa, propaguje się konsumpcjonistyczny styl życia, odrzuca się tradycyjne wartości i usuwa z przestrzeni publicznej symbole religijne.

Nierzadko spotykamy się też z przejawami wrogości wobec Chrystusa, Jego Ewangelii i Krzyża, a także z próbami wykluczenia Kościoła z życia publicznego. Fałszywie rozumiana świeckość przybiera formę fundamentalizmu i w rzeczywistości jest jedną z odmian ateizmu.

Wzywamy wszystkich do poszanowania niezbywalnej godności każdego człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boga (Rdz 1, 27). W imię przyszłości naszych narodów opowiadamy się za poszanowaniem i obroną życia każdej istoty ludzkiej od poczęcia do naturalnej śmierci. Uważamy, że ciężkim grzechem przeciw życiu i hańbą współczesnej cywi-

lizacji jest nie tylko terroryzm i konflikty zbrojne, ale także aborcja i eutanazja.

Trwałą podstawę każdego społeczeństwa stanowi rodzina jako stały związek mężczyzny i kobiety. Jako instytucja ustanowiona przez Boga (por. Rdz 1, 28; 2, 23-24), rodzina wymaga szacunku i obrony. Jest ona bowiem kolebką życia, zdrowym środowiskiem wychowawczym, gwarantem społecznej stabilności i znakiem nadziei dla społeczeństwa. To właśnie w rodzinie dojrzewa człowiek odpowiedzialny za siebie, za innych oraz za społeczeństwo, w którym żyje.

Ze szczerą troską, nadzieją i miłością patrzymy na młodzież, którą pragniemy uchronić przed demoralizacją oraz wychowywać w duchu Ewangelii. Chcemy uczyć młodych miłości do Boga, człowieka i ziemskiej ojczyzny oraz kształtować w nich ducha chrześcijańskiej kultury, której owocem będzie szacunek, tolerancja i sprawiedliwość.

Jesteśmy przekonani, że Zmartwychwstały Chrystus jest nadzieją nie tylko dla naszych Kościołów i narodów, ale także dla Europy i całego świata. Niech On sprawi swoją łaską, aby każdy Polak w każdym Rosjaninie i każdy Rosjanin w każdym Polaku widział przyjaciela i brata.

Zarówno Polacy, jak i Rosjanie żywią głęboką cześć do Najświętszej Maryi Panny. Ufając wstawienictwu Matki Bożej, polecamy Jej opiece wielkie dzieło pojednania i zbliżenia naszych Kościołów i narodów. Przywołując słowa Pawła Apostoła: „Sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy” (Kol 3, 15), błogosławimy wszystkim w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

**+ Józef Arcybiskup Michalik
Metropolita Przemyski**

**+ Cyryl
Patriarcha Moskiewski i całej Rusi**

MODLITWA O POKÓJ I POJEDNANIE

O Panie, uczyni z nas narzędzia Twojego pokoju,
Abyśmy siali miłość tam, gdzie panuje nienawiść;
Wybaczenie tam, gdzie panuje krzywda;
Jedność tam, gdzie panuje zwątpienie;
Nadzieję tam, gdzie panuje rozpacz;
Światło tam, gdzie panuje mrok;
Radość tam, gdzie panuje smutek.

Spraw, abyśmy mogli
Nie tyle szukać pociechy, co pociechę dawać;
Nie tyle szukać zrozumienia, co rozumieć;
Nie tyle szukać miłości, co kochać;
Albowiem dając, otrzymujemy;
Wybacząc, zyskujemy przebaczenie;
A umierając, rodzimy się do wiecznego życia.
Przez Chrystusa Pana naszego. Amen

św. Franciszek z Asyżu

MODLITWA O POJEDNANIE

O Boże, Ojcze wszystkich ludzi,
Ty wymagasz, abyśmy nieśli miłość tam,
gdzie biedni są poniżeni;
radość tam, gdzie Kościół jest powalony;
pojednanie tam,
gdzie ludzie są podzieleni.

Pomóż więc nam pogodzić
ojca z synem,
matkę z córką,
męża z żoną,
wierzącego z tym,
który nie może uwierzyć,
a także chrześcijan,
którzy się nie kochają.

Ty nam otwierasz drogę pojednania,
pomagasz, aby Kościół,
zranione Ciało Chrystusa,
był zaczynem wspólnoty
dla biednych tej ziemi
i dla całej ludzkiej rodziny.

Drogi Jezu – niech Twój Duch
i Twoje życie napełni moją duszę.
Świeć przeze mnie i bądź we mnie tak,
by każda dusza, z którą się zetknę,
mogła czuć Twoją obecność w mojej duszy.
Pozwól, by patrząc, nie widzieli mnie,
lecz tylko Jezusa. Amen.

bl. Matka Teresa z Kalkuty

PRZYKAZANIA KOŚCIELNE

CZWARTE PRZYKAZANIE:

Zachowywać nakazane posty i wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych, a w okresach pokuty powstrzymać się od udziału w zabawach

Pokuta była i jest obecna we wszystkich religiach świata, starożytnych i współczesnych. Jej obowiązek wynika z konieczności rozwoju życia wewnętrznego, opanowania popędów natury ludzkiej, wynagrodzenia za winy i grzechy oraz naturalnej potrzeby wznoszenia duszy do Boga. Istotą tego obowiązku jest duch pokuty, który w naturalny sposób winien się ujawniać w zewnętrznych czynach pokutnych.

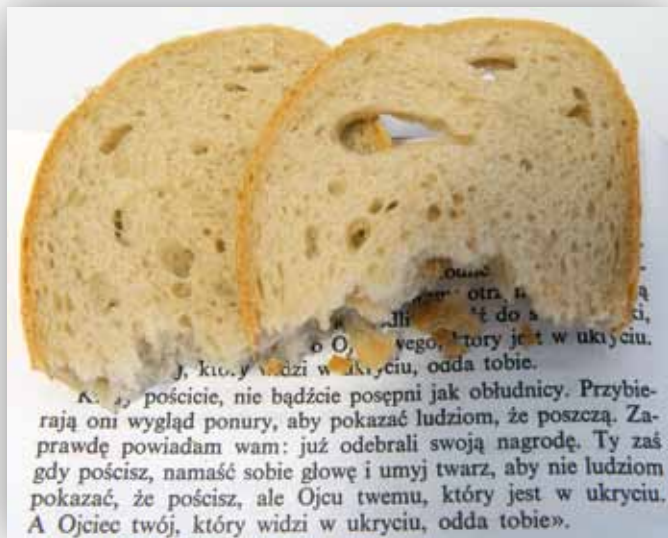
W *Starym Testamencie* pokuta jest wyraźnie nakazana przez Boga. Szczytowym punktem objawienia obowiązku pokuty są słowa i przykład Chrystusa, który rozpoczął swe publiczne nauczanie od wezwania: „Czyńcie pokutę i wierzcie w Ewangelię” (Mt 1,15). Jezus głosił konieczność pokuty jako warunek zbawienia. Potwierdził to także przykładem własnego życia, poszcząc na pustyni oraz dobrowolnie przyjmując cierpienie i śmierć.

W odniesieniu do tego przykazania, na podstawie kan. 1249 *Kodeksu Prawa Kanonicznego*, Episkopat Polski wyjaśnia, że wszyscy wierni winni czynić pokutę. W celu wyrażenia tej pokutnej formy pobożności chrześcijańskiej Kościół ustanowił dni i okresy pokuty. Czasem pokuty w kościele są poszczególne piątki roku (z wyjątkiem tych piątków, kiedy w te dni przypadają uroczystości) i okres Wielkiego Postu (kan. 1250).

Kościół przypomina również o czynach pokutnych, którymi są: modlitwa, jałmużna, uczynki pobożności i miłosierdzia, umartwienie przez wierniejsze wypełnianie własnych obowiązków, wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych oraz post.

Obowiązujące przepisy dotyczące dni pokuty w Kościele w Polsce wyjaśnia p. 121 dokumentu II Polskiego Synodu Plenarnego *Liturgia Kościoła po Soborze Watykańskim II*: „Synod przypomina, że duchowni i świeccy zobowiązani są do zachowania dni pokuty, którymi są piątki całego roku i okres Wielkiego Postu. Są one w Kościele specjalnym czasem praktyki pokutnej, sprawowania liturgii pokutnej, dobrowolnych wyrzeczeń, dzielenia się z potrzebującymi oraz pełnienia dzieł charytatywnych i misyjnych. Należy zachować

wstrzemięźliwość od spożywania mięsa w każdy piątek, chyba że w dniu tym przypada uroczystość, oraz w Wigilię Bożego Narodzenia. Natomiast wstrzemięźliwość i post obowiązują w Środę Popielcową oraz Wielki Piątek. Pokutny charakter Wielkiego Postu wymaga powstrzymania się od zabaw hucznych”.



„...poście, nie bądźcie posępni jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że poszczą. Zaprawdę powiadam wam: już odebrali swoją nagrodę. Ty zaś gdy pościsz, namaść sobie głowę i umyć twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie».

Dyspozycja synodalna odnośnie do Wigilii Bożego Narodzenia została zmieniona w opracowanej przez Konferencję Episkopatu Polski 12.III.2003, wykładni do IV przykazania. Otóż Wigilia Bożego Narodzenia nie należy do dni pokutnych i nie łączy z sobą obowiązku zachowania wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych. Jednak ze względu na polską tradycję i wyjątkowy charakter tego dnia, również gdy wypada w niedzielę, zachęca się wiernych i zaleca się im wstrzemięźliwość, zgodnie z zapisem II Polskiego Synodu Plenarnego.

Wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych obowiązuje wszystkich, którzy ukończyli 14 rok życia we wszystkie piątki (z wyjątkiem uroczystości) i Środę Popielcową. Post natomiast, czyli przyjęcie w ciągu

dnia tylko jednego posiłku do syta (mogą być jeszcze dwa inne, ale tylko w ograniczonej ilości), obowiązuje w Środę Popielcową i Wielki Piątek wszystkich między 18. a 60. rokiem życia. Godna pochwały jest wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych połączona z rezygnacją ze spożywania alkoholu.

Od zachowywania powyższych przepisów są zwolnione osoby stołujące się w zakładach zbiorowego żywienia, w których nie są przestrzegane kościelne przepisy postne. Zwolnieni są również ci, którzy nie mają możliwości czynienia wyboru potraw, a muszą spożywać to, co jest dostępne. Dyspensy nie dotyczą Wielkiego Piątku i Środy Popielcowej oraz Wigilii Bożego Narodzenia. Wierni korzystający z dyspensy winni zastępczo pomodlić się w intencjach Ojca Świętego i złożyć ofiarę do skarbonki „Jałmużna postna” lub spełnić inny uczynek miłosierdzia (dyspensa wydana przez Prymasa Polski z 30.XI.1966 r.).

Dyspensy od zachowania przepisów postnych związanych z piątkiem czy z obowiązkiem zachowania dnia świątecznego (kan. 1245 KPK) może udzielić proboszcz miejsca. Korzystając z tej władzy może on na terenie własnej parafii dyspensować wszystkich tam przebywających, a na terenie obcej parafii tylko swoich parafian (kan. 87 KPK) w sytuacjach, takich jak np. przypadający w piątek pogrzeb lub studniówka.

II Polski Synod Plenarny zaleca także, aby duszpasterze i rodzice troszczyli się o to, aby również ci, którzy z racji młodego wieku niezwiązani są jeszcze prawem postu i wstrzemięźliwości, byli wprowadzani w autentycznego ducha pokuty. *Katechizm Kościoła Katolickiego* mówiąc o przeżywaniu „okresów i dni pokuty, podkreśla, że należy wychowywać do pokuty wewnętrznej, której istotą jest nawrócenie serca (*Katechizm Kościoła Katolickiego* 1430).

Katechizm wskazuje jednocześnie potrzebę wyciszenia zewnętrznego w osiąganiu tego celu. Dlatego, aby okres Wielkiego Postu mógł przygotować wiernych do dobrego przeżycia uroczystości liturgicznych Wielkiejnocy, usposabiając do zdobycia panowania nad popędami i do wolności serca (KKK 2042), nakazuje powstrzymać się od udziału w zabawach, dyskotekach, dancin-gach i innych kłócących się z charakterem okresu pokutnego imprez. Te same wskazania konsekwentnie dotyczą wszystkich piątków całego roku jako dni pokutnych.

opr. TM

JAK WYCHOWYWAĆ

Partnerstwo w relacji rodzica z dzieckiem

Idea partnerstwa pojawia się dziś bardzo często w środkach masowego przekazu i towarzyszy nam w codziennym życiu jako swoisty wymóg, postulat nowoczesności. Partnerstwo kojarzy się na ogół z pozytywną treścią.

Pojęcie partnerstwa weszło również w teorię i praktykę wychowania. Partner oznacza osobę, równouprawnionego współuczestnika jakiegoś działania (pracy, rozmowy, zabawy), towarzysza lub współnika. W wychowaniu na ogół partnerstwo jest takim typem relacji między wychowawcą a wychowankiem, jaki oznacza współdziałanie dla wspólnego celu przy wzajemnym zrozumieniu, szacunku i obustronnej odpowiedzialności.

Szczególnego znaczenia nabiera partnerstwo w relacji rodzica z dzieckiem. Bywa, że partnerstwo w tej relacji staje się modnym stylem życia. Rodzi się szereg pytań: Jak rozumieć partnerstwo w relacjach między rodzicami i dziećmi? Czy takie partnerstwo rzeczywiście jest możliwe, a jeśli tak, czy jest potrzebne w życiu rodzinnym? Czy nie jest przeciwstawne autorytetowi rodziców? Na co więc należy zwrócić uwagę, aby partnerstwo nie stało się „toksyczne” w tej relacji?

Złe rozumiane partnerstwo może stać się ze strony rodzica świadectwem bagatelizowania podstawowych zasad rozwoju dziecka oraz daleko posuniętej ignorancji w sprawach wychowania. Niewłaściwie rozumiane partnerstwo jest szkodliwe i utrudnia prawidłowy rozwój tak dziecka, jak i rodzica.

Relacja rodzic – dziecko jest zawsze relacją osób i ma podmiotowy charakter. Należy najpierw zauważyć, że w relacji tej spotykają się dwie osoby znajdujące się na różnych etapach życia i predysponowane różnymi właściwościami rozwojowymi. Dziecko jest odrębną osobą i przyszedł mu należy tyle autonomii i władzy, ile jest ono gotowe przyjąć na danym etapie rozwoju. Cechy osób decydują w dużej mierze o charakterze relacji. Uczestnicy relacji rodzic – dziecko różnią się wiekiem, płcią, cechami osobowości, wiedzą, doświadczeniem życiowym, a także zainteresowaniami i upodobaniami. Zestawienie charakterystyk rozwojowych wieku dziecięcego i dorastania z okresem dorosłości wskazuje na zróżnicowanie rozwojowych priorytetów w funkcjonowaniu osób w różnych obszarach życia i w relacjach interpersonalnych. Z tego powodu pełne partnerstwo

i związana z nim równorzędność w relacji rodzic – dziecko nie jest możliwe. Staje się natomiast możliwe, gdy młody człowiek przekracza próg dorosłości, gdy wchodzi w pokrewne do ról rodziców role społeczne: zawodowe, obywatelskie, małżeńskie, rodzicielskie.

Partnerstwo często jest rozumiane jako podejmowanie wspólnej formy aktywności przez dwie lub kilka jej stron ze względnie wyrównanych pozycji. W opiece zaś i wychowaniu stosunek jest nierównorzędny. Mimo tej niesymetryczności part-



nerstwo w relacjach: rodzice – dzieci jest możliwe pod warunkiem, że się je właściwie zdefiniuje. Relacja ta może i powinna charakteryzować się cechami typowymi dla partnerstwa w określonych obszarach: współdziałaniem dla dobra dziecka i rodziny, wspólnotą celów, podejmowaniem odpowiedzialności, poprawną komunikacją, prawem do autonomii i samorealizacji.

Wolność i zaufanie pomiędzy rodzicem a dzieckiem wpływa na stopniowe przekształcanie się więzi budowanej na zależności w relację wzajemnego partnerstwa, braterstwa i przyjaźni. Rodzice nie są panami, właścicielami swojego dziecka. Także wówczas, kiedy jest małe i zależy całkowicie od nich, spełniają oni wobec dziecka jedynie rolę służebną.

Partnerstwo oznacza traktowanie drugiego człowieka tak, jakbyśmy chcieli, aby i on nas potraktował. Można je realizować na poziomie relacji rodzice – dzieci, ale wcale nie oznacza ono takich samych

praw i obowiązków. Poprawnie rozumiane partnerstwo opiera się na wzajemnej akceptacji i zaufaniu. Dojrzałość rodziców, wspierających się wzajemnie w rozwoju, stymuluje rozwój dzieci. Rodzice w poprawnie rozumianym partnerskim związku tworzą sprzyjającą atmosferę która „przechodzi” na dzieci.

Nie musi to wcale oznaczać, że rodzice nie posiadają w takiej rodzinie autorytetu – wręcz odwrotnie – szanując podmiotowość dziecka, jego prawo do samorealizacji i wolnego wyboru, ale jednocześnie wymagając zaufania, prawdomówności i współpracy, budują przez to swój autorytet. Autorytet ten nie jest jedynie nadany (wynikający z samego faktu bycia rodzicem), nie jest też autorytetem władzy lub siły, ale autorytetem zdobytym

przez szacunek dla dziecka podmiotu i, nie bójmy się tego słowa: partnera.

Partnerstwo między rodzicami a dziećmi powinno opierać się ze strony rodzica na znajomości i poszanowaniu indywidualnych cech dziecka związanych z jego temperamentem, płcią, wiekiem oraz zainteresowaniami. Partnerstwo ze strony dziecka powinno polegać na coraz większym poszanowaniu rodzica. Jest więc ono ciągłym procesem, stawianiem się i dopasowywaniem. Nie może być powierzchownie traktowane. Jest ono zadaniem, z którego rodzice i dzieci mogą i powinni dobrze się wywiązać.

Dziecko potrzebuje rodzica – opiekuna i przewodnika, przyjaciela, a nie kumpla. Miłość rodzicielska, w miarę dorastania dziecka, winna stawać się coraz bardziej partnerska, ale we właściwym tego słowa znaczeniu.

ks. Adam Skreczko

Na Czarnym Lądzie nieustannie toczy się walka



O. Pacyfik w swojej w Bukamie (Kongo)

Ojciec Pacyfik Czachor, bernardyński misjonarz, przebywający od ponad 40. lat w afrykańskiej Demokratycznej Republice Konga, w lipcu br. odwiedził Podlasie. Opowiada, że na kontynencie afrykańskim nieustannie toczy się walka dobra ze złem. „Ludzie na każdym kroku wierzą, że stykają się ze złymi duchami. Wierzą w moc fetyszów i działanie duchów przodków. Lgną do misjonarzy, bo widzą, że umieją chronić ludzi i pomagać im w walce z mocami zła i czarami” – mówi.

Co skłoniło Ojca do wyjazdu na początku lat siedemdziesiątych na misję?

Gdy usłyszałem od belgijskiego przełożonego misyjnego z Konga zaproszenie do wyjazdu na misję, coś zaczęło mi mówić w sercu, że to jest to. Gorąco się modliłem o rozeznanie, a następnie... zgłosiłem się. Napisałem prośbę do naszego prowincjała, on ją przyjął, zwalniając mnie z dotychczasowej pracy katechetycznej. I tak w ciągu sześciu miesięcy wyjechałem do Afryki. Wierzyłem, że właśnie tam wzywa mnie Bóg.

Czy powołanie misyjne jest szczególnym powołaniem?

Z pewnością! Przed wyjazdem na misję pracowałem z młodzieżą w Radomiu. Czułem się tam bardzo dobrze i nikt nie przypuszczał, że chciałbym opuścić tę placówkę. A ja wyjechałem z niej bez żadnego żalu, bez myśli, że mógłbym czy chciałbym tam kiedyś wrócić. Nawet, gdy byłem w Afryce, zwłaszcza na samym początku, gdy nie było łatwo, nie odczuwałem

w najmniejszym stopniu nostalgii za tym, co pozostawiłem w Polsce.

Co było na początku dla Ojca największą trudnością?

Na pewno był to język. Aby móc tam pracować trzeba znać język miejscowej ludności, jak również język oficjalnie obowiązujący w danym kraju afrykańskim, czyli francuski albo angielski. Nasza grupa ośmiu Polaków, która wówczas znalazła się w Afryce, wyjechała bez żadnego przygotowania językowego. Minęło sporo czasu zanim zaczęliśmy rozumieć i mówić. W momencie gdy poznaliśmy miejscowy język, zwłaszcza *kiluba*, znikły wszelkie bariery, jakie dzieliły nas od miejscowej ludności. Później jeszcze przez wiele lat doskonaliliśmy nasze umiejętności językowe.

Gdzie mieści się misja, w której obecnie Ojciec pracuje?

Aktualnie pracuję w misji Bukama, która należy do podregionu Kamina i Prowincji Katanga. Bukama liczy około 25 tys. mieszkańców. Jest portem rzeczny i stąd zaczyna się nawigacja rzeki Kongo, która w górnym biegu nosi nazwę Lualaba. Przez Bukamę przechodzi linia kolejowa łącząca południe prowincji z północą i dlatego jest to ważne centrum handlowe dla okolicy. Tu mieszczą się władze administracyjne terytorium. Misja i kościół katolicki usytuowane są na wzgórzu, zwanym City.

Jaka jest specyfika tej misji?

Około jedną czwartą ludności stanowią katolicy, reszta to różnego rodzaju protestanci, są także przedstawiciele sekt. Jest to rozległy teren, który obejmuje około 30

wiosek, z których najdalsze oddalone są o 180 km. Do najbliższych docieram samochodem, do dalszych przy pomocy statku. W każdej wiosce znajduje się kaplica, którą opiekuje się szef wspólnoty chrześcijańskiej. Odbiera on wszystkie nabożeństwa z wiernymi, prowadzi codzienne modlitwy, przygotowuje dzieci, młodzież i dorosłych do przyjęcia sakramentów. Ja dojeżdżam do poszczególnych wiosek od czasu do czasu, odprawiam tam Mszę św., udzielam sakramentów, odwiedzam chorych.

Z jakich krajów przyjeżdżają do Konga misjonarze?

Na początku misji, która liczy już ponad 100 lat, byli to misjonarze z Europy, z Belgii, z Holandii. Ale ponieważ były to małe kraje, które nie miały wystarczającej liczby misjonarzy, dlatego przyjeżdżali oni także z Włoch i z Portugalii. Teraz jesteśmy tylko my – Polacy i Chorwaci, przynajmniej na terenie naszej diecezji. Zresztą, tam już białych misjonarzy prawie nie ma. Nie chwając się, wychowaliśmy nowe pokolenie miejscowych księży!

Dużo jest powołań?

Bardzo dużo. Seminaria nie są w stanie przyjąć wszystkich kandydatów. Każdy kandydat jest najpierw sprawdzany przez proboszcza, przygotowywany i musi mieć pozytywną od niego opinię. Dla wielu jest to prawdziwa szansa życiowa, aby otrzymać wykształcenie. Jeśli taki kandydat nie ma powołania, to wcześniej czy później odchodzi, ale jest to naprawdę niewielki procent. A ci, którzy zostają, zazwyczaj borykają się później z ogromnymi problemami materialnymi. Biskup nie jest ich w stanie utrzymać, ludzie są biedni, a ksiądz nie pójdzie sam w pole pracować, gdyż duszpasterstwo jest bardzo rozwinięte i wymagające. Kapłan większą część dnia spędza w kościele.

Z czym zderza się chrześcijaństwo w Afryce i na jakie napotyka przeszkody?

Wiara w Afryce różni się od europejskiej. Jest jeszcze płytka, a to dlatego, że ma dopiero 100 lat. Każdy Afrykańczyk w coś wierzy, bo wiara jest podstawą ich życia. Zdarza się, że w jednej rodzinie jest wiele różnych wyznań. Oni traktują wiarę jako życiową podporę, choć często jest to jeszcze wiara pogańska. Dużym problemem są powszechne wierzenia w moc magii. Ludzie na każdym kroku wierzą, że stykają się ze złymi duchami. Wierzą w moc fetyszów i działanie duchów przodków.

Czy powszechne wierzenia ludzi w duchy i czary są do pogodzenia z wiarą chrześcijańską?

Nie są do pogodzenia, bo to jest czyste pogaństwo. My, misjonarze, staramy się jednak w jakiś sposób dopasować miejscowe zwyczaje i wierzenia do religii katolickiej. Oczywiście te, które są do pogodzenia. Natomiast sekty mieszały religię z pogańskimi wierzeniami, np. z wiarą w fetysze, a to już nie jest do pogodzenia. Zdarza się,

że ci, którzy przyjęli chrześcijaństwo i praktykują, pomimo to przechowują w swych domach fetysze, aby sobie „ułatwić” życie. Wierzą, że przynoszą one szczęście, powodzenie w uprawie pola, obfite połowy, itp. Wzywają też na pomoc duchy przodków. Misjonarze starają się ich uczyć, wyjaśniać, propagują kult świętych i te pogańskie zwyczaje coraz rzadziej dochodzą do głosu, a wiara chrześcijańska coraz bardziej przenika w życie ludzi.

Czy ojciec zetknął się wprost z czarami i magią?

Tak, wielokrotnie doświadczałem walki dobra ze złem. Źródłem złych mocy są zazwyczaj czarownicy, którzy trzymają się z dala od księdza i od misji, ale niekiedy zdarzają się konflikty...

Czym dokładnie zajmują się czarownicy?

To jest ich zawód. Mają do dyspozycji narzędzia, różne przedmioty, w których tkwi siła tych czarów. To może być naczynie z ziemią, z włosami, z jakimś martwym robakiem, laska, kamień zawinięty we fragment odzieży, kora, nietypowe kwiaty czy figurka wyrzeźbiona zgodnie z ich tradycją. Za pomocą tych przedmiotów rzucają oni przekleństwa na ludzi, a kto chce ocalić siebie, musi je wykupić, by w ten sposób zapewnić czarownikowi utrzymanie.

I te ich czary rzeczywiście działają?

A jakże! Mam z tym do czynienia na każdym kroku – zdrowi ludzie nagle zapadają na dziwne choroby i umierają, ulegają niemającemu racjonalnego uzasadnienia wypadkom. W chorobach nie pomagają żadne leki stosowane w podobnych sytuacjach. Wszystko to jest właśnie efektem działania złych czarów. Doktorzy w szpitalach bezradnie rozkładają ręce i odsyłają takich pacjentów do misjonarzy. Do mnie każdego dnia przychodzą dwie, trzy osoby proszące o ratunek.

A czy ludzie wiążą te nieszczęścia, to zło, właśnie z fetyszami?

Tak, oni są o tym głęboko przekonani. Ale trzymają się ich kurczowo, żeby uzyskać większe powodzenie w życiu, bogactwo. A gdy chcą zaszkodzić drugiemu człowiekowi, działają według prawa zemsty. Czasem sami z siebie, a czasem na zamówienie. Wierzą, że potrafią sprowadzić śmierć, choroby.

To dlaczego, mimo wszystko, nie chcą się ich wyrzec?

To bardzo głęboko tkwi w ich kulturze. Pytałem mojego biskupa – Kongijczyka i wielu tamtejszych kapłanów. Potwierdzili mi to. Ciekaw byłem, czy to także mnie dotyczy, czy szamani mogą rzucić na mnie zło. Odpowiadali, że nie jest to możliwe, gdyż jestem z innej rasy i z innej tradycji.

Jak Ojciec tłumaczy im, że to jest zło?

Mówię wprost, że jest to działanie szatana. W świecie mamy tylko dobro i zło. Źródłem dobra jest Bóg, sprawcą zła jest szatan. Oni

są prostymi ludźmi, rozumieją to doskonale. Staram się zastępować te ich przedmioty pogańskie przedmiotami chrześcijańskimi. Przywożę im z Polski różańce, żeby choć to mieli, by siłą modlitwy mogli walczyć ze złem. Poza tym, ludzie lgną do misjonarzy, bo widzą, że umieją chronić ludzi i pomagać im w walce z mocami zła i z czarami, które są na każdym kroku.

Czy do tego potrzebny jest jakiś szczególny dar?

Myszę, że tak, choć potrzebna jest też współpraca i dobra wola danego człowieka. Ja dużo się modlę. Ofiaruję Bogu moją pracę, która jest jedną wielką modlitwą.

A co z duchami przodków?

Wiara w ich obecność jest bardzo żywa. Uważa się ich za ludzi wielkich, sprawiedliwych i dobrych. Ludzie wierzą, że ich duchy są wciąż obecne, a rodzące się dzieci uznawane są za dziadka czy pradziadka rodzącego się na nowo. Stąd też imiona praojców nadaje się małym dzieciom. Przodkowie przebywają w niebie i ich duchy, według wierzeń, nie podlegały nigdy czarownikom.

Co może Ojciec powiedzieć o wpływie przodków na obecne pokolenie?

W obecnie żyjącym pokoleniu bardzo poważana jest śmierć, czyli przejście do „szamamu”, do miejsca duchów przodków, które mają wielką siłę. Człowiek, który modli się do nich o pomoc, zawsze ją otrzymuje. Jednak są też wierzenia w to, że przodkowie mają siłę diabelską. Tworzenie fetyszów to także jest odwoływanie się do siły przodków, które powoduje wiele zła. Złodzieje i osuści np. odkopują groby zmarłych, szukają takich – pogańskich przodków – którzy dają im siłę, siłę zła. Twierdzą, że nacierając się tymi prochami, zyskują niewidoczność. Mogą kraść, rabować i być bezkarni... Dodam, że powszechne jest wierzenie, że ci, którzy zmarli jako niewierzący, znajdują się po stronie duchów złych, które mogą wyrzą-

dzić człowiekowi krzywdę. Ludzie tego się boją, dlatego misjonarz jest potrzebny, bo tylko on potrafi od nich uwolnić.

Czy łatwo jest być dzisiaj misjonarzem w Afryce?

Myszę, że to już zależy od samego misjonarza. Ludność jest życzliwa, podobnie miejscowe władze. Misjonarz jest szanowany. Trudnością jest jedynie rywalizacja między religiami, choć trzeba podkreślić, że Kościół katolicki ma najmocniejszą pozycję. Najsilniej się rozwija i rośnie w liczbę. Stąd bierze się rywalizacja sekt o pozyskanie dla siebie nowych członków. Nie można tu jednak mówić o przemocy, są to raczej obmowy, osady i zniechęcanie do Kościoła przy użyciu różnego rodzaju wymyślonych argumentów. Trzeba tu jeszcze dodać, że także państwo rozwija dawne zwyczaje i kult przodków. Na tym tle religia katolicka jawi się jako obca, bo europejska, nowa religia. Jeśli jednak będący w danym miejscu misjonarz ma „serce misyjne”, mówi dobrze w ich języku, kocha tamtejszą ludność i dobrze jej służy, ludzie go szanują, przychodzą do niego i przyjmują wiarę w Chrystusa. A jak jeszcze dodatkowo potrafi umiejętnie połączyć dawne lokalne wierzenia z zasadami wiary katolickiej, wówczas sekty mają mniejsze pole do działania.

Dlaczego Ojciec nie wraca do Polski?

W Kongu spędziłem ponad 40 lat mego kapłańskiego życia. Czuję się związany z tymi ludźmi, wiem, że jestem im potrzebny. Dopóki jestem w pełni zdrowia, chcę im służyć.

Jak Ojciec podsumowałby te ponad 40 lat pracy misyjnej?

Dzielenie życia z tymi ludźmi przez te wszystkie lata jest moim dorobkiem duchowym. Cieszę się, że mogę mówić im o Bogu, choć wymaga to wysiłku i poświęcenia. Nie myślę o sobie, o kraju ojczystym, o moich krewnych. Niosę im Boga!

rozmawiała **Teresa Margańska**



Mieszkańcy Bukamy

Z DZIEJÓW ARCHIDIECEZJI

Ksiądz Kazimierz Doroszkiewicz

Z terenu naszej Archidiecezji Białostockiej pochodziło wielu kapłanów, którzy zapisali swoim życiem i gorliwą pracą kapłańską piękną kartę w historii Archidiecezji Wileńskiej. Do nich należy ks. Kazimierz Doroszkiewicz.



Ks. K. Doroszkiewicz

Urodził się w kolonii Klatka w parafii Janów w powiecie sokólskim 4 III 1898 roku. Warto zaznaczyć, że kolonia znajdowała się między Holikami i Romanówką w dzisiejszej parafii Majewo, a niegdyś (przed 1866 r.) należała do parafii różaństoczek. Nie wiem, czy niektóre gospodarstwa za lasem nie należały do tejże kolonii.

Rodzice ks. Kazimierza, Aleksander i Ludwika z Gościół, byli rolnikami. Byli zapewne zamożnymi rolnikami, gdyż mogli wysłać syna na naukę do Wilna. W 1916 roku wstąpił on do klas licealnych Seminarium Duchownego w Wilnie i po otrzymaniu świadectwa dojrzałości rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne. Ukończył je w 1924 roku i 14 czerwca przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa wileńskiego Jerzego Matulewica.

Na pierwszą placówkę został skierowany na wikariat do Żupran, skąd przeszedł na wikariat do fary w Grodnie, a w 1927 roku został proboszczem małej parafii Żydomla

w dekanacie grodzieńskim. Tu dopiero w 1924 roku rewidowano kościół i utworzono ośrodek duszpasterski. Po trzech latach pracy abp Romuald Jałbrzykowski nominacją z dnia 25 IV 1931 roku powierzył mu dużą parafię Dołhinów w dekanacie wilejskim. Była to parafia granicząca z Białoruską Republiką Sowiecką. Tu przyszedł do końca swoich dni.

W Dołhinowie był piękny, duży kościół pw. św. Stanisława, Biskupa i Męczennika, zbudowany w połowie XIX wieku przez ks. Józefa Kalasantego Lwowicza, upamiętnionego przez Adama Mickiewicza w III części *Dziadów*. Siedział bowiem, jako filareta, razem z Wieszcem w więzieniu w klasztorze Bazylianów w Wilnie. Ksiądz Doroszkiewicz w Dołhinowie miał bardzo dużo pracy. Parafia była rozległa i liczyła w 1935 roku 7007 wiernych. Mimo iż tak licznej parafii przysługiwało dwóch wikariuszy, to jednak proboszcz cały czas pracował sam. Brakowało księży.

Po wybuchu wojny i wkroczeniu 17 IX 1939 roku wojsk sowieckich zaczął się bardzo ciężki okres dla ks. Doroszkiewicza i jego parafian. Wielu zostało aresztowanych i wywiezionych na wschód, wielu zginęło. Ksiądz Proboszcz jakoś ten okres przetrwał.

W końcu czerwca 1941 roku rozpoczęła się okupacja niemiecka. W miasteczku Dołhinów Niemcy utworzyli getto i spędzili tam Żydów miejscowych i z innych miejscowości. Getto zaczynało się tuż za stodołą parafialną. Profesor Franciszek Sielicki przytacza relację mieszkańców Dołhinowa, dotyczącą pomocy ks. Doroszkiewicza Żydom: „Szczególnie należy podkreślić pomoc Żydom świadczoną przez księdza Kazimierza Doroszkiewicza. Jego stodoła graniczyła z płotem



Kościół w Dołhinowie

getta. Ksiądz co tydzień składał w stodole worki z mąką i nie zamykał drzwi. W nocy Żydzi przełazili przez płot, w znowie z wtajemniczoną tym razem policją własną, i zabierali worki. Wedle późniejszych relacji ocalałego Żyda Bonimowicza (po wojnie przewodniczącego kołchozu w Pohoście) ks. Doroszkiewicz w czasie istnienia getta w Dołhinowie dostarczał w ten sposób ponad 3 tony mąki żytniej, a na święto Pejsach w 1942 roku – mąki pszennej na macę.” Ze wspomnień Stanisława Leszkowicza wynika, że ta pomoc żywnościowa Żydom z getta była organizowana wspólnie z polską partyzantką z Armii Krajowej. Ksiądz Doroszkiewicz ukrywał też Żydów na strychu kościoła, a także na plebanii. Trzeba zaznaczyć, że postrachem dla miejscowej ludności w tym czasie byli nie tylko Niemcy, ale i partyzantka sowiecka, która rabowała, a także i mordowała miejscową ludność.

Po wojnie ks. Doroszkiewicz nadal pracował w swojej parafii. Uratowani Żydzi bronili go przed represjami władz sowieckich. W 1965 roku w biały dzień napadli na niego nieznanymi bandyci, zrabowali 158

rubli i bardzo go poranili nożem. Według niektórych relacji w rany wpuszczono jakąś truciznę i dlatego długo się męczył. Napad miał miejsce 6 maja, a zmarł w szpitalu w Wilejce 13 VIII 1965 roku.

Pogrzeb był wielką manifestacją miejscowych wiernych, a także Żydów. Przewodniczący kołchozu, wspominany już Żyd Bonimowicz, na dzień pogrzebu dał w kołchozie dzień wolny od pracy. Niósł on razem z wiernymi, także Żydami przybyłymi z innych stron, trumnę z ciałem Księdza na cmentarz. Milicja nie pozwoliła bić w dzwony ani wygłosić przemówienia nad mogiłą. Bonimowicz musiał później się tłumaczyć przed władzami rejonu ze swego udziału w pogrzebie. Miał on wówczas powiedzieć, że „gdy Niemcy go szukali, on ukrył się u tego księdza pod łóżkiem. Gdyby Niemcy go znaleźli, czekałaby jego i księdza jednakowa śmierć”.

Trzeba też podkreślić, że w obecności odwiedzających go parafian, w szpitalu Ksiądz przebaczył bandytom. Sprawców napadu władze nie wykryły.

ks. Tadeusz Krahel



Stodoła parafialna, za którą zaczynało się getto

KATECHEZA



„Wy jesteście solą ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi” (Mt 5, 13). Bardzo lubię to porównanie, jakie zostawił nam Pan Jezus w *Evangelii wg św. Mateusza*. Na nowo je odczytuję w kontekście rozpoczynającego się roku szkolnego i katechetycznego.

Jak wygląda ziemia, którą trzeba posolić? Wydaje się, że problemy są każdego roku nowe i jest ich więcej.

Być może, jedną z większych trudności, z jaką się coraz częściej spotykamy w życiu codziennym i w pracy, jest, delikatnie mówiąc, niesprzyjająca atmosfera wokół Kościoła i katechezy w szkole i w parafii. Może to przybrać formę od agresywnego ataku słownego, przez manipulację, złośliwości czy kpiny ze strony przeciwników Kościoła.

Inna to na przykład, kiedy rodzice z lękiem patrzą na coraz to mniejszy portfel, szykując dzieciom wyprawki szkolne. W dodatku „pani od religii” mówiła, że będą nowe podręczniki, a to oznacza, że nie wykorzysta się książki po starszym bracie.

Katechetki podobnie: nowy program, podręczniki, nowe wymagania dydaktyczne w szkole, a jeszcze ten niż demograficzny... Zamykane szkoły, kurczące się etaty. Ksiądz proboszcz woli dać godziny katechezy księdzu wikariuszowi, a nie katechetce mającej rodzinę na utrzymaniu, a Wydział Katechetyczny nie potrafi znaleźć godzin, aby uzupełnić etat. Ksiądz proboszcz chętnie by ożywił duszpaster-

stwo w parafii, ale katechetki jakoś się nie angażują...

Ministerstwo Edukacji nie ma normalnej wizji wychowania, a różne siły polityczne próbują wyrzucić religię ze szkoły i utrudnić Kościołowi działalność katechetyczną.

Słowem, problemy zewnętrzne, nazywane nawet w niektórych przypadkach (słusznie czy nie) „prześladowaniem Kościoła” i wewnętrzne, które mają tak wiele odmian. Można powiedzieć: „obrazę i rozpacz”, „zepsuta ziemia”, którą trzeba „posolić”. Niektórym może nawet trzeba „przysolić”, ale nie byłby to gest ewangeliczny i nie chcemy iść tą drogą.

Zanim jednak będziemy „solić”, myślę, że zdanie: „Wy jesteście solą ziemi!” powinno nas na chwilę zatrzymać. Dla mnie to określenie jest czymś bardzo nobilitującym. Zawsze mnie to zachwycało, że Bóg ma do mnie tyle zaufania i tyle cierpliwości. Okazuje się, że jestem ważny w Jego oczach. Co więcej, to jaki będzie świat, zależy ode mnie, świat będzie miał mój „smak”, moją właściwość. Czy to nie pięknie? Jako „sól ziemi” mogę dać wiele dobrego światu, ale muszę być czujny, aby nie utracić tożsamości.

Wspomniane problemy (oczywiście, że nie wszystkie), według mnie w dużej mierze, wskazują na to, że sól, jaką mieliśmy być, utraciła swój smak. W szerszym kontekście, nie tylko dotyczącym katechezy, chrześcijanie stają się mniejszością. A według papieża Benedykta XVI mamy być „mniejszością kreatywną”. Papież mówił, że rzeczy wielkie

i najlepszej jakości zawsze pochodzą od mniejszości. Mniejszość nie może być kreatywna, gdy zamknięta jest w strachu przed wysmianiem i oskarżaniem o bycie całym „złem tego świata”.

Sól nie może utracić swego smaku! Chrześcijanin nie może stracić swojej tożsamości. Rodzic nie może być bierny, gdy jego dziecko podejmuje naukę religii. Co to znaczy? Przede wszystkim modlić się razem i rozmawiać. Powinien zainteresować się programem, podręcznikiem, wymaganiami, jakie stawia katecheta na początku roku, razem z dzieckiem pochylić się nad tym, co jest treścią katechezy. Bez takiej współpracy z nauczycielem religii owoce będą bardzo słabe.

A jeśli dziecko, zwłaszcza dorastające, się buntuje? Ma do tego prawo. Wchodzi w świat dorosły i widzi często zakłamanie tego świata. Jeśli się przeciwko temu buntuje, to bardzo dobrze. Ale nie można go zostawić z tym samym. Obserwuje się obecnie nawet zmierzch subkultur, które były symbolem buntu przeciwko wszystkiemu, przede wszystkim rodzicom. Dzisiaj okazuje się, że młody człowiek chętnie rozmawia z matką i ojcem. To nie znaczy zaraz, że się rozumieją. A czy, my, dorośli, rozumiemy wszystko z tego świata, który nas otacza i jesteśmy dobrymi przewodnikami dla młodych? Kreatywny rodzic to ten, który ma czas dla swojego dziecka i czy interesuje się jego sprawami. Być może będzie należał do mniejszości, ale na tym polega bycie solą ziemi.

Kreatywny katecheta świecki lub ksiądz – kto to taki? Znam ich wielu, chociaż ciągle są mniejszością. To są ci, którzy dbają o swoją tożsamość, na kolanach adorując Chrystusa w Eucharystii. To ci, którzy modlą się Słowem Bożym, którzy dokształcają się, rozwijają zawodowo, są pokorni, bo wiedzą, że muszą się ciągle uczyć. To są wreszcie ci, którzy mają czas dla ucznia, rozmawiają z nim, starają się go zrozumieć, pomóc, utrzymują kontakt z jego rodzicami. To ci, którzy ewangelizują także poza szkołą i są do dyspozycji w parafii. A wszystko starają się pogodzić z życiem rodzinnym,

gdzie nieraz głosić Ewangelię jest im najtrudniej.

Jedni i drudzy: rodzice i katechetki widzą wiele zagrożeń i problemów. Może są często przerażeni, czasem bezradni. Mam wrażenie, że wielu chrześcijan, rodziców, katechetów, księży widzi ogrom zepsutej ziemi, a nie cieszy się, że jest jej „solą”. I trudno się czasem dziwić. Martwię się jednak tym, że wielu z nas gorzkniej i na tym etapie pozostaje. Cnota nadziei staje się cnotą zapomnianą. A przecież Pan Jezus powiedział: „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16, 33).

Dlatego nie wolno nam być biernymi, nie wolno milczeć, kiedy odpowiedzialni za oświatę wprowadzają celowo rozporządzenia utrudniające katechizację w szkole. Nie wolno nam milczeć, gdy nadgorliwy dyrektor szkoły wprowadza „unijne mądrości” o tolerancji dewiacji i niemoralnego zachowania. Nie wolno nam milczeć, gdy samorządy szukając oszczędności wprowadzają podatników w błąd mówiąc, że kryzysowi jest winna religia w szkole.

Warto też wyzbyć się w sobie postawy roszczeniowej: oczekuję, aż inni wypełnią swoje obowiązki, a sam będę się przyglądał. Jaka będzie szkoła, jaka będzie katecheza w szkole, czy parafii zależy nie tylko od dyrektora, bądź proboszcza, ale od wszystkich: rodziców, katechetów i katechizowanych. Mamy być pokorni, ale sprzeciwiający się złu. Otwarcie, ale też i czujni. Wymagający od innych, ale przede wszystkim od siebie.

A jeśli temu towarzyszy cierpienie z powodu niezrozumienia i odrzucenie?

Ksiądz Tomasz Halik napisał, że sól nie traci swej tożsamości przez to, że pozornie rozpyływa się w pokarmie i w organizmie. Ofiara Chrystusa jest wyniszczeniem samego siebie. Krzyż więc nie jest tylko zewnętrznym symbolem, ale metodą, czyli drogą. Wtedy Kościół też nie będzie tylko organizacją, ale drogą, a ewangelizacja i katechizacja nie będą indoktrynacją, ale zaproszeniem do drogi. Wtedy odzyskamy smak...

ks. Jerzy Sęcerek

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY



Życie chrześcijanina można opisać na jeden z czterech sposobów: jako podróż, bitwę, pielgrzymkę lub wyścig. Jako wolni ludzie możemy wybrać dowolną metaforę, pamiętajmy jednak, że jeśli rozpoczniemy podróż, bitwę, pielgrzymkę lub wyścig, będziemy musieli doprowadzić rzecz do końca.

Najgłębszym pragnieniem człowieka nie są chwilowe przyjemności, lecz prawdziwy wewnętrzny pokój. Nie chodzi tu o zaspokojenie każdej zachcianki, lecz o poczucie bezpieczeństwa i harmonii, wpływające z pogodzenia się z wolą Boga. To właśnie obiecuje chrześcijaństwo. Chrześcijaństwo nie zapewnia doczesnego szczęścia, ale pokój duszy.

W Kościele utrwaliło się przekonanie, że wszystko, czego pragniemy: szczęście, seks, kariera, zabawa, są czymś złym, w życiu nie można za dużo chcieć, a zachłanność jest grzechem. A przecież pragnienia są

Chrześcijaństwo to Matrix?

zaszczepione w nas przez Boga. On sam zaprasza nas do ich realizacji.

Ksiądz Piotr Pawlukiewicz zauważa: „Seminarium, triduum, oktawa, grób, aleja. Dlaczego wszystko, co związane z Kościołem, kojarzy się ze smutkiem? Jak się modli człowiek Biblii? „Ukaż mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie, rozkosze na wieki u Twojej prawicy”. Kto z was się modli o rozkosze na wieki? Modlimy się co najwyżej o zdaną magisterkę: „No, przynajmniej dwa rozdziały”. Nie za dużo proszę, Panie Boże? Kościół mówi do nas: Masz wieczność, wieczne rozkosze po prawicy Boga. A my tylko wybieramy: świeczuszka, opłatek, święconka i potem mówimy: Ten Kościół to taki nudny”.

Podążanie za dobrymi pragnieniami, które Bóg wpisał w nasze serca, jest receptą na sukces w każdej dziedzinie życia. I właśnie może nam to pomóc zbudować miłość, cieszyć się ze szczęścia w życiu rodzinnym i osiągnąć satysfakcję z pracy.

Chrześcijaństwo proponuje optymalną drogę życia. To nie jest oferta dla ludzi, którzy „przepraszają za to, że żyją”, czy też tych,

którzy chcą się zadowolić jakimiś namiastkami, ale dla ludzi szalenie zachłannych, którzy mają wielkie pragnienia i nie boją się ich realizować.

Chrześcijaństwo jest najpiękniejszą normalnością, bo nie jest to religia dla słabeuszy, frajerów i dewotów, a dla ludzi odważnych, cieszących się z życia, realizujących talenty, podążających za pragnieniami.

Każdy z nas słyszał kiedyś trzeszczące radio. Cóż za nieprzyjemny dźwięk. Tylko odpowiednio dostrojone radio może czysto odbierać sygnał fal radiowych. Podobnie jest z naszą modlitwą – musimy dostroić nasze serca do fal Bożych, aby dobrze odbierać Jego Słowa.

Jeśli pojednasz się z Bogiem i zaczniesz żyć w harmonii z Jego wolą, nie będziesz Go prosił nadaremno. Jezus mówi: „Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni”. Jeżeli odpowiesz Bogu na Jego przykazania, On odpowie na Twoje modlitwy: „Raduj się w Panu, a On spełni pragnienia twego serca”.

ks. Dariusz Kłagisz

realizują z polotem, z sensem, traktując jak wyzwanie.

KSM jest miejscem, gdzie szukamy odpowiedzi na pytania serca. Każdy z nas, gdy nic nie robi, marnuje swoją młodość. Więc co będziemy mogli wspominać za kilka lat? W życiu każda chwila trwa niezmierznie krótko, a później znika. Niektóre jednak, zostawiają za sobą trwałą nadzieję i jeszcze trwalsze wspomnienie.

Czyż nie jest to paradoksem, że w dzisiejszych czasach nie trzeba zdobywać się na odwagę, by uczynić coś złego, lecz odwagi wymaga czynienie dobra? Mam nadzieję, że pojawi się wielu ludzi na tyle odważnych, by zakładać oddziały lub koła KSM, że ktoś zapragnie szerzyć kulturę dobroci wśród tych, od których wszystko zależy, w których warto inwestować najbardziej.

Żadna organizacja nie potrafiłaby mi dać tyle, co KSM. Działam i piastuję funkcje aż w dwóch oddziałach, dzięki temu, mogę być przykładem, że KSM może stać się sposobem na życie. I to dobrym sposobem! Odnalazłam interesujące miejsce, które jest zgodne z tym, co we mnie, a jednocześnie to miejsce dla każdego. Każdego, kto potrafi zdobyć się na wysiłek ocalenia swojego życia, ocalenia swojej młodości od zmarnowanych chwil i niewcielonych ideałów!

Chcesz dać coś z siebie i sobie także? Nie zmarnować tego roku? Szkolne Koła KSM są na to świetną szansą. Dlatego wraz z nastaniem września, życzę wam wielu nowych wyzwań i owocnego roku!

Patrycja Marczak

W POSŁUDZE MIŁOSIERDZIA



Caritas pomaga dzieciom wejść z uśmiechem w nowy rok szkolny



Caritas Archidiecezji Białostockiej po raz drugi włączyła się w kampanię „Tornister pełen uśmiechów”. Akcja polega na skompletowaniu wyprawek szkolnych dla dzieci z ubogich rodzin, a jej głównym celem jest wyrównywanie szans edukacyjnych. W tym roku przygotowaliśmy 350 tornistrów.

Do akcji mógł włączyć się każdy. Wystarczyło wypełnić pusty plecak potrzebnymi przyborami szkolnymi. Puste plecaki były dostępne w poszczególnych parafiach, a także w siedzibie Białostoc-

kiej Caritas przy ul. Warszawskiej 32. Wypełnione plecaki zostały zwrócone Caritas przed końcem wakacji, by wraz z pierwszym dzwonkiem mogły trafić do potrzebujących dzieci. W plecakach znalazły się piórniki, zeszyty, bloki rysunkowe, kredki, długopisy, flamastry, farby, plastelina i przybory geometryczne.

W akcję angażowały się całe rodziny, dzieci podpowiadały rodzicom, jakie przybory potrzebne są w szkole. „Trudno wyobrazić sobie piękniejszą lekcję miłości” – tak o akcji mówi ks. Grzegorz Kłoczko, dyrektor CAB.

W tym roku w akcję włączył się Carrefour, który ufundował 60 wyprawek podopiecznym świetlic Caritas. Udostępnił także swój sklep przy ul. Wrocławskiej 20 wolontariuszom Caritas na zbiórkę artykułów szkolnych w dniach od 24 sierpnia do 1 września.

Kampania „Tornister pełen Uśmiechów” ma charakter ogólnopolski, a jej organizatorem od czterech lat jest Caritas Polska przy współdziałaniu Caritas diecezjalnych. W ciągu trzech lat udało się rozdać 17,5 tys. wyposażonych wyprawek szkolnych dla najuboższych dzieci w Polsce, w tym dla 8 tys. małych powodzian.

Jak alarmuje UNICEF, milion polskich dzieci żyje w ubóstwie, a 1,3 mln – nie ma dostępu do podstawowych dóbr, niezbędnych do prawidłowego rozwoju. Co roku stoimy przed dylematem, na ile wyprawek szkolnych będzie stać Caritas, by pomóc jak największej liczbie dzieci. Wciąż poszukujemy sponsorów, którzy zechcą wesprzeć nasze działania i pomóc najmłodszym – mówi dyrektor Caritas Polska ks. Marian Subocz.

Caritas Archidiecezji Białostockiej składa wyrazy wdzięczności i serdeczne podziękowanie wszystkim osobom, które włączyły się w akcję „Tornister pełen uśmiechów”. Bóg zapłać!

Bogumiła Maleszewska

Tu szukamy odpowiedzi na pytania serca

Już za moment to nie szum fal ani dźwięki wakacyjnych hitów będą najczęściej towarzyszyć naszemu młodemu pokoleniu, lecz sygnał budzika i szkolnego dzwonka. Zacznie się kolejny rok szkolny. Dla niektórych wyjątkowy, bo związany z pójściem na nowe, szkolne mury, a dla niektórych już na starcie nudny i znienawidzony. A może by tak zrobić coś, co odmieni zwykłą, szkolną rzeczywistość?

Myszę, że przeciętnej młodzieży, która nie jest bardzo religijna, nie należy do żadnych wspólnot czy kościelnych ruchów młodzieżowych, trudno jest obecnie znaleźć grupę, do której chętnie dołączy. Trudno jest stworzyć taką grupę, która jej nie zniechęci pobożnością, dla której będzie chciała poświęcać swój czas. Trudno o takie miejsce, gdzie można rozmawiać w sposób lekki o poważnych rzeczach. Ale moim zdaniem, takim miejscem jest właśnie KSM. Tylko trzeba odkryć tę organizację.

Święty Brat Albert, nazywany „najpiękniejszym człowiekiem pokolenia” i „Bratem naszego Boga” mówił, że „powinno się być jak chleb. Powinno się być jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny”. Być jak chleb... To porównanie zapadło mi w serce w czasie, gdy tworzyły się moje oddziały KSM. Z jednego powodu, najistotniejszego w całej sprawie – albo-

wiem taki właśnie, ma być KSM. Ma być jak chleb! Ten, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może sobie kęs ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny. W każdej szkole, gdzieś powinien znajdować się taki chleb, z którego każdy może skorzystać. Każdy, kto szuka chleba życia. On wcale nie musi się rzucać w oczy, być najpopularniejszym kołem czy doskonałą wizytówką szkoły. Chleb zawsze jest dobry. I jego piękno tkwi w tym, że po prostu jest, że go nie brakuje! Tak samo jest z KSM-em.

Ale też nie chciałabym nikogo łudzić, że to Stowarzyszenie jest dla wszystkich, że to taka szkolna świetlica. Ideały są tak wzniosłe, cele i zadania również najwyższego rzędu, że jest to wręcz swoisty skarb, którego nie można zaprzepaścić hurtem, stawianiem na ilość. Dzieła Boże klęsk nie znają – ale potrzebują troski, pracy i mądrości opieki. Warto się starać o to, żeby nadawać życiu szkolnemu właściwy charakter. Nie ten pospolity, dobrze znany w niejednej polskiej szkole, zawierający w sobie też powtarzającą się mentalność: „byle do dzwonka, byle do piątku, byle do wakacji”. Trzeba ciągle walczyć o właściwy format swojego życia. O właściwy format życia szkolnego – również. I co więcej – początkowo jest to zadanie nauczycieli. Żeby młodzież mogła to przejąć, ktoś musi to stworzyć. Bardzo cenię katechetów, którzy przypatrują się swojemu powołaniu i je-

Festyn z okazji Święta Dzięczynienia

26 sierpnia w Choroszczy na terenie parafii św. Jana Chrzciciela i św. Szczepana M. po raz kolejny obchodzone było Święto Dzięczynienia, nawiązujące do dożynek. Festyn był okazją do okazania wdzięczności za tegoroczne plony, a także podziękowania tym, którzy wspierają na co dzień akcje prowadzone przez Caritas. Białostocka Caritas włączyła się bowiem w organizację święta.

Głównym punktem programu była degustacja słodkich wypieków, serwowanych wraz z kawą. Złożone przy tej okazji ofiary wspomogły Stację Opieki Caritas w Choroszczy.

Stacje Opieki Caritas są placówkami, które wykonują świadczenia profilaktyczne,



diagnostyczne, pielęgnacyjne, lecznicze i rehabilitacyjne w swoich gabinetach medycznych oraz w domach pacjentów. Stacje zapewniają szeroki dostęp do świadczeń pielęgniarstkich, w skład których wchodzi też pomoc socjalna: realizacja recept, odowiedziny i poradnictwo, zaopatrzenie gospodarstwa domowego itp. Pracują w nich pielęgniarki środowiskowo-rodzinne oraz położne środowiskowe, pomagające najczęściej osobom starszym, przewlekłe chorym, niepełnosprawnym i niemowlętom.

Z pomocy placówek mogą korzystać wszystkie osoby, które zadeklarują się do Stacji Opieki jako świadczeniobiorcy usług pielęgniarstkich. Potrzebę skorzystania z takich świadczeń można zgłosić osobiście w placówce, telefonicznie, przez lekarza rodzinnego, parafię, pracownika socjalnego, rodzinę, czy sąsiadów. Na terenie Archidiecezji Białostockiej działa 7 Stacji Opieki Caritas w następujących miejscowościach: Choroszczy, Gródku, Krynkach, Kuźnicy Białostockiej, Nowym Dworze, Sidrze i Szudziałowie.

Podczas festynu pielęgniarki ze Stacji Opieki bezpłatnie mierzyły ciśnienie tętnicze, ba-



dały poziom cholesterolu i glukozy wszystkim ochotnikom. Było również wiele innych atrakcji, jak malowanie twarzy, bramka celnościowa, zorbing, walki sumo, tańce animacyjne, gry zespołowe i integracyjne, oraz pokaz kreacji balonikowych. Festyn uświetnił koncert wiolonczelistek z programem muzycznym „Mikser”, a także występ wokalny Magdy Sadowskiej. W festynie wzięło udział kilkaset osób.

Bogumiła Maleszewska

Z ŻYCIA PARAFII, DUSZPASTERSTW I RUCHÓW

Towarzyszyliśmy peregrynacji Ikony Częstochowskiej

Powierzenie ochrony cywilizacji życia i miłości w ręce Najświętszej Panny Maryi jest celem peregrynacji Ikony Matki Bożej Częstochowskiej przez kontynent Azji i Europy, przez 23 kraje, od Wławyostoku do Fatimy. Akt zawierzenia po raz pierwszy został złożony 28 stycznia 2012 roku w Częstochowie na Jasnej Górze podczas uroczystości poświęcenia Ikony i przyłożenia do oryginału. Podczas peregrynacji każdemu postojowi Ikony towarzyszyło odczytanie tego Aktu zawierzenia. To wielkie wyróżnienie, że na drodze pielgrzymki Matki Bożej przez Polskę, w czasie której odwiedziła 18 miejscowości, znalazły się 3 miasta naszej Archidiecezji: Sokółka, Supraśl i Białystok. To też wielki zaszczyt, że właśnie nas poproszono, byśmy torowali drogę Ikonie, wspólnie przemierzając trasę Jej peregrynacji.

12 sierpnia 2012: Krople deszczu i łzy wzruszenia – Mariampol (Litwa)

Poranna niedzielną Msza św. sprawowana w kościele pw. św. Michała Archanioła w Mariampolu była ostatnim etapem wędrówki Ikony Częstochowskiej po Litwie. W kropkach deszczu pożegnali Matkę Bożą licznie zgromadzeni przed kościołem kapłani i wierni. Krople deszczu mieszały się ze łzami, gdy mój samochód wiozący specjalnie przygotowaną kaplicę na kółkach, w asyście motocyklistów z Rajdu Katyńskiego i licznych pojazdów, ruszał w kierunku granicy z Polską. W żadnym innym miejscu na trasie pielgrzymki nie widziałem tylu wzruszeń i tylu łez, jak właśnie tu.

Słońce odbite w jeziorze i radość Jana Pawła II – Studzieniczna

Pierwszy przystanek w Polsce. Słońce i liczni wierni zgromadzeni w Sanktuarium Matki Bożej Studzienicznej powitali pielgrzymującą Ikonę. „Cierpliwa miłość jako odpowiedź na trudności, na przeciwności. Jak miłość Maryi” – tymi słowami o chrześcijańskiej miłości ze wzruszeniem powitał Wizerunek Częstochowskiej Pani na polskiej ziemi bp pomocniczy diecezji ełckiej – Romuald Kamiński podczas wygłoszonej homilii. Na zakończenie Mszy św. nad jeziorem unosił się dźwięk *Barki* i trudno było nie przywołać w pamięci osoby Błogosławionego Papieża Jana Pawła II, który w tu bywał. Z rozrzwinięciem i wspomnieniami wyruszyliśmy na trasę prowadzącą do Sokółki.

Matka nigdy nie zapomina o Synu – Sokółka

Tu przywitał nas długi szpaler wiernych wiodący od bramy do drzwi kościoła pw. Świętego Antoniego. Klęcząc i śpiewa-

jąc, rzucali kwiaty do stóp Ikony Matki Bożej. W otoczeniu kapłanów, z proboszczem ks. Stanisławem Gniedziejko, Częstochowski Wizerunek dotarł do głównego ołtarza i rozpoczęła się uroczysta Msza św. Sokółka nie była początkowo uwzględniana w planach odwiedzin Ikony Matki Bożej. Ale to były tylko plany ludzkie. Matka nigdy nie zapomina o Synu. W tym miejscu Jej Syn zechciał się ujawnić pod postacią Cudu Eucharystycznego.

Dźwięki Akatystu rozbrzmiewające nad miastem – Supraśl

Kościół pw. Świętej Trójcy w Supraślu pięknie ozdobiony białymi kwiatami wraz z zanurzonymi w modlitwie licznie zgromadzonym ludem oczekiwał przybycia Ikony Matki Bożej. Przybyli tu zarówno katolicy jak i prawosławni, by wspólnie się modlić o obronę życia. Doniosłość tej chwili wyrażał wspólnie odmawiany różaniec przeplatany śpiewem wschodniego Akatystu, w którym wykonaniu scholi pod dyktando prof. Violetty Bieleckiej. Ten najstarszy chrześcijański hymn liturgiczny ku czci Matki Bożej tak przygotował serca wiernych, że słowa homilii dotyczące ochrony życia, od poczęcia do naturalnej śmierci, upadały jak ziarna pszenicy na żyzną ziemię. W Supraślu we wspólnie przeżywaną Eucharystię zaangażowały się także stowarzyszenia i ruchy naszej Archidiecezji, dla których ochrona życia jest bardzo istotnym elementem ich działalności. Po Mszy św. proboszcz – ks. Andrzej Chutkowski w asyście ministrantów, strażaków wraz z wiernymi pożegnali Ikonę Matki Bożej. Wielu wiernych swoimi samochodami podążyło za Matką Bożą do białostockiej katedry.

Jasna Góra i Białystok jak dwa przesła mostu – Białystok

Wizyta Ikony Matki Bożej w katedrze białostockiej przypadła w czasie, gdy nasz Metropolita – abp Edward Ozorowski witał na Jasnej Górze pielgrzymów Białostockiej Pieszej Pielgrzymki. Tak wielkiej liczby wiernych, tylu osób młodych, rodzin z dziećmi i osób starszych zgromadzonych w katedrze, na jej schodach i na placu przed katedrą nikt się chyba nie spodziewał. Po modlitwie różańcowej, odmówionej w świątyni, przeniesiono Częstochowską Ikonę w marszu milczenia do cerkwi pw. św. Mikołaja Cudotwórcy, gdzie pozostała na całonocne czuwanie.

13 sierpnia 2012: Łączy nas miłość do Maryi – Białystok

W poniedziałek – 13 sierpnia 2012 w południe przed cerkwią wśród wspólnego śpiewu wiernych prawosławnych i katolickich Ikona kończyła odwiedzin w naszym mieście. Wyjeżdżając z Białegostoku, Matka Boża w Częstochowskim Wizerunku w swojej peregrynacji przez świat błogosławi poczynającemu się życiu. Wyrazem tego były krótkie odwiedzin w klinice leczenia niepłodności NaPro-Medica. Z Białegostoku udała się do Gietrzwałdu, a potem do Gdańska.

Towarzysząc pielgrzymce Ikony z Litwy na Wybrzeże, widzieliśmy szczęśliwych ludzi – zdejmowali nakrycia głowy, klękali, w prostocie oddawali pokłon i czynili znak krzyża. Rzucali kwiaty i śpiewali maryjne pieśni. A ich oczy błyszczały. Dziękujemy Madonno. Czarna Madonno.

Jolanta i Tadeusz Wasilewscy

Szczegóły peregrynacji na stronie www.odoceanudoceanu.pl



Peregrynująca Ikona przyjeżdża do Supraśla

Z ŻYCIA PARAFII, DUSZPASTERSTW I RUCHÓW

Harcerska akcja letnia – Opartowo 2012

W tym roku po raz dziewiąty w bazie „Orle Gniazdo” w Opartowie przebywała młodzież i dorośli z naszej Archidiecezji. W sumie w 7 turnusach wzięło udział ponad 500 osób.

Tradycyjnie miejsce nad Jeziorem Rajgrodzkim miało charakter ekumeniczny, gdyż na pierwszym turnusie byli harcerze prawosławni z Białegostoku i Bielska Podlaskiego. Kolejna grupa młodzieży harcerskiej uczestniczyła w wypoczynku zorganizowanym pod egidą Duszpasterstwa Harcerzy Archidiecezji Białostockiej. W bazie przebywało ok. 130 osób z drużyn parafialnych. Białystok reprezentowała młodzież z parafii św. Faustyny Kowalskiej pod opieką ks. Aleksandra Dobrońskiego, z parafii Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny z ks. Sebastianem Barwiejukiem oraz z parafii Miłosierdzia Bożego. W wypoczynku uczestniczył również ks. Mirosław Matys z młodzieżą harcerską z drużyny parafialnej w Sidrze.

W czasie obozu młodzież brała udział w zajęciach duchowych, codziennie w bazie

sprawowana była Eucharystia. W niedzielę uczestnicy obozu udawali się do sanktuarium maryjnego w Rajgrodzie. W tym roku w niedzielnej Mszy św. uczestniczyło prawie 250 druhow i druhen, gdyż razem modlili się harcerze z ZHR-u z Łodzi, przebywający na obozie w Tamie.

Dnia 26 czerwca po raz trzeci odbyły się Podlaskie regaty w klasie „Omega” na pobliskim Jeziorze Rajgrodzkim. Regaty pomimo niesprzyjającej aury były okazją do zaprezentowania prawdziwej klasy i umiejętności żeglarskiej. Wzięło w nich udział dziesięć osad, w sumie kilkudziesięciu żeglarzy z Podlasia, Mazowsza, Suwalszczyzny, a nawet z Bułgarii. Pierwsze miejsce zajęli żeglarze z Klubu Żeglarskiego Spinaker Wyszkwów.

Niespodziewanym i miłym gościem okazał się bp Jerzy Mazur. Ordynariusz diecezji ełckiej przybył na spotkanie, aby zachęcić harcerzy do dawania świadectwa wiary. Wśród hierarchów odwiedzających bazę w Opartowie byli również: abp Gerard Muller (prefekt Kongregacji Nauki Wiary)



oraz bp Janusz Stepnowski – ordynariusz łomżyński. Uczestnikami obozów byli także alumni Seminarium Duchownego w Rydze oraz młodzież z Ukrainy.

W kolejnych turnusach brali udział: harcerze z Ełku, Prostek i Chełch, młodzież z Białegostoku, rodziny z Wyszkwów, harcerze z Moniek i członkowie „Strzelca” z Grajewa i okolic. W bazie przebywali też uczestnicy rekolekcji Rodzin Domowego Kościoła Archidiecezji Białostockiej.

opr. alf



XVII EDYCJA KONKURSU POETYCKIEGO MŁODYCH

„Przekroczyć Próg Nadziei”

Klub Inteligencji Katolickiej, Kuratorium Oświaty oraz Zespół Szkół Katolickich w Białymstoku zapraszają wszystkich uczniów szkół ponadpodstawowych, którzy interesują się twórczością poetycką i sami tworzą, do udziału w XVII Edycji Konkursu Poetyckiego Młodych „Przekroczyć Próg Nadziei”.

Konkurs ma na celu propagowanie talentów poetyckich ludzi młodych, dla których bliskie są wartości Dobra, Prawdy i Piękna, jakie wyznawał przez całe swoje życie Jan Paweł II – wielki autorytet moralny świata.

W konkursie mogą wziąć udział uczniowie gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych na podanych niżej warunkach:

1. Należy przesłać 5 dotąd niepublikowanych wierszy, zebranych w trzech egzemplarzach maszynopisu lub wydruku komputerowego.
2. Każdy wiersz oraz arkusz wierszy winien być podpisany godłem (pseudonimem).
3. W osobnej kopercie, opatrzonej tym samym godłem i zaklejonej, należy umieścić swoje nazwisko i imię, adres i telefon (konieczne!) oraz nazwę i adres szkoły wraz z jej telefonem.

4. Zestaw wierszy – podpisany na każdej kartce godłem wraz z dołączoną kopertą, zawierającą dane osobowe, opatrzoną na zewnątrz ww. godłem – należy włożyć do większej koperty i nadesłać (lub dostarczyć bezpośrednio) do dnia 5 października 2012 r. na następujący adres: Zespół Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia, 15-087 Białystok, ul. Kościelna 3, tel. 85 7435720.

5. Komisja konkursowa w ocenie wierszy może odnieść się zarówno do poszczególnych wierszy, jak i całego zestawu.
6. O wynikach konkursu laureaci zostaną powiadomieni telefonicznie.
7. Na uczestników czekają atrakcyjne nagrody. Zamierzamy opublikować prace laureatów z kolejnych edycji konkursu w drugim specjalnym almanachu dla uczczenia Wielkiego Papieża Polaka. Jest też tradycją, że nagrodzone wiersze drukowane są w corocznej edycji „Słowa” – pisma Klubu Inteligencji Katolickiej w Białymstoku.

MOIM ZDANIEM

„Kup pan cegłówkę”

Złoto – temat, o którym głośno przez ostatni miesiąc – od wieków intrygowało człowieka. Jako metal szlachetny: wieczne błyszczący tajemniczym, słonecznym blaskiem, nieulegający korozji i trudno dostępny, złoto szybko stało się fundamentem gospodarki każdego państwa na świecie.

O ile banknoty i monety można produkować w ilościach praktycznie nieograniczonych, to złoto, które jest zabezpieczeniem realnej wartości pieniądza, jest gwarantem stabilności danej waluty, choćby dlatego, że złota nie da się „wydrukować” jak stużłotówki i zawsze ma swoją wartość, ergo jest uznawane za najpewniejszą lokatę kapitału.

Złoto to też niestety ludzkie cierpienie. Pragnienie posiadania pchnęło wielu do zbrodni i wojen. Jego brak stał się zaś przyczyną równie licznych dramatów. Skoro pieniądz i złoto są praktycznie tożsame, czy można powiedzieć, że pieniądze nie dają szczęścia?

Ci, co je mają, boją się je stracić, nie wyobrażają sobie powrotu do życia z najniższą pensją, stąd wieczne śledzenie swoich inwestycji, ochrona domu i dzieci przed porywaczami – wszystko to może odebrać radość z posiadania majątku, ale tym samym daje poczucie bezpieczeństwa, choćby takie, że w razie jakichś problemów ze zdrowiem, prywatny lekarz przyjmie bez wielomiesięcznej kolejki.

Ci drudzy, którym fortuna nie była przychylna, patrzą z zazdrością na wszystko to, co często przez całe życie będzie poza ich zasięgiem. Za wszelką cenę będą chcieli poprawić swoją sytuację finansową, by choć przez chwilę poczuć wolność wyboru. Wyboru wyjazdu na egzotyczne wczasy, zakupu czegoś lepszego, nowszego, wreszcie wyleczenia nierefundowanego przez NFZ schorzenia.

I tu właśnie wkracza zła ludzka natura, by pójść po złoto na skróty. Pojawiają się bowiem oszuści obiecujący „inwestycje” i „lokaty” mające zamienić zarówno uciulane grosze, jak i olbrzymią gotówkę w „złote góry”. Chciwość pcha jednych w ramiona drugih. Zawsze tak było.

Jednak to, co wydarzyło się ostatnio w Polsce w kontekście Amber Gold, jest szokujące także pod tym względem, że potwierdziło najgorszą prawdę: ludzie bogaci stoją ponad prawem. Siedem wyroków prezesa Amber Gold, Marcina P., z czego żaden nie zaprowadził go za kraty, to kuriozum tym większe, że żyjemy w czasach, kiedy po sądach ciąga się ludzi za złotówkę lub zamyka się w więzieniach pijanych rowerzystów. Jak widać, łagodność wymiaru sprawiedliwości jest wprost proporcjonalna do ilości ukradzionych funduszy.

Co prawda bez wyroku sądu nie można przesądzać winy Marcina P., jednak historia, jak w poprzednich sądowych werdyktach, powtarza się i trudno wierzyć w zapewnienia recydywisty (który wg prawa nie mógł nawet zostać prezesem Amber Gold), że wszystko będzie dobrze. Tym bardziej, że majątek oszukanych się rozplynął. Można wnioskować, że ta pewność siebie Marcina P. wynika z poprzednich doświadczeń z naszym wymiarem sprawiedliwości. Ludzie nie otrzymali swoich pieniędzy i to jest fakt.

W tym kontekście filantropijna działalność prezesa Amber Gold, a zwłaszcza milionowa donacja na kościół św. Mikołaja w Gdańsku, jest jasnym dowodem na bezczelność i jawność zła w naszym świecie.

Opinie o naiwności wpłacających, marnionych nierealnymi w naszej gospodarce



zyskami, są poniekąd trafne. Tylko trudno oczekiwać, żeby drobni ciutacze śledzili całą dobę wszystkie serwisy ekonomiczne. Ta naiwność wynika bardziej ze ślepej wiary w słowo pisane, podparte ładnie wydrukowanym kartonikiem z lakowanymi pieczęciami oraz – co najstraszniejsze – z wiary w państwo, które przecież nie dałoby oszukać tylu swoich obywateli w tak oficjalny sposób. A jednak...

Czy innych winnych: pobłażliwych sędziów i nieudolnych urzędników spotka zasłużona kara? Wątpliwe, tak jak i to, że pan Marcin P. odsiedzi cały grożący mu obecnie wyrok – aż pięciu lat więzienia. Nawet jeśli tak się stanie, to po przeliczeniu, za miesiąc „odsiadki” będzie miał więcej pieniędzy niż większość z nas po latach uczciwej pracy. W tej sytuacji pieniądze na pewno komuś dały szczęście.

Jak wynika z powyższego, złoto nie jest ani dobre, ani złe, jedyne, co powoduje, to reakcje w ludzkich sercach i rozumach. Jakie te reakcje będą, zależy od tego, jakimi ludźmi jesteśmy. Można zatem śmiało stwierdzić, że złoto/pieniądze są papierkiem lakmusowym naszej duszy.

Gwidon

UŚMIECHNIJ SIĘ

Co łączy polskich siatkarzy i klientów Amber Gold?

– Jedni i drudzy liczyli na złoto!

– Po czym poznać wiek ryby?

– Po... oczach. Im dalej od ogona, tym starsza!

Sprzedawca wyjaśnia klientowi zasady zakupu towaru na raty:

– Płaci pan z początku małą sumę, a potem nie płaci pan ani grosza przez pół roku.

Klient:

– To pan mnie zna?

Emerytowana nauczycielka obławowana zakupami idzie ulicą. Nagle z piskiem opon podjeżdża nowiutki mercedes:

– Proszę pani! Pamięta mnie pani?! To ja, pani uczeń! Podwiozę panią!

– Och Adasiu, poznałeś mnie po tylu latach?

– Nie, panią nie, ale pani płaszczyk tak!

Poprosił syna, żeby podał gazetę. Odpowiedział: – Tato, mamy XXI wiek. Weź mego iPad'a. Ten komar nawet się nie zorientował, co go trafiło.

Kelner w restauracji podchodzi do konsumującego gościa:

– Przepraszam, ale czy mógłby Pan tą rybę, którą niedawno przyniosłem jeść nieco szybciej?

– Ale dlaczego? Dopiero mi ją Pan przyniósł!

– Sanepid mamy na zapleczu.

– Codziennie rano setki kierowców w moim mieście wsiadają do samochodów tylko po to, żeby mnie zdenerwować.

W BLASKU PIĘKNA

Wiersze Antoniego Hukałowicza

ANTONI HUKAŁOWICZ – poeta, prozaik. Urodzony w Wasilkowie. Debiutował w 1973 r. zbiorem wierszy Długi sen. Publikował swoje utwory w prasie literackiej. Wydał szereg tomów poetyckich. Nagradzany na wielu konkursach literackich. Jego utwory weszły w skład licznych zbiorowych wydań poetyckich. Ostatnio wydał dwa tomy powieści z zaplanowanej trylogii podlaskiej *Poletko wszystkich świętych* (2010 r. – I tom, 2012 r. – II tom). W jego twórczości zapisany zostaje świat podarowany przez Stwórcę, z radościami i bólami codzienności, ale i niezbywalną nadzieją. Prezentujemy niewielki fragment twórczości podlaskiego poety (J.L.).

OLEKSZYNA ROK 1940

na brzegu rzeki Supraśl stał matecznik drzew
ludzie w miasteczku zwali go Olekszyną
rosły tam topola, olcha i dąb
w pełnej symbiozie
spoglądały na nurt rzeczny

sroga zima szła polami
okrutny wichur przed sobą gnał
konary drzew pochylały się nad zziębniętą
rzeką
gałązkami dotyka lodowej taflę topola
olcha i dąb
tuliły się do siebie przed chłodnym wiatrem

w grudniowe dni przemknął Wschodni wiatr
połamał gałązki samotnych drzew
krasnoarmiejec wydał wyrok na piśmie
płakała topola
olcha i dąb
w agonii przedśmiertnej

w sołdackiej kozie płoną szczapy drewna
huczy topola, olcha i dąb
z żalu za ukochaną Olekszyną
głośno pękały ich spróchniałe serca
rozpadł się sołdacki żelazny piec

WIERZBA

w konarach drzewa
wietrzyk
na fujarce gra
smutną pieśń
w gałązkach
szamoce się
zły omen

przewieszony powróż
i targ
o ludzkie życie

w pniu drzewa
zła moc
rechocze radośnie
i zaciera dłonie

korzenie usychają
w modlitwie



KOŚCIANY DZIADEK

walczył
pod Tobrukiem, Falaise
wyzwał Bredę, Ankone
okrętem wrócił
do ojczystego kraju
do domu
wstąpił na chwileczkę
wsiadł do pociągu
jadącego na Wschód
gdzie czekała bieda i nędza
siarczysty mróz
los nazaczył mu Wyspy Sołowieckie

do łagru szedł po lodzie
kłał jak szewc
inni także szli
lejąc rzewne łzy
w szeregu śmierć człapała
i była zła

sztywnieli z zimna
padali na lód
anioł szedł cieniem
podtrzymywał za ramię
pyłagra zacierała wzrok
wicher skręcał dłonie
rzeka skuta lodem
milczała

przez lata
wędrował od łagru
do łagru
z śmiercią grał w kości
o prawo do życia
zabrała nogę i rękę
chciała więcej

uśmiechnęło się szczęście
wrócił na Podlasie

rodzina nie czekała
wyjechała na Wyspy Sołowieckie

OSTRYM PIÓREM

Nadwiślański talibanizm fundamentalistyczny
(albo fundamentalizm talibański)

Siły postępu, tolerancji, antyfaszizmu, tudzież ochrony mniejszości seksualnych kochają pogardliwe określenia, których nie szczędzą ciemnogrodowi, konserwatywizmowi, patriotyzmowi (którego się boją, co – od czasu do czasu – przyznaje ten i ów „celeburasek”) czy moherom. Bardzo im się nie podoba fundamentalizm religijny oraz talibanizm (pismo redaktora o chytrym nazwisku umieściło nawet podobiznę znienawidzonego przez siebie polityka w turbanie, sugerując że straszny z niego talib).

Faktycznie, mamy w naszym kraju prawdziwą ofensywę fundamentalizmu, tylko że ateistycznego, lewicowego. To właśnie ciemnoni fundamentaliści dążą do wprowadzenia prawa o „mowie nienawiści”, które np.

zamknęłoby usta krytykom homoseksualnej dewiacji. To postkomunistyczni talibowie chcieliby zabronić księżom wypowiadania się na tematy polityczne, czyli dotyczące Ojczyzny. Oczywiście w tej materii mogliby swobodnie gardłować komuniści, ateści, ekoterrorysty, zwolennicy aborcji, agresywni homoseksualiści („geje” i „gejówki”), wszelkiej maści postępowcy i redaktorzy GW oraz TVN. Jedynie księża mieliby zakaz. Tego bardzo pragną fundamentalistyczni talibowie.

Szczególny charakter ma sekta smoleńska talibanu nadwiślańskiego. Jej członkowie charakteryzują się fundamentalistyczną wiarą w „objawienie”, podane przez „prorokinię bolszą” – generalicę Anodinę oraz potwierdzone przez „proroka mieśszego” – ministra

Millera. W świetle rzeczonych rewelacji, pod Smoleńskiem doszło do katastrofy – z tym, że prorokini bolszewicka podkreśliła winę Polaków, a prorok „mieśzewicki” od podkreślenia owego jakby się odzegnał. Taliban znad Wisły wierzy „światym objawieniom” bez zastrzeżeń, wierzy wiarą fundamentalistyczną, integrystyczną, fanatyczną, dogmatyczną.

I właśnie z powodu swej niezłomnej wiary, taliby polskojęzyczne z taką wściekliwością reagują na działania posła Macierewicza i jego komisji. Ku ich zgrozie, na skutek dociekliwości niezłomnego posła, przedmiot talibańskiej wiary smoleńskiej coraz bardziej się kruszy.

ks. Marek Czech

KUCHNIA

Salatka z ogórków i białej kapusty

Składniki: 5 kg ogórków ze skórą, 2 główki kapusty, 1 kg cebuli, 1 kg papryki czerwonej, 5-6 ząbków czosnku, 6-7 marchewek. Zalewa: 2 szklanki cukru, 1 szklanka oleju, 2 szklanki octu, 2 łyżeczki pieprzu, 4 łyżki soli, kilka ziaren ziela angielskiego, kilka liści laurowych.



Przygotowanie: Ogórki ze skórką szatkujemy w plastry, szatkujemy kapustę, cebulę kroimy w piórka, paprykę i marchew kroimy w cienkie paski. Poszatkowane warzywa mieszamy z wygniecionym przez praskę czosnkiem i wszystko solimy 2 łyżkami soli. Odstawiamy na 1-2 godziny. Pozostałe składniki wlewamy do garnka i wszystko zagotowujemy, mieszamy i studzimy, następnie całość zalewamy i mieszamy, zostawiając jeszcze na ½ godziny. Po tym czasie wkładamy do słoików i pasteryzujemy ok. 15 minut.

Salatka cukiniowo-paprykowa z curry

Składniki: około 6 cienkich cukinii (najlepiej jeśli cukinie mają małe pestki), 2 papryki (jedna czerwona, druga żółta). Zalewa: 250 ml octu, 1 litr wody, 1 łyżeczka kurkumy, 3 łyżeczki curry, 0,5 kg cukru.



Przygotowanie: Cukinie obieramy i kroimy w kostkę ok. 3 cm. Z papryki wydrążamy środek, wyciągamy pestki i również kroimy w taką samą kostkę. W słoiczkach układamy cukinię, w połowie kilka kawałków papryki, następnie znów cukinię i na wierzch paprykę. Następnie przygotowujemy zalewę. Wodę z octem, cukrem i przyprawami zagotowujemy. Przesłodzoną zalewamy słoiczki. Następnie mocno zakręcamy i pasteryzujemy przez ok. 20 minut.

Irena

O ZDROWIU

Niedociśnienie – czy jest chorobą?

Lato powoli zbliża się ku końcowi. A skoro przed wakacjami od nadciśnienia, rozpoczęliśmy dyskusję na temat chorób układu krążenia, warto ją kontynuować. Tym bardziej, że to grupa najczęściej występujących schorzeń. Zajmijmy się, więc najpierw schorzeniem, które często jest bagatelizowane, a na jesieni jego dolegliwości wyraźnie się nasilają – niedociśnienie, czyli hipotonia.

Kiedy możemy rozpoznać hipotonię? O ile wartości ciśnienia tętniczego, przy których rozpoznajemy nadciśnienie tętnicze, są ściśle ustalone, o tyle hipotonia, po pierwsze rzadko uznawana jest za chorobę, po wtóre niektórzy podają, że są to wartości ciśnienia skurczowego poniżej 100 mmHg, rozkurczowego poniżej 60 mmHg. Zaś definicja WHO z 1978 roku mówi natomiast, że niedociśnienie stwierdzamy, gdy wartości ciśnienia skurczowego są niższe u kobiet niż 100 mmHg, u mężczyzn niższe niż 110 mmHg. Badania wykazują, że problem dotyczy około 15% społeczeństwa. Statystycznie częściej niskie ciśnienie występuje u młodych, szczupłych kobiet.

Jakie rodzaje hipotonii możemy wyróżnić? Niedociśnieniem pierwotnym określa się zespół objawów, u podłoża którego leżą przewlekłe utrzymujące się niskie wartości ciśnienia tętniczego. Należą tutaj te wszystkie stany, w których nie można ustalić przyczyny ich występowania.

Najczęściej jednak obserwujemy hipotonię ortostatyczną, dotyczącą głównie osób starszych i chorych na cukrzycę. Dolegliwości w postaci zawrotów głowy, zaburzeń równowagi, mroczków przed oczami, nudności, kołatania serca czy utraty świadomości pojawiają się przy szybkiej pionizacji, czyli zmianie pozycji naszego ciała z leżącej na siedzącą lub stojącą. Jej przyczyną jest zbyt wolna reakcja tzw. baroreceptorów, które są współodpowiedzialne za regulację ciśnienia tętniczego.

Aby uniknąć tych nieprzyjemnych objawów, poleca się przede wszystkim wolne wstawanie z pozycji leżącej. Należy najpierw usiąść na kilka chwil i dopiero po pewnym czasie przyjąć pozycję stojącą. Hipotonia wtórna zaś może być wynikiem chorób układu endokrynologicznego, nerwowego i sercowo-naczyniowego.

Czy pacjenta nękają uporczywe dolegliwości? Większość ludzi dobrze toleruje niskie wartości ciśnienia tętniczego. Problem staje się poważniejszy, gdy zaczynamy odczuwać nieprzyjemne objawy, wśród których pojawiają się brak energii i rado-

ści życia, zmęczenie, senność, zaburzenia koncentracji i pamięci, ale także mrocзки, bóle głowy, czy skłonność do omdleń. Może również występować duszność, zwiększona potliwość i większa wrażliwość na ból.

Niewątpliwie osoby z niskim ciśnieniem żyją dłużej i wykazują mniejsze ryzyko chorób sercowo-naczyniowych,



jednak dotkliwiej odczuwają nagłe zmiany pogody. A co trudniejsze, często choroba ta jest lekceważona przez innych, również przez lekarzy.

Co zrobić lub zastosować, by czuć się lepiej? Najpierw należy zastosować metody nefarmakologiczne, pamiętając na przykład o tym, że odpowiednia podaż płynów i dosalanie potraw są najprostszymi sposobami wypełnienia łożyska naczyniowego. Spożywane sery Cheddar i wino także zawierają tyraminę stymulującą układ adrenergiczny regulujący ciśnienie tętnicze. Zaleca się regularny wysiłek fizyczny, który poza wzrostem ciśnienia w trakcie jego trwania, poprawia także funkcję baroreceptorów. Niektórym pomaga wypicie mocnej kawy, herbaty lub chłodnego płynu.

Czasem warto, zwłaszcza u osób z obrzękami kończyn dolnych, nosić podkolanówki lub rajstopy przeciwżylakowe, które poprawiają przepływ żylny. Nie wolno też zapomnieć, że w przypadkach hipotonii wywołanej określoną przyczyną, należy rozpocząć od leczenia czynnika, który tę chorobę wywołuje.

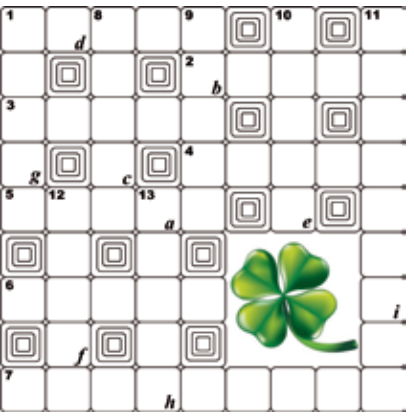
Po leczenie farmakologiczne, które w tym wypadku zawsze wywołuje dyskusję, sięgamy tylko wtedy, gdy metody nefarmakologiczne są nieskuteczne. Zawsze powinno być ono włączone pod kontrolą lekarza. Może z wyjątkiem Cardiamidu z kofeiną, który bez recepty dostępny jest w aptece.

Beata Klim

ROZRYWKI DZIECIĘCE

KRZYŻÓWKA Z OBRAZKIEM

1. (poziomo) Bułka w kształcie półksiężyca. (pionowo) Inaczej złodziej
2. Dom Eskimosa
3. Na twarzy dziadka albo św. Mikołaja
4. Czubki butów lub u dzieci między oczami
5. Po wtorku
6. Krzysztof, znany prezenter telewizyjny
7. Zakładana na stopę
8. Kiść winogron lub porzeczek
9. Rośliny jak sznury – do przemieszczania się dla Tarzana
10. Abażur lampki
11. Roślina na obrazku
12. Mały intruz w jabłku czy śliwce
13. Słodki po obiedzie



LOGOGRYF

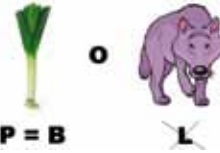


Uzupełnij diagram krzyżówki słowami, które odgadłeś czytając dołączone do niej opisy. W prawych dolnych rogach wybranych pól odnajdziesz litery od „a” do „d”. Odczytaj z nich hasło.

1. Np. zimowe – czyli czas wolny dla uczniów od szkoły
2. Nowa cesarza – z bajki lub ogólnie ubiór
3. Ostry na głowie ptaka
4. Np. drogowe
5. Krzew, z którego zbieramy orzechy laskowe
6. Gra zespołowa z siatką na środku boiska

REBUSY

1. Rozwiązanie rebusu to jednowyrazowa nazwa grzyba o początkowej literze B.
2. Rozwiązanie rebusu to jednowyrazowa nazwa grzyba o początkowej literze M.



Wszyscy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu nagród, powinni do 20 września przysłać na adres Redakcji prawidłowe rozwiązanie przynajmniej dwóch zadań. Piszcie, ile macie lat, a na kopertach lub kartach umieścić dopisek „Rozrywki dziecięce”. Nagrody za rozwiązanie zadań wakacyjnych wylosowali: **Martyna Bielecka** z Białous, **Maksymilian Kozak** z Konstancina-Jeziornej i **Paulina Geniusz** z Klewianki. Gratulujemy.

Kinga Zelent

KRZYŻÓWKA

- POZIOMO:
- 1) robienie „z igły widły”,
 - 6) zagadka w formie rysunkowej,
 - 7) złoźnica, jedza,
 - 10) kalmar z grupy dziesięciornic,
 - 13) pilnował sułtańskiego haremu,
 - 14) but na marną pogodę,
 - 16) do niego z bolącym zębem,
 - 17) bajora na podwórkę,
 - 19) przedmiot szkolny z komputerami,
 - 20) zmiana u górników,
 - 21) węgierski Ludwik (np. ... Kosuth, bohater Węgier), widoczny na zdjęciu,
 - 22) widoczna na zdjęciu (2 wyrazy).

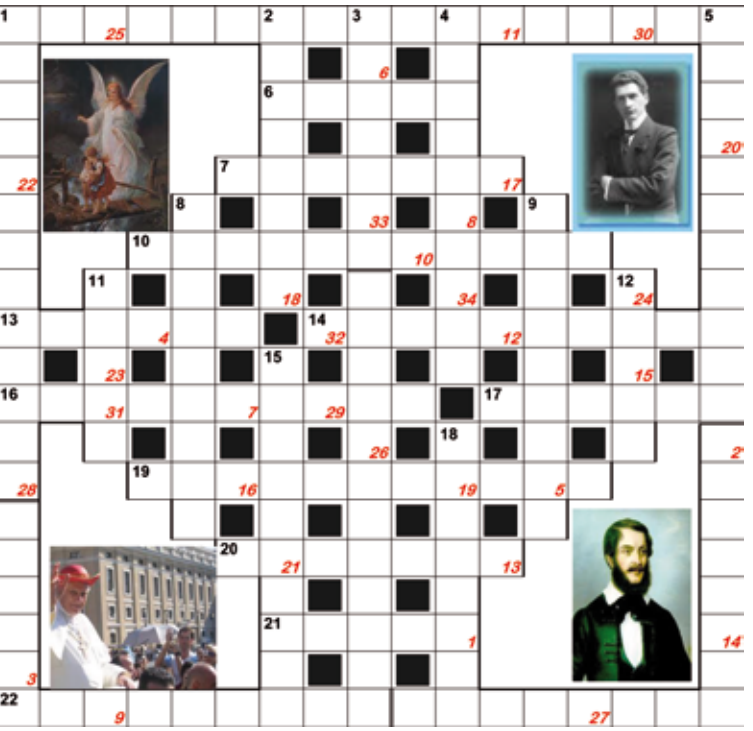
- 9) miejsce do ukrycia wartościowych rzeczy,
- 11) widoczny na zdjęciu z dziećmi,
- 12) Adam ..., słynny śpiewak operowy ur. 24 grudnia 1874 r. – widoczny na zdjęciu,
- 15) przeżył pożar swojego mienia,
- 18) niezbyt wymagająca rola w filmie.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 34 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania do 20 września na adres naszej Redakcji, rozlosujemy nagrody książkowe.

Andrzej Mariusz Pereszczako

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki wakacyjnej, której hasło brzmiało „I owoc zwycięstwa ma czasem smak piołunu” nagrody wylosowali: **Krystyna Linowska** z Suchowoli oraz **Alicja Grynciewicz** i **Cezary Halicki** z Białegostoku. Gratulujemy!

**Nagrody ufundowała
Księgarnia św. Jerzego
w Białymstoku**



ZAPROSZENIA

■ PROGRAM KLUBU INTELIGENCJI
KATOLICKIEJ NA WRZESIEŃ 2012.

2 IX niedziela 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. w intencji parlamentarzystów i samorządowców; **5 IX środa** 19.00 – Oratorium św. Jerzego (przy kościele pw. św. Wojciecha) – *100-lecie kościoła pw. św. Wojciecha w Białymstoku* – ks. dr Adam Szot (profesor AWSD w Białymstoku); **9 IX niedziela** 14.00 – Msza św. w Jaworówce (gmina Dobrzyniewo Duże) w intencji pomordowanych w Powstaniu Styczniowym 1863 roku mieszkańców wsi (dojazd indywidualny, wyjazd z parkingu przy kościele pw. św. Wojciecha o godz. 13.20) 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. w intencji srodowisk twórczych Białegostoku; **12 IX środa** 19.00 – Oratorium św. Jerzego – *Czas skupienia: Mocni wiarą* – ks. prof. Czesław Gładczuk; **16 IX niedziela** 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. w intencji pracowników służby zdrowia; **19 IX środa** 19.00 – Oratorium św. Jerzego – *Sytuacja na Suwalszczyźnie w latach 1918-1920* – dr Jerzy Milewski (IPN o/Białystok); **23 IX niedziela** 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. w intencji Ojczyzny; **26 IX środa** 19.00 – Oratorium św. Jerzego – *Czytamy Brandstaettera – Pieśń o moim Chrystusie*; **30 IX niedziela** 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. w intencji członków KIK.

■ Duszpasterstwo Rodzin Archidiecezji Białostockiej zaprasza **MAŁŻEŃSTWA NIESAKRAMENTALNE** (rozwiędzionych, którzy zawarli związek cywilny) na Mszę św., w niedzielę 9 IX o godz. 17.00, w dolnym kościele Ducha Świętego w Białymstoku. W programie Msza św. z nauką. Spotkania Duszpasterstwa Małżeństw Niesakramentalnych odbywają się w każdą drugą niedzielę miesiąca o godz. 17.00.

■ Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Archidiecezji Białostockiej w dniach 22-23 IX organizuje doroczną **PIELGRZYMKĘ MAŁŻEŃSTW I RODZIN NA JASNĄ GÓRĘ**. Wyjazd 22 IX o godz. 7.30 sprzed katedry, zakwaterowanie w pokojach 4-osobowych. Zapisy w Zespole Szkół Katolickich przy ul. Kościelnej 3 w poniedziałki (do 17.IX) w godzinach 16.00-18.00 w stołówce szkolnej. Szczegółowe informacje: tel. 85 66 33 901 lub 603 167 613.



Archidiecezjalna Rozgłośnia
Radio i

Informacja i muzyka

Białystok 103.3 FM, Mońki 90.9 FM

Kalendarium Archidiecezji

7 września

W piątek 7 IX o godz. 10.00 w Białymstoku od Pomnika Katyńskiego (przy Filharmonii) rozpocznie się **XII MARSZ ŻYWEJ PAMIĘCI POLSKIEGO SYBIRU** do kościoła pw. Ducha Świętego, gdzie Mszę św. odprawi abp Edward Ozorowski Metropolita Białostocki.

8 września

Po raz 28. w sobotę 8 IX odbędzie **PIESZA PIELGRZYMKA DO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ POCIESZENIA W KRYPNIE**. Pielgrzymka wyruszy spod białostockiej katedry o godz. 7.30, a zakończy się uroczystą Mszą św. w Kryn timer o godz. 18.00. Zapisy na pielgrzymkę odbywają się w parafiach.

15 września

W sobotę 15 IX odbędzie się **PIESZA PIELGRZYMKA Z KRZYŻAMI** do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Świętej Wodzie w 2012 roku. Pielgrzymka wyruszy z katedry o godz. 11.00, zakończy się Mszą św. w Świętej Wodzie o godz. 15.00.

16 września

PIELGRZYMKA ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO (Samorządowców i Parlamentarzystów oraz Administracji Rządowej) do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Świętej Wodzie odbędzie się w niedzielę 16 IX. Uczestnicy wezmą udział w Mszy św. o godz. 12.00. Poprzedzi ją Różaniec do Siedmiu Bolesci Matki Bożej o godz. 11.00.

30 września

DZIEŃ JEDNOŚCI ROLNIKÓW odbędzie się w niedzielę 30 IX, w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Świętej Wodzie. Spotkanie rozpocznie się Mszą św. o godz. 10.00.

UROCZYSTOŚĆ I ROCZNICY PRZENIESIENIA
CZĄSTKI CIAŁA PAŃSKIEGO DO KAPLICY MATKI
BOŻEJ RÓŻAŃCOWEJ W KOLEGIACIE SOKÓLSKIEJ

Uroczysta Msza św. z okazji I rocznicy przeniesienia Częstki Ciała Pańskiego do kaplicy Matki Bożej Różańcowej zostanie odprawiona w niedzielę 30 września o godz. 12.00 w kościele pw. św. Antoniego w Sokółce. Przewodniczyć jej będzie abp Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki. Wydarzenie to poprzedzone będzie Odnowieniem Misji Świętych w parafii w dniach 26-30 września, prowadzonym przez oo. Redemptorystów.



Śladami Błogosławionego Księdza Michała Sopoćki

Kolejne spotkanie na Białostockim Szlaku Pielgrzymkowo-Turystycznym „Śladami bł. ks. Michała Sopoćki” odbędzie się w sobotę 15 września w kościele pw. Świętej Rodziny (ul. Ogrodowa), potem przejście do kaplicy Sióstr Jezusa Miłosiernego przy ul. Poleskiej. Zakończenie tegorocznego pielgrzymowania odbędzie się w piątek 28 września w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Spotkania rozpoczną się Mszą św. o godz. 18.00.



Katolicki Magazyn
Pod Twoją obronę

w niedzielę o godz. 17.00
powtórka w poniedziałek o godz. 19.30

TVP Info Oddział w Białymstoku

Ewangelia
i życie

magazyn katolicki

Polskie Radio Białystok

niedziela godz. 12.30

Ruch Rodzin Nazaretańskich zaprasza wszystkich, którzy mieli i mają z nim kontakt na obchody XX-lecia istnienia w archidiecezji białostockiej

 **Święta Woda, sobota, 22 września 2012**
10.00 - 21.00

Uroczysta Msza Święta o godzinie 12.00

PAPIESKI WYDZIAŁ TEOLOGICZNY
w WARSZAWIE

STUDIUM TEOLOGII w BIAŁYMSTOKU

zaprasza na sześcioletnie niestacjonarne
magisterskie studia na kierunkach: teologia ogólna
i teologia katechetyczna

Szczegółowe informacje:
tel. 85-748 21 31, 507 638 183



STUDIUM
ŻYCIA RODZINNEGO
ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

www.rodzinabialystok.pl

Studium jest dwuletnią szkołą pomaturalną. Spotkania odbywają się w soboty, dwa razy w miesiącu od 9.00 do 16.00

SEKRETARIAT STUDIUM:
15-087 Białystok, ul. Kościelna 2, tel. 85 665 24 83,
poczta@rodzinabialystok.pl
w dniach: poniedziałek 14-17, piątek 9-12

Ogłoszenia i reklamy

w „Drogach Miłosierdzia”

tel. 85 665 24 25

e-mail: dm@archibial.pl

DOM POGRZEBOWY
Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9,
tel. 85/744-55-46

(wyjazd od ul. Botanicznej od strony
pogotowia pierwsza ulica w lewo)

ul. Słonecznikowa 8,
tel. 668 853 716, 85/744-55-46
(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

*Możliwość odprawiania
nabożeństw pogrzebowych
w Kaplicach Domu Pogrzebowego*
www.szymborscy.pl

DOM POGRZEBOWY
przy kościele św. Rocha
Wojciech Raszczuk

ul. ks. A. Abramowicza 1
15-872 Białystok

Telefony całodobowe:
85 653 12 00, 606 970 883



PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Wilno 13-14.10.2012

Saudżaj – Wilno 10-11.11.2012

Sokołka (Nieszpory Eucharystyczne) 27.09.2012



Rzym 17-22.10.2012 →

ZIEMIA ŚWIĘTA 30.11-7.12.2012 →

MEDJUGORJE

29.09-7.10.2012 20-27.11.2012

29.12.2011-4.01.2013

Licheń 15-16.09.2012

Zapisy i bliźsze informacje
tel. 602 718 753, 85-66-33-664
osobiście w środy w godz. 15.00-17.00
w Domu Księżych Werbińskich, Kleosin, ul. Zambrowska
www.medjugorje.bialystok.opoka.org.pl

MODLITWA O ŻYCIE

O Maryjo,
jutrzeńko nowego świata,
Matko żyjących,
Tobie zawierzamy
Sprawę życia:
spójrz, o Matko,
na niezliczone rzesze
dzieci, którym nie pozwala się
przyjść na świat,
ubogich, którzy zmagają się
z trudnościami życia,
mężczyzn i kobiet –
ofiary niehumanitarnej przemocy,
starców i chorych zabitych
przez obojętność
albo fałszywą litość.
Spraw, aby wszyscy wierzący
w Twojego Syna
potrafili otwarcie
i z miłością głosić
ludziom naszej epoki
Ewangelię życia.
Wyjednaj im łaskę przyjęcia jej
jako zawsze nowego daru,
radość wystawiania jej
z wdzięcznością w całym życiu
oraz odwagę czynnego
i wytrwałego świadectwa o niej,
aby mogli budować,
wraz z wszystkimi
ludźmi dobrej woli,
cywilizację prawdy i miłości
na cześć i chwałę Boga Stwórcy,
który miłuje życie.

Jan Paweł II



ISSN 2082-2391



0 9

9 772082 239203